

DZIEIE
W KORONIE POLSKIEY
za Zygmunta I. y Zygmunta Augusta
aż do śmierci iego,

Z przytoczeniem niektórych postronnych Ciekawości.
od Roku 1538. aż do Roku 1572.

Przez

ŁUKASZA GORNICKIEGO.

Tykoćńskiego y Wasilkowskiego Starostę.

S P I S A N E.

Na Żądanie wielu, za Staraniem.

JASNIE WIELMOZNEGO JMCI PANA

FRANCISZKA

BIELINSKIEGO

Marszałka Wielkiego Karcznego

temi czasy po *wtornie*

PRZEDRUKOWANE.

Z przydatkiem Pretensyi y Interestow *Polskiej do postronnych*
Potencyi y tych do Polski.

w WARSZAWIE

w Drukarni J.K.M. y Rzeczyp *politey*

Coll: XX. Scholarum *arum*

MDCCLIV.



NAYIASNIEYSZEMU
WŁADYSŁAWOWI IV.

Z Bożey łaski Krolowi Polskiemu, W.
Xiążęciu Litewskiemu, Ruskiemu,
Pruskiemu, Mazowieckiemu, Zmudz-
kiemu, Inflantskiemu, Smoleńskiemu,
Czerniechowskiemu, &c. y Szwedz-
kiemu, Gotskiemu, Wandalskiemu
Dziedzicznemu KROLOWI.

W Atpliwości w tym nie maś
żadney, Nayaśneyśsy Mi
Krolu, Panie moy Miłosci-
wy, że im kto wyżej od Pa-
na Boga, na ziemi jest po-
sadzony, tym więkśzey doskona-
łości ludzie
po nim potrzebuig. Co z niczego inśego
nie pochodzi, tylko z zawziętego iakiegoś

943.8



943.8.04

74

Przedmowa

rozumienia, iż kogo Bog nad ludem swym
mieć chce, temu coś nad ludzi udziela wię-
cey, y podobnieyszym poniekąd sobie czyni.
Ztąd Krolowie y Monarchowie, wśystkich
ludzi otworzone oczy ná się mają: y co w
prywatnym, abo szczegulnym człowieku,
małą w oczach ich jest przywarą, to w Kro-
lach y Potentatach wielką wadą. Jako te-
dy tacy Krolowie, ktorzy się do tey dosko-
nałości nie garną, z małym smakiem pod-
danych swych Panuią, y bez sławnie zcho-
dzą: ta ci ktorzy pamiętają, że nie Krolestwa
dla nich, ale oni dla dobrego y pożyteczne-
go Krolestwa, są od Boga dani y postano-
wieni. Szczęśliwie panuią, chwalebnie zcho-
dzą, y siebie po sobie w sercach poddanych
swoich zostawiają. Już takich Krolow, z
dźwiękiem pospołu, nie zchodzi pamięć;
ale następnym wiekom przez Pismo po-
dana,

Przedmowa.

dana, wieczną im przynosi sławę. Szczycić
się tym Krolestwo Polskie może, że wielu
Krolow, a mianowicie Przodkow W.K.
M. Pana mego Miłościwego, takich mia-
ło, ktorych y obce kraie zayrzeć Narodowi
naszemu musiały: ale y na tych nie zcho-
dziło, ktorzy wysokie ich cnoty szeroko opi-
sali, y do naśladowania przyszłego wieku
Krolom wystawili. Ato y ja, poddany W.
K.M. Pana mego Mściwego, przynoszę
przed nogi W.K.M. pracą Oycy mego:
Pismo nie długie wprawdzie, ale w rzeczy,
ktorzych główni Historykowie podobno nie
dotknęli, nie ubogie. Vfam, że W.K.M.
Pan moy Mściwy, ściagnieś do niego Pań-
ską rękę swoię, y godnym czytania swego
osądzić będzieś raczył, ile że do wiado-
mości ludzkiej podaie, cokolwiek za S.
Pamięci Dziada W.K.M. AUGUSTA
Krola,

Przedmowa.

Krola, godnego iey było. Ktorego szczęśliwego Panowania, iako iest miła u ludzi Pamięć, tak nie wątpliwa nadzieia że pod mądrą W. K. M. Pana mego Mciwego sprawą, utrapione do tego czasu z wielu miar Państwa W. K. M. podobnych doczekają czasow, a iako zwiędłe iakie ożyją y zakwitną ziola. Wielkie tego już y znaczne są zadatki: Tak iż kto dzieła W. K. M. Pana mego Mciwego, przed oczy weźmie, zdumieć się tylko musi na wielkość w krotkim czasie rzeczy. Y lubo łasce Bożey, od ktorego zwycięstwa pochodzą, ktoremis W. K. M. Pan moy Miłościwy, światu się wstawił, przyczytano wszystko bydz przez dzielność iednak y Męstwo W. K. M. Mci, tenże Bog to sprawił, że Rzeczpospolita, iako Okręt iaki od długich y ciężkich nawałności nadwątłony, stanęła

Przedmowa.

stanęła w swym porcie, y w pożądany opływa pokoiu. A pomiarkowanie umysłu W. K. Mci w wielu Krolach ledwo pomiarkowanego, więksey pochwały iest godne, a nizbys był W. K. M. należącą sobie podbił Szwecyę, szerką posiadł Moskwę, abo pod Konstantynopolem rozbił namioty. Rozumiem, że nikogo tak slabego wzroku w Państwach W. K. M. nie maś, ktoryby tego nie widział: nikogo tak nieważnego, ktoryby Dobroczynności W. K. M. Rzeczypospolitey oświadczonych, wielce nie był wdzięczen. Ja między najniższemi, y wiernymi. Poddanemi W. K. M. Pana mego Miłościwego się licząc, dziękuję Panu Bogu, że w takim postanowieniu w jakim iest, dał mi oglądać Oczyszczoną, Proszę niegodny Kapłan, aby iako początkom Panowania W. K. M. postogostawił, tak y daley

Przedmowa.

daley użyczał sposobow, żebyś W.K.M. Pan moy Miłościwy obarczone, że tak rzekę, obiąwszy Państwa swoje, długo nam y szczęśliwie Panując, całe, zupełne, y orzodbane, sobie u potomności w sławie zostawił nieśmiertelney. Atu już y to Pismo, y sam siebie, w Miłościwą łaskę W.K.M. Pana mego Miłościwego, unizenie zalecam. W Fraumborku, 10. Maj. 1637.

W.K.M. Pana mego Miłościwego.

wierny poddany, y

nayniższy sługa,

Lukasz Gornicki.

SS(H)S

Dzieie w Koronie Polskiej

Z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy,
Od Roku 1538. aż do Roku 1572.
ktorego Krol Zygmunt August umarł.

Przez

LUKASZA GORNICKIEGO,

Tykocińskiego y Wasilkowskiego Starostę,
Spisane.



Nie surowy regiment, á przystoyna Panowania miara, Krola ZYGMUNTA pierwszego, mądrość, stateczność, szczęście, wielkość zwycięstw nad nieprzyacioły, y infze iego wielkie, á prawie Krolewskie, cnoty to sprawiły, iż Synowi swemu Zygmuntowi Augustowi, spokojne Krolestwo, á w nieprzyaciołach tey Korony strach wielki zostawił: rozdzieliwszy się z tym światem dnia Wielkonocnego przed wielką Mszą, Roku 1548. Natenczas Xiądz Samuel Maciejowski Biskup Krakowski, y Kanclerz Koronny, przy skonaniu z Krolową Boną w Krolewnami, będąc, zaraz komornika, o śmierci Krolowskiej znać dając, do Krola Zygmunta Augusta, który natenczas był w Wilnie, wyprawił. Tegoż dnia do tegoż Pana z ostateczniejszą sprawą, Xiędza Jana Przerębskiego, Probofcza Krakowskiego (ktory potym Podkanclerzem był),

wszy, y Biskupem Chełmieńskim, na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie wstąpił, y na nim dokonał żywota) posłał, napominając Krola, zeby się z przyiachaniem swym do Krakowa pospieszył. Po przyiachaniu Xiędza Przerębskiego iako się w niektórych rzeczach strony Krolowy Barbary postąpiło, niżej będzie. Tu Krol August zaraz się począł gotować, posławszy pierwey przed sobą Jana Radziwiła Podczaszego Wielkiego Xięstwa Litewkiego, do Krolowy Matki swey, który szerokiemi słowy imieniem Krola Pana swego Krolową ciesząc, o powolności y miłości Synowskiej przeciwko Matce, wiele á gruntnie obiecuiąc, uiał nie mało smutku Pani strapioney. Rychło potym Krol sam do Krakowa przyiachał á zwoławszy Senatorow do siebie celnieyszych, Posly do postronnych Panow, y czas Pogrzebu, nazaiutrz po Świętym Jakubie, nazaczył. Miał Krol Zygmunt od Cesarza Karla *Vellus Aureum*, dawno sobie ná znak Braterstwa poslane: ktore iz po śmierci tego ktory ie miał, do Podskarbiego tego Bractwa, ábo do starszego Brata odesłać była powinność: Pana Stanisława *Ostroroga*, ktory Kasztellanem w Wyrzeczku umarł, z tym do Cesarza Karla, á do Węgier do Siostry Krolowy Węgierskiej Izabelle, Xiędza Philipa *Padniowski* Sekretarza (ktory potym Pieczęć mnieyszą puściwszy, Biskupem Krakowskim umarł) z poselstwem pełnym miłości, y do inszych Panow Chrześciańskich ná Pogrzeb prosząc, posłał.

Przy-

Przyiachał był prawie tych dni gdy Krol Zygmunt umrzeć miał, Stanisław *Łaski* Woiewoda Sieracki, z Seymu Rzeskiego od Cesarza Karla, ná którym Seymie iz się upominał Pruskiej ziemie *Daycz Michel*, y o Łaskiego to się oprzec musiało, iako Posła od Krola Polskiego: po niektórych traktaciech, dał się do tego przywieść Łaski, iz zezwolił ná kompromis o ziemię Pruską; w którym kompromisie, Krol Rzymski Ferdynand Brat Karolusow byłznaczony Superarbitrem. Ten kompromis ná piśmie przyniosł z sobą, ktorym ia w ręku miał, y czytał, służąc X. Maciejiowskiemu. Co Krol y Senatorowie obaczywszy, y widząc wielkie w tym niebezpieczeństwo, á zwłaszcza iz za dawnych czasow te kompromisy dały się znać Koronie Polskiej: zdało się Krolowi y Senatorom, kogo znowu posłać, zeby ten kompromis skazon bydz mógł. Jakoż zgodzili się wszyscy ná X. *Hozyusa*, ná on czas Biskupa Chełmieńskiego, ktory potym Kardynałem umarł, iako tego, ktory Pruskich rzeczy był dobrze wiadomy. Tego wyprawiono znowu, y czas niemały tam strawiwszy, do tego wzdry rzeczy przywiódł, iz on kompromis szyć zламаł. Co iz się wszystko działo za mych dorosłych lat, y bycia mego u Dworu, wspomnię y to co się za lat mych pacholęcych toczyło: á dziękię Panu Bogu, iako za wszystkie insze wielkie łaski, tak y za tę, że mi się dał urodzić, za Panowania Krola Zygmunta Pierwszego: ktorego żywot, iz wypisany dostate-

B2

cznie

1538.

cznie nie jest, od tych którzy od niego dobrodziejstwa odnieśli, jest czego zaprawdę żałować, y na te niewdzięczniki w sercu gniew sprawiedliwy ponosić. Jdę tedy do tego czasu gdy mię na naukę do Krakowa dano, co było Roku 1538. we trzech lat po Starodubskiej, a w rok po kokofzey wojnie. W tenczas Krol Zygmunt August, (ktorego natenczas Krolewiczem zwać będę, chocia y iuż był koronowanym Krolewiczem) wyprawował się do Wołoch. A z Krolewiczem iechał Jan z *Tarnowa*, Kasztelan Krakowski, Hetman Koronny, y Andrzej z Gorki Kasztelan Poznański, a Generał Wielgopolski. Wyjechał Krolewicz z Krakowa ku końcu miesiąca Sierpnia, a z nim Krol stary, y Krolowa: pierwszy nocleg był w Wieliczce, wtory w Bochni, gdzie się Syn z Rodzicami pożegnał. W drodze tej do Wołoch, pamiętając ci dwa Senatorowie kogo im w opiekę poruczono, mieli do tego Krolewicy, żeby o wszystkim w ciągnięciu wiedział, sprawy y postępy wszystkie Rycerskie miał przed oczyma, a bez wiadomości jego żeby się nic nie działo. Zaczyn musiał się ledwie nie każdego dnia nie mały czas trawić, iako na sądziech, tak zaś, gdy albo takie, albo owa sprawy następowały, że y do utęsknienia Krolewiczowi przychodziło, y do utyskowania na niezdobre zdrowie. Co Komorni jego widząc, dali znać Krolowcy, że Panowie Senatorowie małe baczenie mają na lata młode, y słabe Krolewicy zdrowie, zamykając się z nim po kilka

kilka godzin z awzdy, y w ustawicznej pracy go mając, zaczym y do niedobrego zdrowia iuż przychodzi. Co gdy Krolową doszło, ięła narzekać, lamentować, ganić to, że Krol od siebie Syna iedynego mając, w tak daleką, y niebezpieczną drogę posłał. Owa tak długo było tych lamentow, tych proźb, iż Krol stary zwyciężony temi rzeczami, kazał się Krolewiczowi wrocić, y wrocił się z Glinian. Bardzo ganili ludzie to wrocenie Krolewicy, y byli ci którzy mówili, a mianowicie *Raczkowski* Rotmistrz, że ten Pan, prawi, gdyż teraz za lat swych młodych strzelby nie słyszał, ludziom się w ordynku nie przypatrzył, szyku, bitwy nie widział, iuż ten Pan walecznym nigdy nie będzie. Po przyjachaniu do Krakowa Krolewiczowym, przyszło posellstwo Roku 1539. od 1539. Krola Jana Węgierskiego o Krolewnę Jzabellę prosząc: Panowie ci Posłami byli, Biskup Waczowski Broderyk, Pereni Peter, y Werbecy Jstwan, a przyjachali z wielkimi poczty. Rzeczy były pierwey tajemnie ukołysane (iako między przyjaciół, bo Krol Zygmunt miał pierwey za sobą Siostę rodzoną Krola Jana, Krolową Barbarę Panią świętobliwą) przeto nie wielką pracą Posłowie mieli, uprosić u wielkiego Krola, Corkę wian święty Mażeński wielkiemu Krolowi Panu swemu. Tedyż też Xiężę *Ostrogskie* Jlia starał się o Beatę *Kościelecką* Pannę Woynicką, ktora była przy Krolowcy Bonie, a była w takiej ućciwości chowana, by też miała być co Krolowcy

wi wrodzie. Z Mąką tey Panny Woynicki Katry-
ną Słężanką, miał Krol Zygmunt przedtym Syna Janu-
sza, ktory był Biskupem Wileńskim, á potym Poznań-
skim umarł. Tę Katrynę wydał był Krol za Kościele-
ckiego Podskarbiego Koronnego, co był Kasztelanem
Woynickim potym, ktorego to Corka była z tey Słężan-
ki Panna Woynicka, co się o nią Xiążę Jlia w stan Mał-
żeński starał; y zaraz postanowienie się stało: pierwszego
dnia slub się Krolewny odprawił, przez Posły Krola Jana;
á wtorego dnia slub y wesele było Xiążęcia Jliego. Na
tym weselu Krolewic z Xiążęciem Ilią gonil na ostre w
gończej zbroi. Potym gonili Węgrowie za tarczami
y dosyć mężnie kilka par, á z nich ieden unizywszy ko-
pią, Towarzyskiego konia w czołougodził, y zabił. Te-
goż czasu Malcherową, mieszczkę Krakowską, biaągło-
wę w lat osmdziesiat, o Zydowską wiarę spalono na ryn-
ku w Krakowie, ná co patrzyłem. Zebrał był do Dwo-
ru swego X. *Gamrat* Biskup Krakowski Kanoniki wszy-
stkie, y Kolegiaty ku wysłuchaniu iey wyznania wiary.
Tugdy pytana była według Kreda naszego, iesli wierzy
w Boga Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba y ziemie.
Odpowiedziała, wierzę w tego Boga, ktory wszystko
stworzył, co widzimy, y czego nie widzimy: ktory ro-
zumem człowieczym ogarniony bydz nie może, á dobro-
dzieystw iego, y my ludzie iesłesmy pełni, y wszystkie
rzeczy ná świecie: rozszerzała to potym dosyć długo
wyli-

wyliczając moc Bożą, y iego dobrodzieystwa niewymo-
wione. Postąpiono zaś daley w pytaniu: á wierzysze
w Syna iego iedynego Jezufa Chrystufa Pana naszego,
ktory się poczał z Ducha Swiętego, &c. Ona ná to: á
nie miałci Pan Bog áni żony, áni Syna, áni mu tego po-
trzeba; boć iedno tym synow potrzeba, ktorzy umieraia,
ále Pan Bog wieczny iest, á iako się nie urodził, tak y
umierać nie może. Nas ma za syny swoje, y są wlyscy
synowie iego, ktorzy drogami od niego naznaczonemi
chodzą. Tu krzyknęli Kolegiaci, źle mowisz niebogo,
obacz się: są Proroctwa o tym, iż miał Pan Bog ná świat
posłać Syna swego, y miał bydz ukrzyżowan za grzechy
nasze, áby nas nieposłusznych, ieszcze z Oycy naszego
Adama, swym posłuszeństwem ziednał z Bogiem Oyc-
cem. Mowili nád to siła z nią Doktorowie: á im więcej
mowili, tym ona w swym przedsięwzięciu uporniey sta-
ła, iż Bog człowiekiem bydz y rodić się nie mógł. O-
wa gdy się od tey Zydowskiej religij odwieść nie dała,
naleziono ją bydz bluźnierką przeciwko Bogu, y do Urzę-
du mieyskiego ją odesłano; á w kilka dni potym, iakom
wyżej wspominał, spalono, ná którą śmierć szła nay-
mniey nie strwożona. Nie długo potym Krol do Litwy 1540.
iachał, á w Wilnie będąc przyszła nowina, iż się
Krolowi Janowi Syn urodził. Po tey pocieszney nowi-
nie, rozmaite wesela znaki były pokazowane, nie iedno
po ulicach, á zwłaszcza przed dworem X. *Samuela Ma-*
cieio-

cieiowskiego Podkanclerzego na on czas Koronnego y Biskupa Chełmskiego, á rychło potym Płockiego, ale y po gorach nad Wilnem strzelby rozmaite, rac pułczczania, y insze Pufzkarskich przypraw ogień były zapalone. Lecz to wefele w kilka dni pogonił smutek, gdy Krolowa Jzabella dała znać, iż Mażonek iey Krol Jan wzięty do chwały Bożey. Był z tego Krol Zygmunt bardzo załmucony, widząc, co za śmiercią tego Pana urość miało. Jakoż rychło potym o Krolowy Izabelli wieść przyszła, iż obleżona na Budzynie od wojska Krola Rzymkiego Ferdynanda: ktore obleżenie niemal cały rok trwało. Tu 1541. Krol, Roku iuż 1541. chcąc iakokolwiek Corkę ratować, iuż nie wojskiem (bo stateczne przymierze y powinowactwo było z Krolom Ferdynandem) ále radą dobrą: posłał do Krolowy ná Budzyn, y do wojska Niemieckiego, *Andrzeia z Gorki* Kasztelana Poznańskiego, Generała Wielkiej Polki, á *Xiędza Andrzeia Czarnkowskiego* Sekretarza. Ale ci mało co sprawiwszy, do Krola się wrocili. Budzyn potym iako wzięty, wojsko Niemieckie iako porażone od Turkow, Krolewic w pieluchach iako był do namiotu Cesarza Tureckiego przyniesiony, Krolowa z Synem iako ná Zamek Lipę była odesłana, Kronika Węgierka niechay o tym powie. Krol potym 1542. roku 1542. Seym do Piotrkowa złożył, ále sam ná nim bydz nie mógł: iednak ná nim niektore artykuły zawarto, y pobor po groszy dwunastu z łanu postanowiono. A iż

y w Niem-

nás ku złemu, przeciwia się woli Bożey, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to bydz rzecz chwalebniejszą w osobie Krolewskiej, zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele Narodow. Przymatrze się W. K. M. jeśli nie maś iakiey różności, w postępkach między przodki W. K. M. á Waszą K. M. naszym Miłosciwym Pánem. Racz W. K. M. sam ná się okiem rozumu weyrzec, jeśli stánowi W. K. M. wysokiemu urodzeniu, Krolowi pomazanemu, w którym náśa jest ostatnia á największa nádzieia, takie ożenienie przystoi. Nie tego czekała Korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. M. nie ten z dobrego wychowania. Abo wiem on święty Krol Zygmunt, będąc po wsystek swoy wiek, możnym, godnym, wziętym, y błogosławionym Krolom: Koronie tey, którą on nád wsytko ná świecie miłował, nie podlejszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. Y dlatego wielkiej cnoty, wielkiej mądrości, wielkiego doświadczenia, y powagi Ochmiśtrze przy W. K. M. mieć zawzdy chciał, iżby to Państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postęпки, sprawniedliwość, y zwycięstwa, wieczną pamięcią było temu obowiązane, iako też za splotzenie, y za sposobienie nam, dobrego, pobożnego, y pożytecznego Krola. Teraz coby rzekł, gdyby wyrzał W. K. M. złączonego z Poddaną swoją? Nie chcę ia gadać, ále W. K. M. sam, który lepiej niż kto inny przymatrzyć się raczył, chwalebny przy-

miatoni



D



miotom onego nąd inne Krole Krola, domyslić się możesz, y coby on powiedział, y coby uczynił, miłując tak bårdzo Koronę tę, y starając się u niey o miłość, y wiekuißtą sławę. Powiedziałyby podobno to, co my mowiemy z żałością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierownemi, to jest między Pánem á Poddaną, między Pomazánцем Bożym á Wdową, nie poszło z Boga. A iście nie z Bogá, áni z nátcchnienia Ducha iego: Abowiem ten ktory wsytkim rozkazuje, nie swoy, ále wsytkich pożytek, ma obmyślać: Nie dla upodobania swego, iako inni ludzie, ále dla dobrego Rzeczypospolitey ożeniać się Krolowi przystoi. Nie iego oczy, nie iego uszy, ále oczy, y uszy tych, ktorzy mu do boku są przysadzeni, obierać iemu żonę mają. A są w tey mierze ci, iako opiekunowie, ktorym on święty Krol opiekę osoby W. K. M. zlecił: bez tych, ábo nąd wolą tych, cokolwiek W. K. M. uczynił, ábo nápótym poczniesz, z Boga to nie będzie; gdyż on Oycy, Matki, á po nich Opiekunow naszym, Staršych naszym słuchać rozkazał. Nádto, nie możesz W. K. M. Koła Senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrazić, bez obrazu sumnienia swego: boś to poprzysiął, nie czynić nic, nie stánowić nic, nie począć nic, bez rady y woli onych. Nie chcemy šeroko mowić, precz złe jest takie W. K. M. ożenie. Języki naše, nie ná to od Pána Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli; á teź do wiadomości našej, nic takiego

kiego nie przysło zkądby podeyrzenie urość iakie miało: głośno tedy to mowiemy, iż ná tę cną Panią nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mowiemy, iż jest nierowne małżeństwo to, iż jest bez Rad Koronnych tajemnie uczynione, iż jest z niestawą, iż jest ze złym, á Boże by nie z upadkiem Korony tey. Przeto W. K. M. za małżeństwo mieć go nie masz, iako mygo za małżeństwo nie mamy. Świętości Boże, nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, ábo dzieściaci osob, ále iawnie, iásnie, w Kościele, przed oczyma wsytkich ludzi szafowane bydź mają. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem Korony tey, wężwałbyś W. K. M. do tego Radyšwey zupełnego koła: iście, nie ná Pałacu, ále w Kościele przy obliczności wsytkich ludzi, za wolą Bożą, z błogostawieństwem ludzkim ten ákt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorow, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wátle: znieść to wiatr z gruntu tak słabego musi. Daś W. K. M. usilnym prózbum poddanych swych, ktorzy żywoty swe mniej sobie wazą, niż sławę W. K. M. iż W. K. M. rozbaczymyś się, kto W. K. M. proši, komu ku dobremu proši: oddaliś y odrzuciś od Krolowskiego swego łóža, ktore iako Oltarz świątobliwe, á pełne dobrej woni bydź ma, osobę tę, ktora nam osoby W. K. M. miłować całą á uprzecymą chęcią nie dopuszcza. Niech to wsystek świat wie, ninieyśy, y ktory

napotym będzie, iż Zygmunt August, Krol Polski, tak umiłował Poddane swoje; tak sobie uważał sławę, y zdrowie Korony tey: iż dla niey wszystkie swe rokoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie miłey osoby zarzucił. Większe to, Najiaśnieyszy á M. Krolu zwycięstwo będzie, niż kiedybys W. K. M. wszystkie Moskiewską y Tatarską ziemię zwoiował; a zwłaszcza iż tego potrzebuie wysoki stan W. K. M. żeby niczym ponizon nie był. Rozumiemy to my M. Krolu. iż ta cna Pani, jest uraczona od Boga wszystkimi cnotami, uczciwością, świętobliwością: Rozumiemy iż się w niey wszystko to nayduie czego potrzeba w Krolewskiej żonie: lecz iż ona stanem W. K. M. równą nie jest; iż się to bez rady Koronney, bez wiadomości tych na których należy, stało; żoną W. K. M. a Krolową Polską być nie może. Nie chcey W. K. M. odtąd zaczynać Krolewskiej swojej władzy, iżbys nam Prawa, swobody nasze, rzeczą tą niśczył, y nas zhołdował. Zda się to komu rzecz mała, y mało należna do wolności naszej: ale kto w nią pilnie weyjrzy, obaczy to, iż wolność Korony Polskiej, wielkiby tym swank wzięła, gdziebys W. K. M. uchoway Boże odmienić nie chciał przedsięwzięcia swego: ktore to przedsięwzięcie skaziwşy nas, y W. K. M. w pociechęby się potym obrocić nie mogło. Abowiem iako dobro nasze, z osoby W. K. M. płynie: takież zaszę Maiestat Krolewski, bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości Poddanych, ozdobny być nie może. Poty ieste-

śmy my szczęśliwi, poty sławą y poczcinością uraczeni, poki widziemy sławę, szczęście, y poczciność naszego Krola. A z drugiey strony, ieśli my żelzeni zostaniem, ieśli się uymie co tey wolności, którą my przed innemi Národy przodkuiemy: nie mniemay W. K. M. iżbys nam mógł być tym Krolom, ktorym bywali Przodkowie Twoi. Zawniedziesz sam siebie Panie: á ten ktory W. K. M. tey myśli dodaie; iżbys trwał w swoim przedsięwzięciu; iżbys nas w cierpliwosc wprawować począł; iżbys przewiodł, a nad wolą naszą, groźnie Krolował; zginie, y wieczne przekleństwo nie tylko od nas, ale y od W. K. M. na sobie zostawi. Z wielkim to żalem mowię, Najiaśn. Miłosciwy Krolu, ale mię do takiej mowy ciągnie powinność moia, wiara, y chęć ku W. K. M. ód ktorey odstąpić dobremu nie przystoi. Dobre się to widzi W. K. M. zadzierzeć przy sobie osobę tę, do ktorey przykłonicies nieiako raczył umysł y serce swoje Krolewskie, ale to dobre nie jest, bo iedno te rzeczy są dobre, ktore są uczciwe, Matzeństwo same przez się uczciwe jest, ale tylko to, ktore od Pana Boga, á nie od lubości ciała początek, szrodek, y dokonanie bierze: bo ieśli inakże jest, ieśli się od upodobania zaczęło, na lubości się cielesney funduie, miłością ciała, á nie miłością cnot stoi, świętością nie jest, á grzechem takim, iakiego Pan Bog bez frogiey kázní Dawidowi miłośnikowi swemu przeyrzeć nie chciał. Dobre jest Najiaśnieyszy á M. Krolu (iż powtorzę)

to, co jest uczciwe: kiedy W. K. M. sobie równą, to jest z Krolenskiego domu, małżonkę weźmieś, kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu Korony tey folgować będziesz, zwyciężysz sam siebie, a za to dobre się iąwszy, ktore nie na pochociach jest zasadzone, ale na poczciwości, nie na doczesnym dobrym, ale na dobrym wiecznym: będziesz W. K. M. bez wątpienia fortunnym Krolem, otworzy się Koronie skarb taki, iakiego nam inne Narody zayrzeć muszą: poydzie za tym sława, poydzie bezpieczeństwo, pokoy: a nieprzyjacielowi naszemu upadnie ferce, y pociecha ta zginie, którą do tych czasow miał z takowego W. K. M. ożenienia: co samo napomnieć W. K. M. musi, iż to W. K. M. dobre nie jest, z czego się nieprzyjaciel W. K. M. wesele. Obaczże tu W. K. M. masli mieć za przyjaciół te, ktorzy W. K. M. do takiego ożenienia wiedą, ponieważ tego pragną; czego y nieprzyjaciele W. K. M. Iście nie W. K. M. dobrego, nie pożytkow R. P. ale pożytkow swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni W. K. M. popisać chcą, miłością prawdziwą zwana byź nie może: ale pod farbą miłości, szczerą obłudność to jest, godna ochydy, godna hańby, godna frogiego karania. Abowiem do tego zmierzta ta obłudność, iżbyś W. K. M. od poddanych miłowan nie był. Za którą niemiłością, roście nienawiść, niebezpieczeństwo, y siła złego. Już takowi Poddani, ktorzy ku Panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci

czynią:

czynią: w niebezpieczeństwach takowy Pan usać im nie może, y owsem bać się ich musi wśyskich, iako się iego wśyscy boią. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych Tyrannow, ktorzy powiadali, niechay mię, prawi, mają Poddani iako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boią, y czynią to, co kążę. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swym do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie, iedno tym samym niesfortunne było, iż nie mieli przyjaciół, nie mieli miłości. A z drugiey strony, iako to fortunny, a błogostawiony Krol, ktorego miłują poddani: słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumnienie; boiazni nie zna: wie to, iż Poddani barażiey myślą o iego sławie, o iego uczciwości, o iego pożytkach, o iego pociechach, niż on sam o swoich. Bo a iako nie myśleć o dobrym tego Pana, ktory o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego Krola, ktory więcey Poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje roskoszy miłuje? Jako nie czcić, iako nie wazyc takiego Pana, ktory odrazivszy od siebie wśyskie pociechy, wśyskie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niżli nad Poddanemi? Toć to jest co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwyciężonym Krolem: silną odzierzał z tego sławę, gdy Daryusowe ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Persow zebrane woysko poraził: Ale z tego daleko więksa, gdy Daryusowej żony, Daryusowej Corki, widzieć niechciał.

chciał. W pierwszym pokazuie się sprawa, dzielność, serce, y szczęście jego: we wtorym pokazuie się cnota, wstrzymałość, wstyd, uczciwość, pobożność, y inne wielkie, a chwalebne przymioty, za które tey sławy, którą ma nieśmiertelną, jest godzien. Także y Scipio on Africanus, siła uczynił w Afryce, gdy woyska porażał, miasta dobywał, ziemie woionwał, ludzi hołdował: ale to jest najwyższymi, y godny wiekuiſtey chwały uczynek jego, gdy poślubioną mężowi białogłową, dziewicę ieſzcze oddał, y sam zbudował siebie, a namiętności cielesne w młodych lecicach swych buyne pokrocił: którą to wstrzymałością tego dowiodł Scipio, czego by był podobno nigdy nie dowiodł mocą. Abowiem oni ludzie widząc tak wielką jego cnotę, widząc takie przymioty, iakie iedno się w tych ludziach náyduią, które w śmiertelnym ciele życia nieśmiertelnym nasładują, podali mu ziemię swoię, miasta, porty, y sami naostatek siebie: náydując tak, gdyż ten, prawi, może y umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego jest, iżby nam rozkazał. Powiadaią nam baśni o Herkulocie, iż węża, smokali iakiegoś, co miał głow siła, zabił: niemajsci na świecie takowych smokow; ale smok jest ciało nasze, a głowy Smocze są zmysły, chciwości, a pochoci cielesne; z ktorych kto iednę, albo dwie zwycięży, z ostataka siła się ich narodzić może: ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić y wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły: te Herkules zwoionwał, tym pucinał głowy, y dlate-

go między Bogi policzon jest. Wielka to cnota wstrzymałość, a zwycięstwo samego siebie, co Krolowi naybarziej przystoi. Chcieyże tedy W. K. M. nasz M. Pan, zwyciężyć sam siebie: odwróć oczy swe od tego, co zaraża nietylko oczy W. K. M. ale y rozum, y báczenie przyrodzone: niechay nie więcej władaią w osobie W. K. M. chciwości cielesne, niż zdrowa rada: prędko to omierźnie, co zmysłom lubo. Ale to, w czym się umysł nasz chciwościami cielesnymi nie zakazony kocha, to ani omierznąć może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu więcej na to ludzie patrzeć y dłużey to pomnieć zwykli, co przetożeni albo nad zwyczaj, albo z ostawą Państwa swego uczynią; niż na to, co ku sławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu Państwa wykonają: tak iż cobykolwiek W. K. M. uczynił dobrego Koronie napotym, bądź zwycięstwem nad nieprzyjaciół; bądź rozszerzeniem Państwa; bądź zebraniem skarbow; bądź przyczynieniem wolności; wszystko to straciłoby swoy przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś W. K. M. miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (ucho-
way Panie Boże) zostać, a Koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć. A tak prze tego Boga, (tu klękneli wszyscy Pollowie) który Koronę Polską z onych maluczkich początkow uczynił tak wielką, a możną: ktorey wolności, majetności, Domy nasze, do dzisiejszey godziny zachował nie zgwalczone: który nie rozumem na-

szym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a miłosierdzieniem swoim, uchował nas tego ognia, którym się Francuzka, Węgierska, Angielska, y inne ziemie palą, prosimy cię Panie, zaniechaj tego coś wziął przed się: nie nazywaj tego małżeństwem, co małżeństwem nie jest: nie chaj się zdobi czym inszym, ta Zaczna y cnotliwa Pani, którą W. K. M. chcesz mieć za żonę, niż niestawą, ochydą škodą, zelżeniem, y skazą nakoniec W. K. M. y wszytskiego Domu Jagiełowego. Poddaniśmy my są wierni Twoi, gotowi gardła swe za cię położyć: nie prosimy iedno o to, co jest dobre, zdrowe, y pocieszne W. K. M. nie szukamy w tym pożytkow naszych, ale pragniemy stawy dobrej, y pożytkow W. K. M. Wczym iesli wysłuchani będziemy, a proźba pokorna nasza ważną u W. K. M. a nie lekką stanie, pewniśmy tego, iż y W. K. M. nami poddanemi swemi groźny za pomocą Bożą nieprzyjaciółom swoim, a Przyjaciółom potężny będzieś: y myz W. K. M. pobożnym Krolem, szczęśliwemi nad insze narody zostaniemy.

Po takiej proźbie przyzšlo do wotowania Pánom: w którym wotowaniu dobrze więksha część Senatorow do proźby Poselskiej zdania swe nachylała. A ci ktorzy po Krolu byli, a zwłazcza X. Maciejowski, ukázował, że ná tym ożenieniu, nie tak należy wiele, gdy Krol w inszych rzeczach będzie dosyć czynił swey powinności: dokładając, że to nie nowina jest poiąć Poddaną swoię.

Wiel-

Wielcy to Monarchowie czynili: Krola Pana zmarłego ożenienie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Krolowskim domu było, ale w Szlacheckim. Krol Francuzki Franciszek, chciał mieć za Synem swoim Henrykiem Szlachciankę Florentską, z którą Krolować będzie po Oycu. Nie żona zdobi męża, ale mąż żonę. Dotego ieszcze, Dom Panow Radziwiłow, Xiążęcy jest: za wolą Krolowską, y łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześciański Maxymilian stary, uczynił Pradziada tey Pani Xiążęciem. Ale by też y Xiężną nie była, tedy mając w sobie te przymioty, które tu Panowie Postowie wyliczali, godna dobrze jest łoża Krolowskiego, y Korony ná głowę włożenia. Nadto, ani się to Krolowi godzi łamać przysięgę żonie, ani nam żebyśmy go do tego wieść, ani wciągać gniew Boży ná tę Koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Krolow, zwykł Pan Bog Poddane znacznie kárac. Nie wymowiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żona nierowna Stanem: nie maś u Pana Boga braku w ludziach, y sam nie w Pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Ná cnotę Pan Bog patrzy: a od złego człowieka chociay nayzacnieyszego, y ofiary nie chce, y tego żeby mu Kościoły budował. Y coż to jest, że Krola chcemy mieć gorszej kondycyi niżesmy sami? Sługąchy to był naszym Krol, nie Panem, by niemał nic inszego czynić, iedno to, co my każemy. Co ktemu ieszcze, między złym a dobrym, cieniuchna bárdzo jest sciana, może ją nazwać subtelną bárdzo

linią: Tę linią kto przestąpi, tak mu ją przestąpić na stopę, iako y ná milę. Gdzieby tedy Pan nasz krzywo-przysięzcą byđź poczył, od odrzucenia y wzgardy żony, nie stanęłoby iego krzywoprzysięstwo ná tey iedney rzeczy, pośłoby daley. Wszak y wstydu kto nie śanuje w maluczkiej rzeczy, bardzo mu łatwo przyść w wielkich rzeczach do sprosney niewstydliności. Przeto nie przystoi tak bardzo brać przed się tego ożenienia Krola Pana naszego: á znać to była obietnica y wola Boża, przeciwko ktorey rozumy nasze, starania nasze, by się nájbardziej śiliły, zostaną nazad.

A tu dopiero Krol sam temi krotkimi słowy rzecz tę skończył. Co się stało, odstąpić się nie może: á wam przystało nie o to mię prosić, iżbych żonie wiarg złamał, lecz o to iżbych ją káżdemu człowiekowi ná świecie chował. Przystałem żonie, tey nie odstąpić poki mię Pan Bog ná świecie zachowa: á miłsa mi jest wiara moia, niż wszystkie ná świecie Krolestwa.

Zatym Krol do sądow przystąpił: y sądził kto się wdał w sądy. Zás Posłowie znowu przyszli, prosząc Krola żeby zaniechał sądow. Ná co X. Macieionski od Krola odpowiedział, że Krol powinności swey Krolewskiej chce czynić dosyć, á prózbie Pánow Posłow w tey mierze dogodzić nie może. Zatym roziachala się większa część Senatorow, y Posłowie: á Krol osądziwszy nieco ákcyi z temi co zostali Senatorami, Uniwersały po

Koronie rozeflawszy (w których obciążał sobie ná Posły, iż Seym rozerwali, á do tego co był Krol uczynić gotow, potwierdzenia Praw, podług obietnicy dáwney swoiey, przyiąć nie chcieli) ruszył się z Piotrkowa do Krakowa: y tam mieszkał przez rok 1549. Tego roku, iż się był ożenił nieiaki Xiądz Walenty Pleban Krzczonowski, dáno mu rok przed Xiędza Macieionskiego Biskupa Krakowskiego, o tę żonę. Stanął Xiądz, y z nim niemały orszak ludzi zacnych, iako Mikołay Oleśnicki z Pinczowa, Mikołay Rey, Remian Chełmski, y inszych wiele, Stanisław Orzechowski, spisana rzecz, dosyć uczoną, á nastrzepio-ną łacińskimi słowy (która y teraz się między ludźmi znayduie) podał ku obronie Xiędza Walentego. Było przy sądzie słow z obu stron wiele. Jednak Xiądz Macieionski widząc rzecz byđź wielką, y nie tak łatwą żeby był dopiąć mógł do exekucyi podług Statutu: do tego też y to przystąpiło, iż ci ktorzy byli z X. Walantym, pięknie mowili: á to było náyczęściey w uściech, żeśmy nie uporni, chcemy żeby nas nauczone, y podług nauki sprawnować się chcemy: odłożył tę rzecz ná czas inszy, Xiędza wolnym nie uczyniwszy, áni go też zachowawszy. Tegoż też roku, od Tatar Ruskie y Podolskie kraie, w ludziach, y majątnościach wielkie wzięły szkody. Permirkę Tatarzyn spalił, Kniazia Wisniowieckiego y z żoną wzięł, y wiele przy tym ludzi Chrześciankich pomordował, y wzięł w niewolą: którą kłęką poruszeni ludzie,

ludzie, nárzekáli ná Posly, iż przez ich upor, Seym po-
szedł wniwecz, á obrony granic nie opatrzone; záczym
otworzyły się do Korony Tatárom wrota. Przeto poczę-
li znowu pragnąc Seymu, o który nápomniał *Dzierzgo-*
wski Arcybiskup Krola: ále Krolowi nie zdało się go zło-
żyć, dla przeszłego ná Seymie nieufzanowania osoby
swoiey. Potym *Jan z Tarnowa* Kasztelan Krakowski,
1550. roku 1550. do Krákowa przyiachawszy, y ukázawszy
Krolowi niebezpieczeństwa, ktore wisiały nád Koroną,
przywiodł do tego Pána, iż Seym złożył roku tegoż w
Piotrkowie, po Wielkieynocy we cztery Niedziele. Tam
Krol potwierdził Práva, y swobody wšlytkie Stánom
Koronnym generalnym Przywileiem: y do tego Konšty-
tucyi nie mało y odnowiono, y przyczyniono; iako to
znać w Statucie. A niż do zamknienia Seymu przyszło,
Posłowie upominali się exekucyi nád temi, ktorzy co
przeciwko Prawu dzierzeli, á náywiększy szturm był ná
X. Macieiewskiego, iż Biskupstwo Krákowskie z Pie-
częcią dzierzał; ná ktorego Krolowa Bona nie bárdzo by-
ła łaskawa, á przez ten Seym mieszkála w Gomolinie nád
Piotrkowem, do ktorey niektorzy Senatorowie często się
przeiezdali. Xiądz *Macieiewski*, dał się slyszec, że Bi-
skupstwo spuścić chiał, á przy Pieczęci zostać, chociaż
z niey zbytnie mały miał pożytek, czegom ia był dobrze
wiadomy służąc mu: ále gdy Krol *publicè* powiedział, iż
mali byđ exekucya, tedy muśi byđ od deszczki do de-

szczyki Státutu Koronnego. Tu Posłowie obaczywszy
rzecz tę byđz trudną, y niebezpieczną, y sobie, y swym
Przyiaciołom, zaniechali tey exekucyi: á co się Krolowy
Barbary tycze, próšili izby Krol w dobre to obrocić raczył.
Ku skończeniu Seymu, dana iest mnieysza pieczęć, ktora
wakowała po *Grabi, Janowi Ocieškiemu* Ochmištrzowi
Krolowy *Bony*. Miał też nieco trudności *Orzechowski*
ná tym Seymie z Biskupem *Dziaduskim* swym *Przemys-*
skim, o żonę, ktora był poiął: lecz Xiądz *Macieiewski*
pomogł mu do tego, że się ta rzecz gładce odłożyła; z
tym dokładem, iż *Orzechowski* był powinien poślac do
Rzymu, z prózbą, izby małżeństwo iego od Stolicy
Świętey było potwierdzone, co y uczynił *Orzechowski*.
Po Seymie, iachał Krol do Krakowa, á przy nim Senato-
rowie niektorzy. Tegoż też czasu Krolowa *Barbara*
przez Seym w Radomiu mieszkawszy, mając Ochmi-
štra *Stanisława Macieiewskiego* Kasztelana Sandomier-
skiego, á Brata rodzzonego Xiędza *Macieiewskiego* ktory
potym Marzałkiem Nadwornym Koronnym umarł, ku
Krolowi z Radomia wyiachała. Ná tym Seymie Xiądz
Macieiewski rozniemogłszy się, y choro do Krakowa
przyiachawszy, wrychle potym puchliną umarł. Był
to Pan, nie iedno Senatorokiego koła, ále y Biskupstwa
náywiększego godny: nie wspominając urody iego pię-
kney, y zacności Domu; cnotą, rozumem wielkim, radą
doskonałą, náuką, biegłością, czułością, miał przed nie-

małą liczbą Pieczętarzow co przed nim byli; a świątobliwością żywota był równy tym, które kiedy bez męczeństwa Kanonizowano. Po śmierci Xiędza *Macieionskiego* w kilka dni, szliśmy wszyscy śrudzy *X. Macieionskiego* na Zamek, oddawać Krolowi pieczęć. Rzec uczyniwszy od nas Xiędz *Jan Przerębski*, Proboszcz y Administrator Biskupstwa Krakowskiego, a Prezydent *Cancellarie* temi niemal słowy.

Pewniśmy tego M. Krolu iz W. K. M. nie zpościechą tego, używając, iż Pan Bog wszechmogący zbawił W. K. M. dobrego sługi, y godnego Senatora. Doznałeś W. K. M. cnoty, wiary, y dobrych obyczajow iego: doznałeś mądrości, doznałeś biegłości w rzeczach wielkich. A iako wiele należy wielkim Krolom na mądrych Senatorach, doświadczyli tego Przodkowie W. K. M. ale y W. K. M. sam doświadczaś bårdziej, y doświadczać będziesz: oboie był odzierzał, M. Krolu, Xiędz Macieionwski, iż y mądrością dobrze był usadził obyczaje, y obyczajami mądrość ozdobił. Urząd zaśie, M. Krolu, ten Pieczętarzski, jeśli potrzebuie godnego, mądrego, y biegłego człowieka, tedy daleko więcey nie chcinego. Nie wspominać, M. Krolu, iakie szkody Koronie urość mogą ze chcinego Pieczętarza: lecz to powiadam, iż taki Pieczętarz sługą dobrym W. K. M. y Rzeczypospolitey bydź nie może. Co bacząc Xiędz Macieionwski, chciny bogactw nigdy nie był chciny: był sławy W. K. M.

nie szkodzą. A przecię sąd ten w zawarciu nie iest, ani Dwor zamknięty: Są dosyć przestronne insze mieysca, któremi do Dworu nie iedno wchod, ale y wiazd iest. Owa po posyłaniu z obu stron, raz y drugi, iż Xiędz Biskup wrot otworzyć nie kazał, Kasztelan z przyiacioły swemi nie przyszedł; tylko *Krupka* z kilką osob stanał. A będąc na sądzie pytany z strony Wiary, powiedział iż podług Ewangelij świętey a szczerego słowa Bożego wierzy: a wyznawa głową Kościoła Bożego Pana Chrystusa. Wszakoz jeśli mię, prawi, kto lepiej nauczy, upornym nie będę. Powiedziano mu od Biskupa, że z tych słow znać, żeś iest przeciwny Kościołowi: którego acz iest Pan Chrystus głową, iednak widomą głowę tu na ziemi chce mieć, y ma namiestnika swego, Oycy Świętego Papieży, który uznawa między trędem, a nie trędem. Przeto ta rzecz odwołczona być nie może: musisz iaśnie powiedzieć, jeśliś iest, y bydź chcesz, Kátolikiem prawdziwym, nie słuchając ani u siebie mając inszych Xięży, iedno te, którzy od Biskupow swoich przystoynie są poświęceni, y trwają w stározytney Kátolickiey wierze, wyznawając głową, a Chrystusowym Namiestnikiem w Rzymie, Oycy Świętego Papieży: czyli masz iaką inszą Cudzoziemską religią: Tu *Krupka* rozmaitych wymowek używając, y układnie mówiąc do Biskupa, radby był zniknął od sądu tego, dobrym sposobem: wszakoz gdy docierano nań, nie mogło bydź inaczey iedno się przy-

znać, że nie tak wierzy iako Xięza uczą. Biskup zátym uczynił rzecz do niego: że się zawiedzie bardzo ten każdy, kto Kościoła nie słuchając, udaje się za nowemi *Prophetykami*, y woli iednemu człowiekowi wierzyć, niż zgromadzeniu wszytkiego świata. Przeto aby się radniey wrocil do religij Przodkow swoich, niżli żeby miał za uporem swoim, y maieństwo stracić, y coś droższego niż wszytkie maieństwo. Jákóż gdzieby nadzieia pewna była o iego nawroceniu, łatwieby się Dekret odłożyć mógł. Te słowa Biskupie nietylko nie pohamowały *Przeclawskiego*, ale go zagrzały bardziey, że na nie taką dał odpowiedź: iż od tey religii którą wziął przed się, żadna go rzecz na świecie, by náyfroźsza, nie odstraszy. Przy tym sądzie byli Kánonicy Krakowscy, y Kollegiaci, którzy wszyscy gdy się zgodzili na iedną sentencyą, iż *Krupka* iest Heretykiem znacznym, Biskup *pro Tribunali* siedząc, á uczyniwszy umowę, iż pomnieyszy Bogu iest, niż ludziom, pronuncyował *Krupkę* bydz Heretykiem, y odesłał go do Urzędu świeckiego, izby na nim Prawo pospolite, na Heretyki postanowione, było wykonane. Przy tym wszytkim ja byłem; y iako pomnieć, było nieco godnych ludzi, okrom osob Duchownych, którzy nie bardzo to chwalili Xiędzu Biskupowi, że taki uczynił Dekret, wątpiąc żeby miał mieć swoy skutek: á kładąc sobie przed oczy Xiędza *Macieionskiego* który y Biskupem Krakowkim, y Pieczętarzem, y w łasce u Krola będąc, iednak

takiego Dekretu przeciwko onym, które był przed się pozwał o Wiare, uczynić nie śmiał, widząc że rzeczy tych dopiąć trudno było. Po tym Dekrecie, Kasztelan Káliski obiachał celnieysze Senatory w Polfzcze, iako Kasztelana Krakowskiego, *Kmitę Sobieńskiego* Woiewodę Krakowskiego, y siła inszych Woiewod, y Kasztelanow. Także y przyiaciele insi iego, po roznych mieyscach się roziachali, sławiać Biskupa o tak ostry Dekret: y ukazując iako rzecz niebezpieczna iest wolnościom Szlacheckim, żeby Xięza podczciwych ludzi (gdyż każdy Heretyk *infamis*,) czci odsądzać mieli. Owa potym obostrzeniu ludzi wielkich y małych przeciwko Biskupowi, roku 1552. Seym iest złożon: á mieysce Seymu w Piotrkowie, 1552. na który Krol z Litwy przyiachał w wielkiej poczcie ludzi osobliwych. Tam po Propozycyi nioczym Posłowie mówić nie chcieli, ázby Dekret Biskupa Krakowskiego podniesion był: czego Posłom celnieysi Senatorowie pomagali. Bywało mowy dosyć w Radzie, to od Biskupow, to od Senatorow świeckich, precz nie przystoi Praw dawnych burzyć: ukazowali Biskupi, iż żadna insza rzecz rychley nie wywroci każdego Państwa, każdego Krolestwa, iako różność w chwaleniu Boga. Drudzy zaś przyznali to, iż odmiana wiary, odmianę Państw czyni: iednak żeby to w mocy Xięzy bydz miało, czynić *infamem* kogo chcą, Boże tego uchoway. Po długim tedy rozbieraniu tych rzeczy, Krol uczynił Dekret: Jż

z strony religij, nikomu inżemu uznanie nie należy, kto dobrze ábo źle wierzy, iedno Biskupom: lecz około poczciwości, nie onych to sąd. Tym Dekretem Stan Duchowny-
 tak był obrazon, iż uczyniwszy proteſtacyą, że się gwałt dzieie ich Prawom, kilka dni do Rady nie chodzili. Y od tych czaſow, nietylko sąd z strony wiary Biskupiey uſtał, ále y liſtow onych do Staroſtw wydawać z Kancelaryi przeſtano, żeby się wwięzowali w imiona tych Szlachcicow, ktorzy Klątew przez rok y ſześć niedziel nie znieśli z ſiebie. A za tym zepſowaniem iurysdykcyi Xięzey, do tego przyſzło, iż *impunè* teraz bracia, ſioſtry, ſynowcy, ſtryine, y inſze powinne powinni poymuią: ſą y ci co po dwoch żon mają, ſą y ci ktorzy z cudzemi żonami ſlub biorą, y mieſzkaią. Co ieſli dobrze, czas to pokáże. Ná tym Seymie okrom Poboru, nic nie poſtanowiono. A iż Pieczęć wákowała po X. *Macieioſkim* więkſza, dał Krol więkſzą pieczęć *Janowi Ocieſkiemu*, á mnieyſzą X. *Janowi Przerebſkiemu*, Sekretarzowi y Proboszczowi Krakowſkiemu. Tego roku, iż była Krolowa Węgierka *Izabella* wyiachała z Węgier do Polski, á z Polski do Śląſka, puſciwſzy Koronę Węgierką *Ferdynandowi* Krolowi Rzymſkiemu, ze wſzytkim Pańſtwem, za pewnem kondycyami: chciał Krol widzieć ſię z nią, y ieździł z Piotrkowa do Krzepic, gdzie z Krolową kilka dni mieſzkał. A gdyż wſpomniałem wyjazd Krolowy *Izabelle* do Polski: wſpomnię y to, co *Stanczyk* ſtar-

ſzey Braci Krola *Zygmunta* biazen, człowiek bárdzo ſtary rzekł, gdy Krol do Węgier tę Corkę ſwą dawał, á rzekł temi ſłowcy: Krolu, po cóż ty tam tę Corkę twą do Węgier daieſz: bydź ci iey tu zaſ u ciebie: á przeto zbuduy wczas iey Kámienicę tu w Krakowie, żeby miała gdzie mieſzkać. Ale y to nieprzepomnienia godno. Gdy Krolowa Węgierka ſpuſzczała Koronę Krolowi *Ferdynandowi*, á Krolewic z ręki ſwey oddawał w Koſzykach Koronę złotą *Janowi Baptyſcie Gaſtaldy*, Hetmanowi Krola *Ferdynanda*, przygodnie ſię trafiło, iż ſztuka złota z Korony w ręku mu, gdy Koronę podawał, zoſtała, y zaraz to Matce powiedział: która mu rzekła: (ſchoway Krolewiczku, á co wiedzieć, ieſli y ſama Korona, do tego ſię zaſ nie wroci.) Jakoż tak potym przyſzło, że ſię do Węgier Krolewic wrocił, y to mu zaſ wrocono, co był dobrowolnie puſcił; okrom Koſzyc, y niektorych mieyſc inſzych w Węgrzech. Potym Seymie iachał Krol z Piotrkowa do Goſtynina, z ktorego ieździł do Płocka, y widział ſię tam z Krolową *Boną* Matką, y z Sioſtrą Krolową *Izabellą*. A iż ieſzcze na Seymie poſtanowił z Pany Radami, żeby z nim do Gdańſka iachali, obeſtał ich liſty z Goſtynina, y náznaczył dzień ktorego do Gdańſka chciał wiachać, y tak zmieſzkawſzy kilka Niedziel w Goſtynie, ruſzył ſię ku Gdańſku. Senatorowie iedni zaieźdzali mu drogę, y poſpołu z Krolewem iachali, á drudzy aż przed ſamym Gdańſkiem ziachali ſię z Krolewem, Mie-

szczenie poczet niemały iezdnych, y pieszych, przeciwko Krolowi wysłali; a klucze od miasta oddali pozłacane. Przed miastem, Krol sam szykował poczty Pańskie; y sprawą, iako wielki rząd konnych w ulicy stawić się mógł, wiachaliśmy w miasto *in Junio*. Panowie mieli niemałe poczty, a Dwor Krolewski, y wielki był, y bardzo piękny, ludzi zacnych, y osobliwych. Panowie ci byli, Biskup Krakowski *Zebrzydowski*, Biskup Kuiawski *Drohoiewski*, Biskup Płocki *Noskowski*, Biskup Alsperski *Hozynus*, Pán z *Tarnowa* Kasztelan, *Kmita* z Wisnicza Woiewoda, Krakowscy; ten Marszałek, a on Hetman Koronny. Woiewoda Wileński *Mikołay Radziwiłł* Xiążę na Ołyce y Nieświeżu, Woiewod inszych, y Kasztelanow było dosyć, y Urzędnikow: tak iż wszystko poczet przechodził pięć tysięcy ludzi, okrom pocztow Xiążąt, Pruskiego, y Pomorskiego, którzy potym przyiachali. Tam we Gdańsku będąc, rychło po przyiachaniu, trafiło się iedney nocy, iż się Pacholikowie niektórych Dworzan ze strażą mieyską powadzili: w ktorey zwadzie zabito dwu, a niektore do Turmy posadzano. Názaiutrz Dwor tym obrażony, uczynił do Krola skargę: pozwano Radę mieyską, ktora dała tę sprawę, że dla ludzi obcych którzy tu są z rozmaitych kraiów, straż nie małą dla rządu chować muszą; na którą straż, iż uderzyli sładzy Panow Dworzan, straż bronić się musiała, a w tym co się stało, to pokárano będzie gdy się winni naydą, tak iż Jch Mość Panowie

Dwo-

Dworzanie nieodwłoczną sprawiedliwość odniosą. A zatym uczynili ciż Mieszczanie prozbę do Krola, iżby Krol tę drogę znalazł, iakoby we dnie y w nocy rząd był, a do zwad takich nie przychodziło. Była otym rada zaraz, y tak Krol postanowił, żeby dwa Dworzanie, osobami swemi, co noc ze strażą tą mieyską (co oni Wachtą zowią) chodzili, a kogo naydą występnego, iżby Dworskie ludzie Panowie Dworzanie do swey káźni, a straż mieyska (z ktoremi też dwa z Rady byli winni chodzić) żeby do swey Turmy ludzie mieyskie, ábo cudzoziemskie brała. Za takim postanowieniem był wielki pokoy w mieście, przez ten wszystkie czas poki we Gdańsku Krol był: a był Niedziel szefnaście, prawie przez wszystko lato. Przystąpiło się zatym do tych rzeczy w ktorych Gdańszczanie byli obwinieni, y dla ktorych do Gdańska przyiachanie Krolewskie było. Była kilka kroć rada, iako miał Krol postąpić z nimi; zasły zatym niektore sprawy tych Xiążąt, Pruskiego y Pomorskiego, ktore Krol zlekka odprawował. Bywały y insze zabawy Krolewskie, iako igry na koniach, ciskania z koni piłkami glińianemi, wyjeżdżając ieden przeciwko drugiemu z puklerzami: w czym ręczność koni była uznawana. Owa aż ku końcu Krol był na Ratuszu, gdzie Radzie, y sto mężom, co są od pospolstwa, stanać kazano. Tam od Krola przełożył *Jan Ocieński* Kánclerz, a od niego tłomaczył *Ludwik Just* Dworzanie po Niemiecku, dla pospol-

stwa,

stwa, w czym Krol miało Gdańsk winie. Jaśnie przy wszystkich sprawa ta była. Gdańczanie czynili obronę, ukazując niewinność swoją, a iż całą zawżdy wiarg zachowali, y zachowują Krolowi, y Koronie: a iako nikomu gorzey staćby się nie mogło, iako onym, gdyby złamawszy wiarg Krolowi Panu swemu, od Korony odstąpić mieli, gdyż te bogactwa ktore mają, te ozdoby, nie zkad inąd są, iedno od Korony. Naostatek, iż w wolności żyją, iż siebie y dziatki swe od Tyranow wybawili: Krolom Polskim, y Koronie za to po Pannu Bogu są powinni, y wiecznie powinni bydź chcą. Znać to było z wielu rzeczy, iż Krol był Gdańczanom przychylny: a przeto łatwie było Krolowi przypuścić do swych Krolewskich ufzu, tak układną Gdańczan mowę. Jednak to co od Krola Jego Mći im rozkazano. wypełnić wszystko są się podieli. Był ten słuch, iakoby Gdańczanie mieli niektore Pány przedarować, lecz pewnego nie pokazać się nie mogło: ia byłem Pisarzem przy *Przerębskim* Podkanclerzym Koronnym (ktoremu gdy Pieczętarzem został, zalecił mię był Xiądz Biskup Krakowski *Zebrzydowski*) y śmiem to twierdzić, iż ten żadnych nie wziął upominkow, okrom iedzonych rzeczy, y pitych, co Gdańczanie zawżdy zwykli posyłać, gdy kto znaczny do Gdańska przyiedzie. Jakoż na początku przyiazdu Krolewskiego hoynie przez trzy dni Krola, y Dwor wszystek, podeymowali. Bywał tam Krol dobrej myśli, y z Pány pospołu: a w święta

po odprawieniu nabożeństwa (ktore Krol odprawował u Fary w wielkim Kościele, gdzie y muzyka Krolewska bywała, a gdy Krol wyszedł, zaś Mieszczanie bawili się swoją Luterzyczyną) po obiedzie wywodzono przed Kamienicę Krolewską, szermierską szkołę, gdzie Jurgieltnicy, Drabanci, y niektorzy Trukceśi, ukazowali z Niemcy co kto umiał. Tam we Gdańsku dowiedziawszy się Xiążę Pruskie, iż Krol przez Zmudź do Litwy iechać chce: prosił Krola do siebie do Krolewca, y po proźbie rychło ze Gdańska sam wyiechał, także y Xiążę Pomorskie. Więcey we Gdańsku nic się nie sprawiło, okrom tego, że tam Brodnicę Krol dał na wieczność *Działyńskiemu*, ktora Brodnica to sprawiła, iż exekucya za czasem doszła. Ruszył się Krol ze Gdańska ku końcu Septembra, y przyiechał do Krolewca, gdzie cały tydzień mieszkał; a Xiążę Pruskie podeymował Dwor wszystek, y tak hoynie, iż co iedno kto zamyslił, wszystkiego dawano. Byli ci ktorzy na Pany swe obroki brali, a Panow u dworu nie było: co acz Xiążę wiedział, iednak dawać kazał. Jednego dnia trafiło się, iż Xiążę chciał Krolowi ukazać owce swoje, y iako Owczarze płoty owcze z miejsca na miejsce dla pastwy owcom przenoszą. Wyiechał Krol w pole z Xiążęciem dla tego, a iżby Xiążę tym większą wdzięczność Krolowi pokazał, rozkazał w pole wywieść strzelbę ogniłą. Tam gdy iuz Krol y owce, y płoty, y inze gospodarstwo Xiążęce oglądał, y ku

miastu iechać miał; kazało Xiążę ogniste kule z moździerzow wypuszczać: Pufzkarz zapalił raz, y drugi z kądem ogień do cyntlochu doysć miał: Nie doszedł ogień, raz, y drugi; posłało zatym Xiążę do Pufzkarza z gniewem, że tak nierządnie tę strzelbę nagotował, a iż go o to karać chciał. Pufzkarz strwożony, iżby nieśafki Xiążęcey nie odniosł, rozsypano prochu blisko moździerza, tak iż y pod moździerz nie mało się wtoczyło: a gdy zapalił on proch, który do cyntlocha miał ogień podać, zapalił się y on co się pod moździerz wtoczył; a ruszywszy moździerz, nawrócił go ku Krolowi. Wypadła kula, a wypadłszy zaraz zgąsła: iednak obaczyli wszyscy, że prawie nad ludźmi gdzie Krol, y Xiążę stało, spaść miała, ięli się umykać, rozieżdzać: a w tym iako pachole z szefelinem za Krolem na koniu stojąc, Książ *Wisniowiecki* w górę patrzył na kulę, tak kula uderzyła go w wierzch czoła, y wyrwała zadnią część głowy z mozgiem, że y na Krola mozg strzelił, a tymże pędem konia pod Kniaziem w krzyż trafiła, że y Książ, y koń, na miejscu zaraz zostali. Xiążę strwożony nad miarę, kazał Pufzkarza poimać, y na gardło go skazał. Krol obaczywszy Xiążęcą z przypadku tego wielką żalność, cośmy wszyscy iasnie z twarzy jego widzieli, cieszył Xiążę pięknemi słowy, y napomniał żeby się nie frasował, gdyż widoma to rzecz iest, że nie umyślnie to się stało, bo w tymże sam Xiążę był niebe-

spieczeń-

spieczeństwie, w którym y Krol: y dołożył Krol chcąc to koniecznie mieć, żeby Pufzkarzowi żywota nie brano. Na wieczerzy Krol iadł z Xiążęciem pospołu, y dodawał mu dobrej myśli. A iż z Krolem był Gabryel Tarło, który potym Ochmistrem był u Krolowy Katarzyny, y Starostą Chełmskim, a miał u Xiążęcia zdawna wielką łaskę, naprawił go Krol na Xiążę, iżby często pił do niego za zdrowie Krolewskie: sam też Krol kilkakroć pił do niego. Owo Xiążę był podpoiony; lecz mu to przecię z głowy nie wyszło, wyznawiając że go tym Pan Bog nie lada iako dotknął: a choć tu u Krola Pana swego wymowiony iest, iednak nieprzyiaciel jego bez wątpienia nądzie, co w tey mierze zechce poganić. Ku końcu iednak wyiazdu Krolewskiego, a zwłazcza iż go w tym Krol często napominał, zdało się to wszystkim, że tego żalu w Xiążęciu uięło się niemało. Wyiechał Krol z Krolewca, a iuz dźdże Jesienne przykre następować poczęły: dostątki w drodze wszystkie od Xiążęcia dawano; lecz dwa noclegi były, gdzie iedno Krol sam tylko domek ieden, izbę z komorą dla siebie mieć mógł, a wszyscy ná chłodnikach z chruštu przestać musieli. Na takim noclegu gdyśmy byli, przyszła nowina, iż *Mikołaj Sieniewski* Woiewoda Rulki, a Hetman Polny wprowadził ná Woiewodztwo Wołoskie *Alexandra* Woiewodę, który niemały czas w Polsce mieszkał. Tá nowina Krola bardo zafasowała, y wielce ganił to *Sieniewskiemu*, że się tego ważył. Oba-

wiał się bowiem Krol, żeby tego za zgwałcenie przymiera Turek nie brał sobie, a zatym na Koronę się nie oburzył: przeto wnet Uniwersały pisać kazał do Ruśi, aby do Wołoch od naszych niazdy nie były; a ci ktorzy ją w Wołoszech, żeby ztamtąd co narychley wyieźdzali pod frogim káranie: a iż nie było gdzie pisać, pisaliśmy w izbie tey nędzney, z ktorey pokoy Krolewski był, noc całą. Názaiutrz z temi Uniwersały Komorniki odprawiono. A Krol do Zmudzi wiechał, gdzie go *Hieronim Chodkiewicz* Starosta Zmudzki, hoynie przyiał, w nie-małej poczcie przeciwko niemu wyiechawłszy: a nie bawiac się nigdzie w drodze Krol okrom Kowna, gdzie dzień dwalr odpoczywał, do Wilna przyiechał. Oba Pieczętarze przy Krolu na ten czas byli, z ktoremi w Wil-
 1553. nie roku iuż 1553. począł się rozmawiać Krol o przyszłym małżeństwie swoim: lecz oni sami na się niechcąc nic brać, radzili Krolowi żeby Seym w Polfcze dla tego złożył. Jakoż uczynił tak Krol: a iż czas nie zniósł, żeby do Krákowa dla drukowania Seymowych listow posłać się mogło, przyszło do tego, iż pisane wszystkie bydz musiały; ktore gdy rozessano, wyiechał Krol z Wilna saniami, ale w drodze rozniec się poczęła, gdy Krol z Łosic wyiechać miał: dla ktorey roznieczy, do Łukowa, gdzie był názna-czony nocleg, Krol doiachać nie mógł; aż spał u Plebana w Trzebieszowie. Zaczym nád wolą swą tydzień w Łukowie, názaiutrz do niego przyiechawłszy, zmieszkać mu-
 siał.

siał. Potym wozmi do Krákowa przyiechał, gdzie Seym nastąpił: ktory skoro się począł, porozumiawłszy się Krol z celnieyszemi Pány, posłał *Mikołaiá Radziwiła* Xiążę na Olyce y Nieświeżu, Woiewodę Wileńskiego, y Kanclerza Wielkiego Xięstwa Litewskiego, na dwie mieysca, dla obrania sobie Zony. Do Wiednia náprzod, gdzie Krolowa *Katarzyna* Wdowa na on czas po Xiążęciu Mantuańskim, Corka Krola Rzymkiego Ferdynanda mieszkała, którą Krolowi bardzo chwalono: a na drugie mieysce do Xiążęcia Bawarskiego, gdzie też powiedziano o Pannie godney Korony. Do Wiednia gdy przyiachał Pán Woiewoda, wiedząc Wdowę Xiężnę Mantuańską Pánią osobliwą, y slysząc o wielkich iey cnotach, y świętych obyczaiach: dał znać Krolowi, iż podług iego zdania: godną bydz ją rozumie Korony, y łóza Krolewskiego. A iż nie bárdzo mu się godziło, zaprzągszy u Krola *Ferdynanda*, iachał daley dla przepatrowania: posłał do Bawarskiej ziemie *Łukaśa Podoskiego*, ktory na on czas był u Pána Woiewody Starszym sługą, a potym Kanonikiem Krakowkim umarł, żeby on widział tę Pannę, y dał przypatrzywłszy sięo wszystkim sprawę. *Podoski*, iako osobliwy człowiek był, gdy tam przyiechał, ácz Pannę widział, iednak nie poznał tam takiey chęci, iaką rozumiał że mu pokazać miano. Co iesli szło z przestrogí którą dano z Wiednia, czyli Pán Bog tey tám żony Krolowi był nie obiecał, gadać trudno. Owa *Podoski*, to tylko powie-
 dział

dział co widział: lecz chwała wszystka przy Xiężnie Mantuańskiej została. Zatem gdy Krol z listow, y z powieści, Xiężnę Mantuańską sobie ulubił: zaraz z Seymu naznaczon Xiądz *Jan Przerębski* Podkanclerzy Korony, żeby do Wiednia iachał, y z strony tego małżeństwa pospołu z Panem Woiewodą Wileńskim uczynił z Krolem Ferdynandem postanowienie. Jakoż zaraz po Wielkicy-nocy wyiechał do Wiednia X. *Przerębski*, z którym nie wielki nás był poczet, ale dosyć ochędożnie ubranych. Posłano też y do Papieża, ponieważ pierwsza Krolewska żona *Elżbieta*, rodzona była Siostra Xiężny Mantuańskiej, iżby bez popełnienia grzechu mógł ją mieć za żonę: iakoż uproszono to u Papieża. Do Wiednia gdy X. *Przerębski* wyiechał, nie zastał w Wiedniu Krola Rzymskiego: bo natenczas był w Preszpurku, z którym był y Pan Woiewoda Wileński: ale dowiedziawszy się Krol o przyjeździe X. Podkanclerzego, niż tydzień wyfzedł, przyjechał do Wiednia. Tam dnia trzeciego, Xiądz Podkanclerzy Krola przy bytności Woiewody Wileńskiego witał, y my wszyscy słudzy jego: a po witanu poselstwo ná pokoiu sprawował. Witał potym Xiężnę Mantuańską inszego dnia, rzecz piękną do niey po Łacinie uczyniwszy, y oddał od Krola kosztowny upominek, noszenie na bogatym y bardzo pięknym, kámięmi drogiemi osadzonym, łańcuchu: który zaraz ná szyję Xiężna włożyć sobie kazała, podziękowawszy kilkiem

flow

flow po Niemiecku. Potym do traktatow o małżeństwie przystąpiło się, ná których Posłowie naši z Radą Krolewską zasiadali po kilka dni: a gdy skończyli, nas dwa spisowało ie, *Stanisław Kunicki* Wielki Polak, który był potym Kanonikiem Poznańskim, ieden exemplarz, a ia drugi. Wzmianki tam w tych traktaciech nie było żadney, z strony sukcesyi, iako to potym w Piotrkowie ná Seymie wniesiono było, o czym niżej będzie. Gdy się te traktaty spisały, y czas wesela naznaczony stánął, posłali Posłowie z tym do Krola, ktorego zastano w Niepołomicach chorego gorączką, a ta nowina bardzo była Posły zatrwożyła. Jednak gdy Pan Bog Krola przywrocil do zdrowia dobrego (z którą nowiną Komornik do Wiednia przybiegł) przyszło do ślubu, y do wesela, tym sposobem. Ná Niezporze, u Mnichow w Kościele, do ktorego Krol przez ogrod swoy z Zamku chodzi, ślub był przed wielkim Ołtarzem: oba Posłowie stali z iedney strony, a z drugiey strony Xiężna Mantuańska, a przy niey Ociec Krol Rzymski, y Brat *Maxymilian* Krol Czelki, y insze Xiężny y Panie. Biskup ślub dawał, a Woiewody Wileńskiego rękę, z Xiężny Mantuańskiej ręką, wiązał stulą. Po ślubie, szli wszyscy ná Zamek: zatem nastąpiła wieczerza. Gdzie Krol siedział z Gośćmi, wyższe ná kilka stopni miejsce uczyniono. A u stołu nie było ich więcey, iedno Krol *Ferdynand*, Krol Czelki *Maxymilian* Syn iego, Posłowie, Krolowa przyszła, y Xiężna

Saska *Maurycyego* Matka: Krolowa Czeska, iż na tenczas, Syna *Hernesta* urodziwszy, leżała w połogu, byż nie mogła. Po wieczery były tańce; Krol *Ferdynand* sam tańcował, y bardzo wiele. Po tańcach szli do łóżnice: tam Krol Woiewodzie Wileńskiemu położyć się kazał, powiedaiąc iż obyczay zwykły w Domu naszym zachowan byż musi: á gdy się Woiewoda Wileński położył, tak iako chodził, rozkazał Krol Corce izby się podle niego położyła; ktora zawstydzivszy się położyć się nie chciała. Zatym Ociec wziąwszy ją w poły od głowy, rzekł do Syna, *Maxymilianie* pomóż mi: á *Maxymilian* za drugą połowicę od nog wziąwszy, położyli Krolową podle Pana Woiewody. Zaraz potym Krolowa się porwała, y wstała nie bez pomocy z łóża, á Pán Woiewoda także. Tamże insze ceremonie się odprawowały, ále nie z owemi wielkimi iako u nas bywają Oracyami. Po tym tak krótkim weselu, mało się strawiło czasu w gotowaniu ná drogę. Wyiechała Krolowa z Wiednia ku Polfcze, á Posłowie wyjazd iey uprzedzili. Przeciwno Krolowy wysłał Krol X. Płockiego *Noskowskiego*, y *Srzemskiego* Woiewodę Płockiego, aż do Ołomuńca: gdzie Krolową przyszłą ci Panowie witali, y prowadzili aż do Krakowa. Krol podług zwyczaju (á zwłaszcza iż Arcy-Xiążę *Ferdynand* Brat Krolowy rodzony z nią był pospołu) przeciwno nim wyiachał w pole, gdzie dwa namioty rozbite były, Krolowi ieden, Krolowy drugi; y z nich wycho-

wycho-

wychodząc Krol z iednego, Krolowa z drugiego, między namioty się witali, y troszkę pozdrowiwszy iedno drugie, Krol y Arcy-Xiążę ná konie, á Krolowa do kolebki wsiędli. Zatym muzyki, y insze znaki wesela, sfliszcć y widzieć się dały. Dwor Krolowski, y Senatorow, był bardzo świetny, w konie, w ryszunki, w pacholki, w srebro, złoto, pierze, bárdzo bogaty: iednak poczet Krolowski, Jurgieltniki osadzony, wszystkie przeszedł. W Kościele podług zwyczaju, duchowni witali: á Koronacya odprawiła się w Niedzielę przy bytności iako Arcy-Xiążęcia, tak inszych Xiążąt, y Posłow od wielkich Monarchow. Jákoż byli Posłowie od Papieža, Cesarza, Xiążąt Rzeskich, Xiążąt Włoskich, Wenetow, y inszych Xiążąt: á bliskie Polfcze Xiążęta osobami swemi byli. Nádto, była Krolowa Węgierska z Synem *Janem Zygmuntem* Krolowiczem, Krolowa *Bona*, y trzy iey Corki Krolowy Panny, *Zofia*, *Anna*, *Katarzyna*. Po Koronacyi pospołu wszyscy do iednego szli stołu: Krol z Krolową ná wyższym mieyscu siedział, potym Arcy-Xiążę *Ferdynand*, a za nim Posłowie od wielkich Monarchow, á za temi Posłowie od Elektorow, y od inszych Xiążąt. Poseł Xiążęcia Ferarskiego, iż mu po Elektorach naznaczono mieysce, do stołu przyisć nie chciał, został w gospodzie. Po tey zaś stronie gdzie biała płéć siedziała, Krolowa Węgierska posładła Matkę. Jákoż y Krolowa *Bona* tak sama chciała, gdyż Krolestwo Węgierskie przed Pol-

skim ma miejsce między Krolmi. Były potym gonitwy ná Zamku: gonił *Zygmunt Wolski Miecznik*, z *Kieżgalem* zacnym Szlachcicem Litewskim, w gończych ná o-
stre, y mężnie się potkali z sobą. Gonił *Kosmowski* z
Koniuszym Xiążęcia Pruskiego. Był Turmiej konny,
w którym było par-dwadzieścia y cztery za Tarczami, á
z pierścionkami groty u kopiy. Po tych ná Zamku go-
nitwach, były znowu w mieście na rynku gonitwy, w kol-
czych zbroiach, w Dwor, gdzie było każdemu wolno
(by tylko zachował się podług artykułow, które na wro-
tach w Zamku przybite były) przyiechać, y gonić z tym,
ktoby się ná placu stawił: tak iż drugiemu, y z dwiema,
y z trzema, uderzyć się przyzło, raz po raz, niż na drugą
stronę dobieżał. A iż w zawartych Hełmach gonili, miał
każdy ná Hełmie znak iaki. A Krol z Krolową, y ze
wszystkiemi gośćmi, z ganku wysokiego, który ná to był
uczyniony, patrzył, mając przy sobie te kleynoty, które
gońcom wystawione były. Między wszystkiemi co go-
nili, naywiększy dank odniośł, y pierwszy kleynot wziął,
Koniuszzy Xiążęcia Pruskiego, com go wyzey wspomniał:
ktory ná Hełmie niośł trzewik białołowiki. Wtóry
kleynot wziął *Kosmowski* Dworzanin, osobliwy gońca,
ktory w gonitwie ná Zamku, goniąc náostrze z tymże Ko-
niuszym, dank odniośł. Insi zaś gońcy, to nasi Polacy,
to Niemcy, to Prusacy, drugie kleynoty odnieśli: to iest
wieńce z pierścieniami, którym zaraz z ganku Krol sam,

iako Sędzia dzielności każdego, posyłał z pochwałą. By-
ły ná tym weselu y mазzkary kosztowne, w których Krol
był, Arcy-Xiążę *Ferdynand*, Pán z Perstyna, Pán z Lipe-
go Marizałek Czeski; Pán Woiewoda Wileński, Panowie
z Gorki dwa, Pán *Myskowski Stanisław*, który potym
był Woiewodą Krakowskim. W tych mазzkarach,
Arcy-Xiążę *Ferdynand* przyniośł Mumszanc Krolewnie
Katarzynie, y znać to było z wielu rzeczy, iż ku niey
był serce przykłonil: iakoż y Krolowa *Katarzyna* stáráła
się u Krola po odieździe Arcy-Xiążęcym, żeby Krol w stan
święty małżeński Krolewny *Katarzyny* nie odmawiał:
ále Krol młodzey przed starzemi dać nie chciał. Gdy
tak goście tydzień ná tym weselu zmieszkali: Arcy-Xiążę
odiechał náprzod, á insi po nim. To iednak było znać,
iż Krol obraził się był nie wiedzieć czym do Arcy-Xią-
żęcia. Niż to wesele dozšlo, taką miał sprawę Krol, iż
Maxymilian Krol Czeski, miał był Siostrę swą Krolową
tę prowadzić: y dla tego niż do Krakowa przyiechála,
rozkazał był Xiędzu Podkanclerzemu Krol, żeby kogo
swego przeciwko posłał, któryby dał sprawę, iesli Krol
Czeski iedzie, czy kto inszy z Krolową. Zaczym mnie
Xiądz *Przerębski* iechać kazał na podwodzie, y rozka-
zał mi, gdy przyiadę ná zad, chociayby ná tenczas w Ra-
dzie był, żebych zákołatał, y dał znać o wszystkim. Ja
wyiechałem zaraz: á w Strumieniu miasteczku Xiążęcia
Cieszynskiego nálażłem iuż kuchnią, kilka slug Paná z

Perstyna *Wratisława*, który bárdzo rychło potym przyiechał, y dał mi sprawę, iż Krol Czeski *Maxymilian* nie iedzie, ále iedzie Arcy-Xiążę *Ferdynand* ná iego mieyscu. A iż mi też to był Xiądz poruczył, żebych Pana z Perstyna w dom Xięży prosił, uczyniłem tak, y on się obiecawszy słowo ziścił. Jakoż był mu bárdzo rad Xiądz Pan moy, y hoynie podeymował: á z nim na tenczas był Pán *Gieraltowski*, Pan *Pruski*, Pan *Bruntalski*, y inși Słężacy, u których wszystkich iam był przystawem. Skoro mię z tym odprawił Pan z Perstyna: bieżałem nocą náзад, y náziutrz rano zastałem Xiędza w Radzie: zákořatałem, puszczono mię, y dałem o wszystkim sprawę. Z czego Krol bárdzo nie był kontent, gdyż z wielką ochotą Krola Czeskiego czekał, y przeto nie takie chęci znał Arcy-Xiążę *Ferdynand*, iakich się spodziewał; á zátym też, nie tak się miał ku Krolowi, iako było potrzeba, y gdy Krol do niego iednego czasu przyszedł, nie wyszedł z gmachu przeciwko niemu: co przecię Krolowi (chociaj się w ceremoniach nie kochał) nie miło było. Jednak udarowany od Krola odiechał, także y Márzałek Czeski Pán z *Lipeho*, y inși. Rychło po weselu, przyiechała Xiężna Ostrogska *Bietá*, do Krakowa, skárżąc się ná *Dymitra Sienguska*, y ná *Dziwierza* swego *Wasila* Xiążę Ostrogskie: którzy náiechawszy ná Ostrog, wzięli gwałtem Corkę iey, y ludzi niemało pobili. Dáno pozwy ná *Dymitra*, y rok náznaczone: á Krol ku

Jesie-

Jesieni z Krolową z Krakowa wyiechał, prosto ku Knyżynu; gdzie zimie Sąd był o wzięcie Xiężny Ostrogskiej, Corki *Iliego*, przez *Dymitra*. Mowił od Xiężny *Stanisław Czarnkowski*, w te niemal słowa.

Nie tulzę, Nayiasnieyszy á Miłoś: Krolu, iżbyś W. K. M. Pan sprawiedliwości przychylny, dziwować się temu miał, iż ia nie będąc biegłym w Prawie, á nie tylko nie fořdruiąc nigdy ná nikogo, ále áni u sądu słowa náleźnego ku Prawu mowiac, w tym żalu, który potkał Xiężnę Jey Mość Ostrogką, przy niey stoię, y ná Xiędza *Dymitra Sienguska* skárge kładę: wszakoż ieśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten, gdy obaczy co się Xiężnie Jey M. od Xiędza *Dymitra*, ábo nie Xiężnie Jey M. tylko, ále wszystkiey w obec Koronie, Prawu pospolitemu, zwierzchności W. K. M. stało; nie tylko dziwować się przestanie, ále zemną pospołu stánie ku obżałowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku, á zwłaszcza, iż krzywda Xiężny Jey M. nie potrzebuie mądrych wywodow, wymownych ludzi, subtelných ku okazaniu prawdy słow: rzeczy są iasne, rozgłoszone, nie wątpliwe: ále potrzebuie, iżby ludzie w cudzym nieszczęściu, ná swe nieszczęście pomnieli, á radniey się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swoiey doczekać mieli. Ja wolałbym záprawdę, Nayiasnieyszy á Miłoś: Krolu, pierwszy początek mowy mey u Prawa, od obrony człowieka iakiego niewinnego począć, bo to nie iest przyro-

dzenie

dzenie moje, pragnąc czyiego obelżenia, szkody, ábo kłopotu: ále iż mię ciśnie do tego powinność człowieka poczciwego, sumnienie, Bog, ábych przy sprawiedliwości stał, á oney y naynędzniejszyemu człowiekowi pomagał, wzięciem ná się musiał ten ciężar, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* mówić; y Xiężnie Jey M. wzem ludziom zacnością domu, y uczciwym życiem zaleconey Páni, sprawiedliwości dopomagać. A w tym przedsięwzięciu moim, to mi dobrą myśl czyni, iż tá która się zda być skarga, rychley obroną, niż skargą zwana bydz może: ábowiem mówiąc ia zá Xiężną Jey M. bronię Prawa pospolitego; bronię pokoju, bronię cnoty, bronię poczciwości, y wstydu białychgłow poczciwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten pospołu ze mną ná jednego skargę kłaść, á wżyskich bronić będzie; co bez wielkhey odpłaty od Boga, chwały od ludzi poczciwych bydz nie może. Y nie iest dziw żaden, Mił: Krolu, iż Xiędz *Dymitr* tu przed W. K. M. do prawa nie stanął: ábowiem á iakoby on mógł podnieść bezpiecznie oczy swe ná Maiestat W. K. M. który tak lekko powazył? iakoby mógł tu u tego prawa stanąć, przeciwko ktoremu, tak zuchwale, y szkaradnie wystąpił? To u mnie dziw będzie, iесли się kto w tym orszaku uczciwych ludzi náydzie, któryby go bronić chciał. Co iесли za złością ludzką przydzie: tedy takowy człowiek nie to pokáże ludziom po sobie, iż *Dymitra* miłue; ále to pokáże, iż iest nieprzyjacielem

cności, uczciwości, wolności, Prawu, swobodzie, Bogu, y ludziom. W tenczas, gdy się kto taki obierze, kto za *Dymitrem* mówić, y iego nieprzystoynego uczynku bronić będzie, ia doznam, iż to prawda iest co zdawna o Polscze powiedaią, iako nie masz tak szkaradnego ná świecie grzechu, na któryby wnicy obrońce nie dostał. Ale ia nie tuszę, Nayias: á Mił: Krolu, iżbyś W.K.M. obostrzony niegniewem, ále nieprawością Xiędza *Dymitra*, miał dać mieysce wywodom iakim wykrętnym, któreby *Dymitra* czyniły prawym, á niewinnym. Więcey u W.K.M. będzie wáżyła prawda, niż chytrefłowa: więcey práwo, sprawiedliwość, niż miłosierdzie: które bytez W.K.M. náybardziey ruszyło, á iako go W.K.M. nád tym użyć masz, który okrucieństwa użył nad temi, którzy miłosierdzia byli godni? Jako W.K.M. báczenie masz mieć ná tego, który báczenia nie miał ná sprawiedliwość, ná wstyd, ná práwo pospolite, ná zwierzchność W.K.M. na uczciwość powiną żeńskhey pći, ná Boga, y frogi sąd iego? Pewni są tego ludzie, iż W. K. M. *Dymitra* tkarzel: lecz tego nie wiedzą, naydzieli się kázn taka náń, iaką uczynek iego nie zwykły, szkaradny, á nieprzystoyny zadziałał. Naydzie się podobno człowiek iaki, (gdyż złości wszędy pełno) który W. K. M. miękczyc będzie: którego człowieka nie będziesz W. K. M. słuchał, áni skłonisz ucha sw-go ná słowa iego, pomniąc ná sąd sprawiedliwy Boży, ná którym W. K. M. z temi które

teraz sądzisz, stając masz: przed którym nie wymowisz się W. K. M. Xiądz *Dymitr* był godny żołnierz, wiodł za sobą silny tłum ludzi, godzien był łaski. Nie kazał Bog braku mieć w tej mierze, ani go też W. K. M. pewniem tego patrzeć będziesz: ale to co się powiedziało, rzekło się dlatego, aby nikt W. K. M. za złe nie miał, gdy W. K. M. ostrej sprawiedliwości, pomniąc na sąd Boży, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* użył sz. O którym jeśli ja nie wszystkiego W. K. M. wypowiedzieć będę mógł, proszę iżbyś W. K. M. za złe mieć nie raczył; abowiem są drugie rzeczy o Xiędzu *Dymitrze*, które uczciwie powiedziane być nie mogą, a mnie nie tylko świętym ufom W. K. M. ale y pocziwym ustom moim folgować przystoi. Niechayże to Xiądz *Dymitr* ma odemnie za jeden wielki dar, iż niewstydlivych jego uczynkow nie wspomnę, nie tknę; ani tego, co ludzie o sprofnych a nad przyrodzenie chciwościach cielesnych jego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło iaśnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, y moiey wierze.

Xiążę *Ilia*, Náyias: a Miś: Krolu, miał zato, iż y nań, y na potomstwo jego, nie tylko W. K. M. kteremu on całą wiarą y sercem służył, ale y wszyscy poddani W. K. M. dla ktorych on wiele krwi swey rozlał, mieli mieć baczenie: Rozumiał to, iż jeśli nie dla innych dawnych przodkow jego pożytecznych uslug tej Rzeczypospolitey, tedy dla samego Oycy onego sławnego *Kon-*

stan-

stantego, który trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. M. miał to wzdy odzierać u Narodu swego, u poddanych W. K. M. iżby y majątność jego cała od nieprzyjacioł, y potomstwo jego, przy swobodzie, przy wolności, przy bezpieczeństwie po nim zostało. Dla ktorey nadziei swey utwierdzenia, z Dworu s. pamięci Oycy W. K. M. Pannę, Xiężnę Jey M. zącnego *Kościeleckiego* Corkę, wziął sobie za żonę: z ktorego małżeństwa za łaską y miłosierdziem Bożym iedyną tylko tę pociechę Corkę odnioł, y podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, za hańbą, y z lekkością dostać się miała, wolałby iey był nigdy nie spłodzić. Ale iż przyszło rzeczy, iedno sam Pán Bog wie; w naszey to mocy ożenić się, ale nie w naszey mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego wziął pociechę. Xiążę *Ilia* mając iedyną Corkę, ozdobioną temi przymioty, które chwala ludzie, miłując onę znać bardziey niż zdrowie swoje, dał iey takie wychowanie, iakie Xiążęcego wysokiego stanu Pannie dać przysłało: nie litując w tym ani kosztu, ani starania náywiększego swego, iżby ona podobną Mátce swoiey, która się przy krwi W. K. M. wychowała, zostawszy, tę pociechę Oycu przyniosła, ktoraby náywiększa z iedyney Corki a ostatniey nadziei urość mogła. Dla ktorey samey przyczyny, choctay wiele zacnych Xiążąt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xiężnę Jey Mość w mał-

żeństwo sobie, ielcze przedtym niż zupełnych lat dorosła: Przecie Xiążę Jego Mość leniwie w tym, á nie skorze, postąpić chciał: przypatrując się wszystkiemu, áby między wolą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad ktore by iuż nic nie było lepszego, iáko on rozumiał za naylepszy, y za naykosztownieyszý skárb, iedyne dziecię swoje. Hey niestetyż Xiążę *Iliá*! nie dobrześ umiał uznać, co tobie, y co twoiey Corce było lepszego. Ale przeszłych rzeczy żałować mozem, poprawić nie mozem. Miłość wielka Oycowska, tá nie dopuściła, izby był zá żywota Xiążę Jego Mość obrał towarzysza Corce swoiey. Wczym iz (iáko teraz padło) nie dobrze się baczył, náprawić to chciał opiekunem takim, ktory się wszystkimi sierotami opiekac powinien, to jest Wászã K. M. naszym M. Panem: ktoremu w moc y władzã Corkę swoię ze wszystkã mạiętnościã poruczył. Y to były ostatnie słowa iego umieraiąc: Miła Corko, miasto mnie własnego Oyca, dánego od Boga Oyca Krola Jego M. będziez miała, to rzekłszy, y záplakawszy umarł. Jestem ia tey nádziei, Náyas: á Mił: Krolu, patrząc ná wszystkie pobożne sprawy, przystoyné á prawie Krolewskie postępkí W. K. M. iz iesli w tym Xiążę *Iliá* począł sobie nie dobrze, nie obrać zá żywota towarzysza Corce swoiey; tedy zaśię w tym mądrze, y rostopnie postąpił, gdy Wászã K. M. domu swego, krwie swoiey, uczynił opiekunem: áby do pierwszey powinności Krolewskiey, ktora ná tym

zawisła, áby nikt uciśnicn nie był, áwtora powinność opiekunská przydana, y ná W. K. M. włożona była. Po śmierci Xiążęcia *Ilii*, miała Xiężna Jey M. od wiela zácných Xiążąt nie iedno z Pánstw W. K. M. ále też y postronnych národow, listy, poselstwa, obietnice hojne: Pokazowały się Xiężnie Jey M. takie kondycye; náydowały się takie stánowienia, iz Xiężna Jey M. y sobie, y Corce swey lepiej iuż żadać y prágnąć nie mogła: ále pomniąc ná to, izes W. K. M. pierwszym, ábo rzekę lepiej, samym iedynym opiekunem jest Corki iey: o ktorey rozumiała, iz nikt lepiej nád W. K. M. radzić nie mógł, puszczała wszystko Xiężna Jey M. mimo się, á ná W. K. M. ze wszystkim się odzywała. Co gdy przez czas niemały trwało, gdy ci ktorzy w tey rzeczy do Xiężny Jey M. ślali, ludzie wielcy, możni, zácní, bogaci; przyiãwszy zá wdzięczne práwdziwã, y przystoynã umowę Xiężny Jey M. przedsięwzięcia swego zaniechali: nálażł się poddany W. K. M. dáleko támtym ktorzy próšili nierowny, ktory zwyczajiu pospolitego nie zachowawszy, práwo pospolite podeptawszy, Boga zápomniawszy, zwierzchność W. K. M. z siebie zrzuciwszy, Corkę Xiężny Jey M. poddanã W. K. M. sierotę, w opiekę W. K. M. podanã wziãł gwałtem, y takie nád nią uczynił okrucieństwo, iákiego nie uczyniłby poganin, gdyby iã wziãł w niewolã. Co iáko się stało, prószę izbys W. K. M. słuchac raczył.

Przed rokiem pisał Xiądz *Dymitr* do Xiężny Jey M. szerokimi słowy, prosząc o Corkę, dom swoy wywyższając, pokazując się iey dobrze godnym: powolenstwo swoje obiecując, a iedwabnemi słowy chęć Xiężny Jey M. (iako w tey mierze bywa) do siebie garnąc. Xiężna Jey M. krotkimi słowy podziękowawszy, y tę chwałę którą on sam sobie przywłaszczał, iemu przyznawszy (iako ná tenczas inaczey się nie godziło) tę odpowiedź náostatku dała, którą innym dawać była zwykła: to iest, iż ona Corką swoją nie władnie, ale W. K. M. Pán iey, opiekun, y Ociec. Jako potym Xiężnie Jey M. dáno sprawę: niewdzięcznie przyjął odpowiedzi tey Xiądz *Dymitr*. Rychło potym do Xiężny Jey M. wskazał, iako u niey chciał bydz gościem, y dzień pewny náznaczył. Xiężna Jey M. máiąc zá to, iż to-co inni cnotliwi ludzie uczynili, Xiądz *Dymitr* też uczynić miał: puściwszy mimo się zá taką odpowiedzią ono o Pánę stáranie, wskazała, iż Xiędzu *Dymitrowi* w domu swym chciała bydz rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jey M. w dzień náznaczony czekała gościa: obączono z Zamku áno wielki orszak ludzi, na kształt woyska, pędem idzie: y wnet tak blisko podbieżał, iż osobę Xiążęcia Jego M. *Wasila* Ostrogskiego poznano: Xiężna Jey M. po postępkach takich, y po gościu tym wtorym, nád nadzieię swoię, obaczywszy co innego niż przyiazń, kazała wnet zámykać Zamek: ale niż się temu rozkazaniu dosyć

stało

stało (iako pospolicie u wdow słudzy, áni posłuszni, áni pospieszni) wpadli ludzie Xiędza *Dymitra* w Zamek, z ludźmi Xiędza *Wasila*, y z trzaskiem kilka osob w bramie ubiwszy, wszystkimu woysku wolne y przelstronne weyście sprawili: ktore to woysko weszło w Zamek, nie iako w ten, ktory iest pod zwierzchnością W. K. M. nie iako w ten, ktory iest uprzywileiowany, mimo inne sposoby, y wolności Szlacheckie: nie iako w ten, ktory z tegoż się práwa weseli, ktore nás bezpieczne czyni w domach nászych: ale iako w náywiększego nieprzyiaciela Korony tey, á morderza krwie Polskiej, wiechali hurmem, z krzykiem, z strzelbą, nie żywiąc nikogo tego kogo potkali, ábo zgonić mogli: prosto iako gdy szturmem trzecim, ábo czwartym Zamek kto weźmie, gdzie się więc każdy brata, towarzysza, przyiaciela swego krwie, sierdzistym ferecem pomścić, á zmarley duszy tę posługę ostatnią uczynić chce: takie tam było weyście w Zamek; taki początek Xiędza *Dymitra* do przyiazni Xiężny Jey M. Agdy iuz ná krwi niewinnych ludzi stępili Kozacy szable swoje; gdy nienasyceni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, dálej rąbać, áni strzelać nie mogli; Rozkazał Xiądz *Wasil* z Xiędzem *Dymitrem*, áby im klucze oddane od bram, y od innych wszystkich gmachow były. Co kiedy się stało, tenze obyczay Kozacy zachowali w plondrowaniu, ktory y w morderstwie. A nie dziw: ábowiem iaka wstrzymałość, iaka miara, w tych ludziach

bydz

bydź mogła, ktorzy dla rozchełznanej woli swoiey, dla chciwości, dla rozpusty w Kozactwo się udali, a u ktorych śup lepszy niż cnota, a rozpusta smaczniejszy niż wstyd, y przystoynosc jest zawzdy? wypowiedzieć ia nie umiem, Náyias: a Mił: Krolu, iakie tam pastwienie nad ludźmi, iakie śupieństwo, iaka rozpusta a wszeteczność była. On godny wieczney pamięci człowiek Xiądz *Konstantyn*, gdy nieprzyjacielskich zamków dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, iakie to było na Zamku iego Ostrogu, żołnierzom swoim nie dozwalał. Przyszli potym ci oba Pánowie do Xiężny Jey M. zalem tak ciężkim zdiętey, iż kilkakroć odlewać ia musiano. Tam náprzod Xiądz *Wasil* rzeczą długą, przypominając opiekę przyrodzoną swoię, chęć w obmyślaniu wszego dobrego Domowi Ostrogskiemu: opowiedział wolą swą, a iakoby tá z woli Bożey isć miała, iż Xiężnę Jey M. młodszą obiecał, y ślowy dał Xiędzu *Dymitrowi* za małżonkę własną, dla wykonania czego, przyiechał z nim pospołu, aby to iuż inaczey być nie mogło. Po nim Xiądz *Dymitr*, począł rzecz od Domu swego stározytnego, wnet zátym wspomniał posługi swoie, ktore czynił Rzeczypospolitey. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyjaciół, urody, męstwa, lat, czym wszystkim u Xiężny Jey Mci miałby być drogim. A naostatek zamknął tę proźbę swoię tak, iż przyzwolisz W. M. abo nie przyzwolisz, to inaczey bydź nie może. Xiężna Jey M. wyrzekłszy to: aza tak do przyjaciół,

iacioł, abo po przyiaźń iedzą? omdlała. Gdy się iey nie rychło dotarto, dolano, przyszedłszy ksobie, powiedziała to co przystało, iż bez W. K. M. opiekuna iedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Pánowie zátym. A my ciebie, prawi, prosić o to więcey nie będziemy. Y przystąpiwszy bliżey do Xiężny, Xiądz *Wasil* porwał Xiężnę młodszą za rękę, a Xiężna Jey M. matka uboga za drugą, tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła, y omdlała. A Xiądz *Wasil* targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ia Xiędzu *Dymitrowi* mówiąc: ato ia onę tobie dáię; bo to jest w moiey mocy, iako Stryia. Co ia tu pierwey obżałować, Mił: Krolu mam? abo co za śłowa ná to naleść? gwałtli ten, moc, razy, bol Xiężny Jey M. stárszey: czy gwałt ktory się dzieł Xiężnie młodszey, czyli zuchwalstwo, przepych, okrucieństwo tych obu Pánów? Xiężna młodsza stoi płacząc sama ná się, że iey kiedy Bog, abo maiętnosc, abo urodę dał: Xiężna zaśię stársza, iuż nie tak siebie, lekkości swey, y targania, bicia, płaczu: iako tego, iż Corkę w niewolę biorą; a ieszcze ci, ktorzy od gwałtu oney bronićby, a z niewoli wyrwać, wylaniem siła krwie swoiey mieli. To jest zysk, a ostatnia zapłata pocziwych posług Xiążęcia *Iliego*, iż małżonka iego pocziwa, y iedyna corka, biaległowy, ktorym y okrutny Tyran dobywszy miasta zwykł przepuszczac, wyśiedzieć się w pokoju, w zawarciu swym, przy pocziwey zabawie, nie ná tańcach,

cach, nie ná biesiadach, pod obroną Praw, y swobod
pospolitych, pod zwierzchnością W. K. M. nie mo-
gły. Nie chcę wspominać, iaki tam płacz sług, którzy
nie pobici zostali: iaki krzyk białychgłów, iaki lament
wszystkiego Domu Xiężny był, gdy widzieli co się z Pá-
ny ich dzieła. Náoftatek słuźebnicy ich samych bącznieysi
niektorzy poruszeniżalem, wspomniawszy iż toż teźkiedy ná
nie, ábo ná potomstwo ich przyszby mogło: nápomináli Pá-
ny swe, hamowali, miękczyli, y od okrucieństwa onego,
wspominaniem Praw, y zwierzchności W. K. M. odwodzili.
Nic to nie pomogło: kázano przyić Kápłanowi, y wiązać
stulą. Co iż bez wyznania iasnego iedney, y drugiey strony
nie bywa: gdy Kápłan pytał, podług zwyczaju, á Panna nie
bydź to wołá swą íść zá Xiędza *Dymitra* odpowiedziała,
Kápłan strwożony, wiedząc iż ten Sakrament, tá świątość
poniewolna być nie może, prosił áby ta rzecz do rana dnia
wtorego odłożona była, á tym czasem prawi, znać serce
Xiężny stárfzey uspokoić się od żalu, á Xiężny młodzey
skłonniefze ku małżeństwu náleść się może, gdy czas
sila twardych rzeczy zmiękzyć umie. Odpowiedziano
Kápłanowi: Nie do rady cię tu, prawi, Xięże wezwano,
ále iżbyś czynił coć kázá, á nie będziefz chciał, tedy, prá-
wi, oto tá buława przypędzić wołá. Kápłan nieborak
widząc, nie iedno ná Xiężnę, ále y ná się gwałt: Jáł mo-
wić znouu słowa do małżeństwa náleżne, á miasto Panny
Stryi Xiądz *Wasil*, prosto iáko przy krzcie bywa, odpo-
wiedał:

wiedał: Po skończeniu słow gwałtem Pánnie rękę wzięto,
y stulą związano: przez który wszystko czas Xiężna
młodsza, Bogu, y ludziom się oświadcziąc, wołáła że się
iey bezprawie, á wielki gwałt dzieie. Nic to nie pomo-
gło, Mátka którą odepchnąwszy od corki zawarło, rato-
wać nie mogła, słudzy których trochę zostało, z zapłaka-
nemi oczyma chodząc, y słowa przemówić nie śmieli:
ále kogo Bog, pocziwość, wstyd, nie hamuje: á czuie
się mieć władzą, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamo-
wać. Szli potym z hurmem, Xiężnę wiodąc z sobą do
komnaty zaraz: kázáł Xiądz *Wasil* przynieść cukry, y
ktemu nápoie: wie Bog, nie pocziwiewyli było przyiąć
Xiężnie od Stryia truciznę w kubku, niż mużkatele. Y
Stryi mnieyby był podobno zgrzeżył, mnieyby był wy-
stąpił przeciwko przystoyności, by był otruíł Synowicę
swoię, niż iá miał dáć fromotnie w okrutne ręce. Gdy
Xiężna miasto pokármow łzami się kármíła, bojąc się, tak
Stryi, iáko y ten nowy gwałtowny małżonek, żeby nie
zamieszkali, kázali pachoiłkom wyniść z komnaty, zá
ktoremi ostátni Stryi wyszedł. Co gdy się stáło, uboga
Xiężna, iáko przed Kápłanem, tak y tu broniąc pocziwo-
ści swoiey, była tak sílna Xiędzu *Dymitrowi*, iż sług ná
ratunek zawołać musiał: przy oczu których iáko się pa-
stwił nád Xiężną poddaną W. K. M. ubogą sierotą, wnu-
czką onego sławnego Hetmana *Konstantego*, Corką one-
go cnotliwego *Iliego*, uszy święte W. K. M. nie dopu-
szcza

zaczę mi wypowiedzieć: Nietylko z pocziwą żoną, żaden cnotliwy mążzonek tak się nie obchodzi, ale ani z ową, która wстыd zaprzedała. O człowiecze zły, a zapamiętały! o bezecności szkaradna! o iadzie w pogańską ziemię zaniefienia godny! o wolności Polska! Y też się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiedamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym Krolestwem? Nędza nąsza wolność w Polfcze, w ktorey iest tak wiele swywoli. Ehey Xięze *Wasilu*, gdziekolwiek iest, ku tobie mowie: y mogłes ty przewieść na sobie, abyś to czynił nad Synowicą twoią, czegoby żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić nie chciał: Y mogłes zdrowym okiem na to patrzeć, gdy Synowica twoja tak wiele łez wylewała? mogłes to wycierpieć, a nie wezdrnąć się, gdyś slysział wrzask iey w komnacie, a wiedziałes, iż nie tam tylko *Dymitr* był z nią w łoznicy? czyś tego nie wiedział, iż iako Stryi Synowicy iest drugim Oycem, tak Stryiowi Synowica iest drugą Corką? Y także u ciebie wielki był *Dymitr*, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci iego cielesnych, dla wywyższenia Domu iego, dla zbogacenia iego osoby, miałes zhańbić Dom twoy, Synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebezpieczeństwo czci y żywota wprawić? Nie bardoć tego ganię, iżes tu na sąd nie stanał, wiedząc iż przy boku Pańskim ci siedzieć mieli, którzy są przyiacielmi cnotcie, uczciwości, wстыdowi: a okrutni nieprzyiaciele morderzom, gwałtownikom,

bezbo-

bezbożnikom. Kázdy z W. M. wiem pewnie, Corki swey, Synowice, Siestrzenice, y náydzalzey powinowatey, nie radby po śmierci swey w takim niebezpieczeństwie zostawił, żeby iey majątność łupem, iey łzy pociechą, iey pocziwość pośmiewiskiem, marnotrawcom wszetecznym bydz miała. Ani my to da Pán Bog, od sądu W. K. M. odniesiemy, żeby miało być wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu rzkomo małżeńskiey świętości, zuchwalcem niewстыdliwym náiezdzać Szlacheckie domy: szturmem iako w nieprzyiacielkiewy ziemi brać zamki, plondrować gmachy, mordować ludzi, Pánienki gwałcić, y wszystkie Práva, y swobody nąsze podeptać, a wniwecz obrocić. Iako się stało na Ostrogskim zamku, który to zamek, Xiądz *Wasil* Synowicę w niewolę dáwszy, Xiężnę stárlzą wygnawszy, wziął w moc swoię, wziąłgo za záplatę szkaradnego, a nieprzystoynego uczynku swego, o ktorą wszystkie krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jey M. mowienia z Xiędzem *Wasilem* u Práva. Ubogi Xiązę *Ilia*, iesli w niebieskiey roskoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, a na mążzonek, y dziecię tve okiem umysłu weyrzec mozesz, prawda, iż tak sobie mowisz, lepiej mnie było nigdy tey Corki nie spłodzić, abo spłodziwszy ją, lepiej było wnet po urodzeniu pogrzeb iey spráwić, niż wychowawszy ją z wielką pracą, z wielkim stáranie, siła kroć w chorobach, lekarstwy, pilnością, niespaniem, prózbą, a płaczem ku Bogu od śmierci

ią wrociwszy, stracić ją tak marnie z zamkiem, y ze wżyską majątnością, ktemu z obelżeniem, y z wiekui-
stą hańbą Ostrogskiego Domu. Abowiem ktorey bia-
łej głowie to się stanie, co się stało Xiężnie młodzey, za
straconą, umarłą, y zginioną poczytana bydz może. Już
w takie ręce Xiężna wpadła, z ktorych iesli za sprawiedli-
wym rozsądkiem W.K.Mci (iakoż nikt w tym nie wą-
pi) wynidzie, nie może tak wyniść, izby się iey to wroci-
ło, co iey przez gwałt *Dymitrow* odeszło. Y dla tego
Dymitr służebne brał pieniądze, dla tego rzkomo obrońcą
był pogranicznych ludzi od Tatarow, aby sam większe
niż Poganin, nád temi ktorych był bronić powinien, okru-
czeństwo czynił? Y takoweż będą pochoci *Dymitrowe*,
tak zapalone będzie miał chciwości, iz im miasta, zamki,
Wosyń, Korona Polska nakoniec wżyska, dosyć nie-
uczyni? Y także to ma bydz, co uslyszy *Dymitr*, co uy-
rzy, czego zachce, ná co pomysli, iesli to ná rozkazanie
iego wnet nie będzie, iesli lubości iego nie dosyć się sta-
nie, zbierze woysko, dobędzie zamku, ludzi pomorduje,
wstyd uczciwych białychgłow poniży, y potłumi, mają-
tność pobierze, popsuie, rozrzuci, y wżysko z ziemią
porowna? By tu był, spytałbych go, pomniarli to ná ten-
czas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu lu-
dziom czynił, iz w Polsce Krol jest: Pytałbym y o to,
pomniarli iz w Polsce są Prawa. Podobno miał ná-
dzieię w tym, iz mu dla męstwa iego, dla dzielności,

dla sprawy, iako tych czasow o Hetmany trudno, odpu-
ścić miano. Rozumiał iz iego posługi, ktore czynił
czasow niebezpiecznych Rzeczypospolitey poratować go
w uczynku tym, a od káźni wyprosić miały. Jakoż iest
się ná co obcyrzeć, nigdy Polska mniej godnych ludzi w
Rycerskim rzemieśle nie miała. A *Dymitr* znać *Konstan-*
tego sprawą, y doświadczeniem: *Ostaphieia* dzielnością
a męstwem: *Swierczowskiego* radą, y trwałością: *Pre-*
twica skorością, a czułością przelzedł. W czym iakie
są postęпки iego, iaka godność, proszę, izbyś W.K.M.
miłościwie posłuchać raczył: náylepsze miejsce ku pręd-
kiej wiadomości o nieprzyiacielu, ku snadnieyszemu
y prędzemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie Mie-
ście, Łuck, y Krzemieniec, ku mieszkaniu, tam z Kozaki
swemi pełnemi strzela; a kiedy te wystrzelają, wytłuką,
to do kuszow drewnianych ucieczka, aż się y garcom, do-
nicom dostanie. To on w tych mieściech mężny, w tych
straż Kozacką dzierży, nie ná upatrzenie nieprzyiaciela,
ale na upatrzenie podwiki, dla ktorey bywało to, iz siła
on nocy nie sypiał. Jesli się kiedy trařilo, iz o ludziach
wieść przyszła, to Pan *Dymitr* iako opatrzny Hetman,
tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pan-
cerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie ode-
szli z plonem. O ktorych odeysciu skoro się więc dowie-
dział, to za niemi wciąż aż do Braclawia. A nie mnie-
may W. K. M. izby za niemi szedł pędem, po dwu, po

trzech mil uieżdzał na dzień, iżby tylko do Bracławia był na wczas kwafiec, a zastał co u Nizowych Kozaków korzyści, o którychby nie żał było w karty, albo w kostki uderzyć; To więc tam ostatek czasu, jeśli o ludziach słychać nie było, zwykł trawić, pić, hucząc, grając, aż iaki Nizowy Kozak pasterza u Tureckich czabanów porwałszy, za więznia męznego przywiódł. A tego skoro albo kupił, albo w karty wygrał, to z nim do W. K. M. posłał, pokazując, y szercząc posługi swoje, iako nie spi, iako garbuje, iako maiętność utracą, przez W. K. M. sławę. Toć są jego rycerskie sztuki, równie taki był *Konstantyn, Ostaphiey, albo Swiercowski*, Godzien iście Mił: Krolu, iżby mu dla tak znacznych posług, ktorem wymienił odpuszczono. Kto z W. M. ma brata, syna, synowca, siostrzeńca, day Xiędzu *Dymitrowi* poki go Krol Jego M. na garle, y na óci nie skarze, na ćwiczenie, wyćwicz się w Lucku, w Krzemieńcu w Bracławiu, y będzie wszystko to prędziuchno umiał, co umi Xiędz *Dymitr*, y towarzysztwo jego. Ale by też y godność rycerska osobliwa w Xiędzu *Dymitrze* była: więcby to już powinna rzecz miała być, poddanym W. K. M. pocziwym ludziom cierpieć od Rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy który R. P. dobrze posłużył? Prze Pana Boga Mił: Krolu, mali tak być, niechay żaden nigdy męznym nie będzie. Dla tegoć żołnierz jest, dla tego podatki uchwalamy, abyśmy sie-

dzieli

dzieli w pokoju. Ale jeśli ten który mię siłą, y krwią swoją bronić powinien, ku mnie strzałkę obroci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą weźmie mi, Dom mi wyplondruje, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżenie; niechay taki dla pokoja mego pieniądze nie bierze, niechay go ia na swe złe, podatkiem który u mnie wybrano, nie karmię, niechay nakoniec y żołnierskie imię zginię, sam się niechay nieprzyjacielowi bronię, od którego gdy mię co takiego potka, mniejszy żał mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W Rycerskim człowiecze, potrzebniejszy jest posłuszeństwo, niż męstwo, bo za posłuszeństwem y czasu pokoja, y czasu wojny, każdy się w pokoju wyśiedzi, a męstwem kilka osob, wojska nieprzyjacielskiego nie zwalczyć, ale sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa bywa, a sprawa w wojsku być nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz. Piszą Historykowie, iż Syn *Manlij* Rzymianina, wielką kiedyś uczynił R. P. swoiey posługę, ale iż uczynił przeciw Oycy swego rozkazaniu Hetmana na on czas, ważył się przestąpić kres, który mu był Ociec zamierzył, choćby był Synem, ku któremu miłość Oycowska pomierna być nie może, przecię *Manlius* Ociec gardło mu wziąć rozkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu swemu, wolał płacz zostawić w Domu swoim, niż nierząd (który z nieposłuszeństwa roście) w wojsku Państwa Rzymskiego; który uczynek *Manliuszom* dłużey

wspo-

wspominan, y wyżey od káždego mądręgo wyniesion
zawzdy będzie, niż wszystkie ięgo zwycięstwa, wszystkie
Tryumfy: Abowiem zwycięstwo to ięst náywiękzse, kto
siebie sam zwyciężyć umie. Y dziwujemy się więc, iż
u ludzi ta sława ięst o Xiędzu *Dymitrze*, iákoby przeci-
wko przyrodzeniu grzechami niesłychanemi grzeszyć
miał: Kto się tego powąży, co Xiądz *Dymitr* teraz spło-
dził? kto o tak wielką rzecz sumnienia nie ma, Boga się
nie boi, ludzi się nie wstydy, ten takowy człowiek (ieśli
się człowiekiem názwan bydz ma) Boskie y ludzkie Pra-
wa wywrociwszy, y pomieszawszy, iako bydłę, iako
twarz niema, między grzechami náywiękzszemi, y náy-
mnieyszemi, różności żadney nie kładąc, owszem za nie-
grzech wszystko poczytając, náywiękzszą ná świecie zbro-
dnią, by mu się iedno do tego pokazała pogoda, wypeł-
nić ięst gotow. Już Xiądz *Dymitr* uwikławszy sumnie-
nie swoje, przestąpiwszy raz kres ten, ktory káždemu po-
czciwemu ku nieprzestaniu zamierzon ięst, popłodził tak
wiele złęgo, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, á wy-
powiedzieć wstyd nie dopuści. Aby tedy takowy iad
nie zarażał poddanych W. K. M. áby do takiego beze-
ceństwa nie otwierała się ludziom droga: áby ten ogień,
ktory *Dymitr* wzniecił, zátłumić się conayrychley mógł,
prosi W. K. M. Xiężna Jey M. z nami przyiacioły swe-
mi, prze tego Boga, ktory W. K. M. ná tak wysokiey
Stolicy dla tego posadził, y Oleiem swym pomazać ká-
zał,

zał, iżbyś dobre miłował, á złę karał. Prosi tak dla sie-
bie, ukrzywdzoną niemiernie będąc, iáko też dla wszyst-
kiey Korony: gdyż uczynek Xiędza *Dymitrow* haniebný,
á niesłychany, pełny ięst zuchwalstwa, zdrady, wszete-
czeństwa, łakomstwa, okrucieństwa; gdyż nie zwykła to
ięst zbrodnia w Polsce, áby też on niezwykłą, srogą, ha-
niebną á godną za taki grzech zapłatą skarany był. Nie-
chay to znają ludzie, iż się W. K. M. złością ludzką brzy-
dził: nechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią
dotknęła serce W. K. M. Wszystkie to Mił: Krolu dole-
ga, co Xiądz *Dymitr* zbroił, Xiężna Jey M. iuz cierpi, á
drudzy są w boiaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie
cierpieli: żaden z nas nie wie iáko mu długo ná świecie
Pán Bog życ dopuści, á krewnych nászych, powinowa-
tych, nie day Boże, odumrzeć w tey swywoli. W spra-
wiedliwości tedy W. K. M. násza nadzieia wszystka; dla
tego wszyscy Pána Boga za W. K. M. prosimy, iżbyśmy
y z temi, ktorzy nas krwią dotknęli, bezpieczniey od gwał-
tow, od mordow, w pokoju, w swobodzie, pod Prawem,
á obroną W. K. M. siedzieli. Abowiem, á kto bronieć
ma, ięśli nie W. K. M. krwie nászey? Czy ia Corkę swą
poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronil Stryi Xiężny
Jey M. Corki, ktora podobnoby była nie zginęła, by była
Stryia nie miała. Czy ia sąsiadowi Siostry mey zlecę
w opiekę? A ten nieborak y własney Corki swey iżby
mogł obronić, wątpi. Teraz ludzie Mił: Krolu tak zli,

iáko y dobrzy, pilnie patrząc, czekaia, ná co *Dymitrowi* ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzieli mu ná dobre (czemu ia wierzyć nie mogę) tyfiąc tyfięcy *Dymitrow* nastanie, á ludzie cnotliwi ferce stráca, powieszá głowę, rozumieia iuz gotowy upadek, bliská skazę, y śmierć tey Korony: ábowiem coby nam iuz było po Prawiech, co po sądzie, co po Sędziach, co po zwierzchności W. K. M. Pána nášzego? Jużby lepiey w puszcy między zwierzęty mieszkać. Krzywdać to iest W. K. M. Xiężnie Jey M. Corkę wzięto, á poddaná W. K. M. zgwałcono: wydarto Xiężnie Jey M. tę którą ona urodziła, á W. K. M. Mći wzięto tę ktoreyś był W. K. M. podług opieki Oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Jey M. z krzywdá W. K. M. złączona iest, prósi W. K. M. Xiężna Jey M. ábyś W. K. M. nád nią, y nád Corká iey, która nie wiedzieć ná którym się teraz świecie obraca, nie nád *Dymitrem* miał miłosierdzie: Izy Xiężen obudwu, á płacz ustawiczny, porazić Xiędza *Dymitra* maia, ná który płacz, iestlibyś W. K. M. patrzeć nie chciał, tedy ná sprawiedliwość, ná Boga, bez wątpienia, wzgląd W. K. M. mieć będzieisz. Nie to boli Xiężnę Jey M. iż iey Zámek wzięto, maiećność rozszarpano, poddane, sługi pobito, wszystko to sobie lekce wazy, przeciwko lekkości, hańbie, która się Corce iey stała: prawda, iż ubostwo ciężkie iest, nie iedno temu, kto się uchwalał w dostatku, ále y temu, kto się urodził w nędzy: załosna rzecz iest, maiać wiele, potym

nic

nie mieć: bolesny smutek, miawszy Zámki, miasta, wśie, srebro, złota tyle, ile pocziwy Małzonek, cnotliwie nabywszy, zostawić mogł; zaś nietylko tego postradać, ále áni mieć gdzie położyć głowy swoiey. Wszakóż niechayby był Xiędz *Dymitr* miał, y Zámki, y wśie, y miasta, złoto, srebro, perły, kleynoty, y iestli co ieszcze kofztownieyszego było w Xiężny Jey M. y Corki iey maiećności: tylko pocziwości, która iest niż żywot bialeygłowy droźsza, wstydu, tego niechayby był nie ruszał, z tym niechayby iey był dopuścić pocziwie umrzeć, choć od własney szable swoiey: ábowiem y Mátka, y Corka, wołałaby była ná to zezwolić, niż bez wstydu, bez pocziwości, zostać na świecie. Nie będzieisz tedy W. K. M. czekał, iżby Xiędz *Iliá* zmartwychwstałszy, upominał się u W. K. M. szafunku tey opieki, którą umieraiać W. K. M. zlecił, nádgrody za pocziwe słuźby swoie obrony Krolewskiej, która nie tarczą, ále murem nam wszystkim poddanym W. K. M. bydź ma: sam W. K. M. iako Pan sprawiedliwy poczuć się, y w śwey, y w Xiężny Jey M. krzywdzie będzieisz raczył, áby ludzie znali W. K. M. prawym od Boga danym Pasterzem, á który chceisz dać dostateczną liczbę Pánu Bogu z tych owiec, które wierze W. K. M. są zwierzone; Lepiey iest Mił. Krolu, iż W. K. M. tyfiąc złych á niepoboźnych ludzi surowá sprawiedliwością poruszysz, á obostrzywszy przeciwko sobie, iżby ieden ucisniony o nieuczynienie spra-

wiedliwości skrzyć się miał. Sprawiedliwością Mił: Krołu, sprawiedliwością Stolica się Krolewska utwierdza, a przez niesprawiedliwość, Krolestwa giną. Dofyć iuż Xiądz *Dymitr* nacieszył się zuchwalstwem, a Xiężny obiedwie też wylały. Czasby iuż Mił: Krołu, izby Xiądz *Dymitr* przestał weseła, a Xiężna Jey Mość płaczu. Niechay też wzdy kiedy zna Xiądz *Dymitr*, iż na świecie nie wszystko iednym strychem idzie, ani fortuna na iednym miejscu przebywa. Co w ten czas Xiądz *Dymitr* uczuie, gdy W. K. M. dekretem sprawiedliwym swym przystoynym, iego złym uczynkom káźń náleść będziez raczył: Jakoż nie wątpi Xiężna Jey Mość iż W. K. Mość Pána Boga przed oczyma mając, który dobre uczynki y dzieśiatemu pokoleniu dobrze zwykł nádgradzać, tak to osądziż, iż terazniejszy y przyszły wiek o Sądzie W. K. M. złe sądzić nie będzie umiał.

Po takiej skárdze, wystąpił *Odachowski* Litewskiego Národu Szlachcic, nie źle uczony, y tey co niżej podobną, od Xiędza *Dymitra* rzecz uczynił.

Nie dármo Náyiás: a Mił: Krołu, w porządnych Rzeczachpospolitych za starego wieku było zakazanie, aby Prokurator u Prawa z rzeczą swą zaden szerzyć się, a załobliwemi słowy przerażać umysłow ludzkich, y one ná tę, abo ná owę stronę przykłaniać nie mogli: Widzieli to oni mądrzy ludzie, iż siła ten náprzed ma ku odzierzeniu rzeczy swoiey, kto dobrze mowi, kto wnet z przed-

ku uymie Sędzię, a gniew, abo miłosierdzie w nim poruży, zwłaszcza iesli ieszcze Sędzia nie ma takiego rozumu, nie ma takiej ostrożności, ktoraby śiatkom Prokuratorckim ułowić się nie dała. Y tak ia rozumiem Náyiás: a Mił: Krołu, iż rzecz którą Jego Mość *Pán Czarnkowski* uczynił, u innych a nie mądrych Sędziow, iużby mnie poraziła ná głowę: Ale u W. K. M. Pána baczne-go, mądrego, sprawiedliwego, ieszcze wstępku do wygrania żadnego nie odzierzała. Wiesz to W. K. M. dobrze, iż Pán Bog dla tego Sędziem u dał dwie uszy, a nie iedno, ktemu z obu stron głowy, izby nie ziedney, ale z obu stron słowa dobrze slyszec, y one mądrze uważyc mogli, uzyczaiąc iednego tucha iedney stronie, a drugiey drugiego, a nie wpuszczaiąc wewnątrz do siebie tey nienawiści, którą czyni ten, kto chytrze skrzyć umie. Abo wiem takowa nienawiść, jest iako tajemny ogień, który pierwey spali, niż się człowiek obaczyć może. Co ia nie dla tego teraz przypominam Náyiás: a Mił: Krołu, iż bych wątpił w sprawiedliwości Xiędza *Dymitronwey*, abo w mądrości W. K. M. ale dla tego to mowie, aby ten kto skargę ná Xiędza *Dymitra* slyszal, nie był skwapliwy z wyrokiem tajemnym swoim, ale żeby czekał tego, co powie obżałowana strona; po ktorey odpowiedzi niechay dopiero sądzi, kto prawy, a kto krzywy. Strona przeciwna widzę iż nie chce tego, żebyś W. K. M. obu stron slychać miał, y wydała iuż w tey mierze wyrok swoy,

iako za dobrego nie chce mieć żadnego tego, ktoby od Xiędza *Dymitra*, ku obronie iego, słowo ktore z ust wypuścił. A w tym iako wątle rozumie o sprawiedliwości Xiężny Jey Mci Pán *Czarnkowski*, káždy baczny obaczyć to może: Abowiem gdzieby Jego Mość Pán *Czarnkowski* ufał sprawiedliwości swoiey, nie tylkoby nie odgrażał przyiacioł od Xiędza *Dymitra*, ále ieszczeby się sam iemu o Prokuratora stárał: ponieważ prawda ma tak wielką siłę, tak gwałtowną moc, iż iey żadna náychytrza wymowa porazić, áni potłumić nie może. Nie dostawa znać czegoś Xiężnie Jey Mości, dlatego *Czarnkowski* ná nienawiści, w którą Xiędza *Dymitra* wprawić chce, wśzystkę swoię rzecz záfadził: nie osádzonego, iuż on osádził: nie przekonanego, ná gardło, y ná cześć skázał: we wśzystkim żywocie Xiędza *Dymitrowym* náyduie przyganę: to co jest ku czci Xiędza *Dymitrowey*, y czym się on ozdobić chce, w hańbę obraca: Rycerskie postęпки, ktore tajemne pogranicznym ludziom nie są, strofuie: grzechy niesłychane nieznacznie náń kładzie. Owa, nie to pokazuje w czymby kto, iesliby doszedł prawdy, Xiędza *Dymitra* winnym náleść mógł, ále to pokazuje strona przeciwna, iako má złośliwe serce przeciwko Xiędzu *Dymitrowi*, y iakoby rada nietylko to mu odieła, co od Pána Boga má w sobie chwalebneho, ále y cześć, y wiarę, y cnotę, y żywot. Dla ktorey niewymowney złości Xiężny Ostrogskiey, Xiędz *Dymitr* Nay-

iaś: á Mił: Krolu, stánąc tu oblicznie przed W. K. M. nie mógł. Tu skarży Xiężna Jey M. á tam ná stronie ku gwałtu, ku okrucieństwu má zgotowane ludzie po drogach, po noclegach: rozfadzeni są szpiegowie, tak iż: by iedno ludzie ci nágotowani ná gardło Kniazia *Dymitra* dowiedzieć się mogli, gdzie dziś, ábo iutro Kniaz *Dymitr* koń swoy rozsiódłać, á głowę ubraną w przyłbicę położyć má, bez wątpienia tam ostatni iego nocleg, ostatnie położenie, y głowy, y żywota bydzby musiało. Ktorych to Xiężny Ostrogskiey nasadzonych ludzi, nie dla tego tak bárdzo Kniaz *Dymitr* się strzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ ná káżdego podług przyrodzenia śmierć przyść musi, y nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużej żyw ná świecie: ále się dla tego strzeże, iż prągnie czci, prągnie sławy, prągnie iako poczciwy człowiek, á niczym nigdy nie zmazany, iżby przed W. K. M. Pánem swym, pokazał niewinność swoię, á złość, upor, łakomstwo Xiężny Ostrogskiey: to u niego ustawicznie jest w głowie, to w sercu, to w umyśle, dla tego ostroźnie mieszkać, ięść, pić, y spać musi, dla tego nie stánął. Ale gdy W. K. M. obaczył niewinność iego; gdy się oczyści w czym jest obwinion: gdy W. K. M. dekretem swym sprawiedliwym przysádzić iemu Zonę od Boga darą będziesz raczył, gdy to náydiesz W. K. M. iż Kniaz *Dymitr* w niczym nie náruszył czci swoiey; áni ustąpił z tey drogi, którą zawzdy chodzili Przodkowie

iego; choć w godzinie potym śmierć przyidzie, nymniej mu straszna nie będzie, człowiekowi temu, który wielce iuż czyniąc z nieprzyjacielem W. K. M. widział ją przed sobą: rad umrze, rad odmieni żywot ten doczesny za wieczny. Ku pokazaniu tedy prawdy w tey mierze, iż bytności tu Kniazia *Dymitra* wielce potrzeba, prosi unizenie W. K. M. przez mię służę y przyiaciela swego, o małuczkie pomknienie roku, a o ubezpieczenie swego żywota. Nie rad o pomknienie roku prosi Miś: Krolu, a bowiem y w ocemgnienu zdiąćby z siebie chciał tę niecudną sukienkę, którą Xiężna Jey Mość nań kładzie, ale niż umrzeć we zley sławie (czego Xiężna nader pragnie) między dwoygiem złego, to mu się mniej złe zdało, nie stanać. Poniewoli to obrał Miś: Krolu, gwałt go do tego przycisnął, a miłość sławy: Widzi to lepsze, nie stanać, a bydź żyw, niż stanać ku sprawie, postradać zaraz y sławy, y żywota. Ato zaśię wtore złe chcąc przywieść ku dobremu końcu, mnie posłał ku pokazaniu niewinności swoiey: Aby ten każdy, kto słuchał skargi tak uszczypliwey, nie mógł dać Xiężnie Jey M. za wygraną, ale owszem żeby widomie doznał krnąbrności, a złego serca iey, która człowieka tak zacnego, tak wziętego, tak dzielnego, tak sprawnego, nadto służę tak pożytecznego W. K. M. y wszystkiey Rzeczypospolitey, w ohydę, y w nienawiść do ludzi, a do W. K. M. w nieśaskę pod frogi sąd, ku zgubie czci, sławy, żywota, bezwinnie przywieść

[chcia-

chciała; opisując W. K. M. sposob, którym sądzić go masz; iako miłosierdzia na tym Sądzie wspominać nie trzeba. Owa wszystko W. K. M. po pewny kres zamierzyła strona, iżbyś W. K. M. nie inaczej sądził, iedno iako ona kaze. Já powiem rzecz po prostu: Waszę K. M. Pana mądrego uczyć nie potrzeba, iako to osądzić masz: pokazać iż gwałtu Kniaz *Dymitr* uczynić nie mógł: pokażę iż go nie uczynił: pokażę iż ani boiu, ani łupieństwa ná Ostrogu nie było. Co gdy pokażę słowy, odwołam się potym ná ludzie uczciwe świadki: a naostatek ná własne świadectwo Xiężny Jey Miei młodszey małzonki Kniazia *Dymitra*. Z tego wszystkiego W. K. M. łatwie doydziesz prawdy, którą tak bardo ludzie radzi tłumią. Jż Kniaz *Dymitr* gwałtu uczynić nie mógł, tak dowodzę: Gwałt kto uczynić chce Miś: Krolu, trzeba iżby silniejszy był, niż ten komu gwałt stać się ma; a bowiem gwałt nie innego nie iest, iedno moc, a zhołdowanie kogo nád iego wolą. Otoż kto zhołdować chce kogo, trzeba iżby silniejszy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić się ma: y dlatego w Statucie opisano mamy, iż ieden, dwa, gwałtu domowi uczynić nie mogą. Racze to W. K. M. wziąć przed się: Kniaz *Dymitr* we trzydziestu koni iechał do Xiężny Jey Miei z swemi własnymi służbami, nie z żołnierzmi W. K. M. nie zbroynie, ale tak iako chodzi zawždy: bez dział, bez hakownic, bez rusznic, bez pieszych: iechał iako gość, iako sąsiad, iako przyjaciel, nie

41. gorn

N

jechał

iechał tą myślą, iżby co ná Xiężnie Jey Mći wycisnąć chciał, bo musiałby się był ná to lepiej, niż tak iako iechał nágotować: ále tak iechał, iżby sobie łaskę u Xiężny Jey M. iedną, y u tey którą mu był zdawna Pan Bog obiecał. Jechał z Kniaziem *Dymitrem* Xiążę Jego Mość *Wasil*, y ten pewnie nie ná woynę, bo nád pięćdziesiąt koni więcej, y iednym koniem nie miał: toć wszystko iuz woysko Kniazia *Dymitra*. Ná Ostrogu zaśię, mimo te ludzi, którzy ustawicznie ná Ostrogu mieszkaia: mimo Urzędniki, Dworniki, piecze, dworu samego Xiężny Jey M. wychodzi liczba nád tyfiąc koni. Tu pytam, podobnali to rzecz, iżby Kniaź *Dymitr* we trzydziestu, á Jego Mość Xiążę *Wasil* w pięciudziestu koni gwałt Ostrogowi, ná którym tak wiele ludzi było uczynić mogli? Dwa Pán, trzy woysko iednemu. Nogaby tam była nie uszła żadnego z nich, by byli w czym sobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł tedy gwałt tam bydź żaden: A iż nie mógł, przeto Kniaź *Dymitr* gwałtownikiem zwan bydź nie może. Nie zabił Kniaź *Dymitr* nikogo, nie wziął nic nikomu: żona mu od Kapłana náprzod, á potym y Stryia iest oddana: tę on ma, zá oney dobrą wolą, y dziękuje za nią Pánu Bogu, iako ten który wie iż dla męża żona stworzona od Pana Boga iest, ktorey iżby Xiężna Jey M. wydrzeć iemu nie mogła, prósi W. K. M. Pana swego. Jżem tedy W. K. M. pokazał iuz dwie rzeczy: iedna iako gwałt bydź ná Ostrogu nie

mogł;

mogł; á druga, iż Kniaź *Dymitr* gwałtu nie uczynił: ku pokazaniu trzeciej rzeczy, to iest iż mordu, áni łupieństwa nie było ná Ostrogu, trzeba iżbych W. K. M. rzecz iako się stała, wszystkę powiedział: W. K. M. miłościwym uchem słuhać mię będziez raczył.

Jż Kniaź *Dymitr* wiadomość tego miał pewną, kto, iako, kiedy, przez ktore osoby o Xiężnę Jey Mość młodszą stáranie czynił, y iakie odpowiedzi zámąd odnieszono: czuiąc się zacnością domu náymniey podleyszym nie bydź, á mając to náprzod przed temi którzy się stárali iżby bliskim sąsiedztwem imion Xiężny Jey Mości dosięgł, stárał się, iako náypilniey mogł, tak przez przyiacioły, iako też sam przez się, iżby Xiężna Jey Mość młodza wiecznym towarzyszem iemu została. Wczym zaraz tak Pán Bog Kniaziowi *Dymitrowi* poszczęścić raczył, iż od Xiężny Jey Mości listowną ágruntowną obietnicę odniosł: ktory ia list przed W. K. M. kładę. Gdy potym Xiężna Jey Mość Mátka wniwecz onę obietnicę (iako od ludzi wiadomość miał Kniaź *Dymitr*) obrocić chciała, przyzwoliwszy, y Jego Mości Xiążęcia *Wasila* do przyzwolenia przywiodłszy: pojechał Kniaź *Dymitr* nie bez wieści, iako to Pán *Czarnkowski* wspomniał, pospołu z Jego Mością Xiążęciem *Wasilem* do Ostroga, dlá námow, dlá błagania Xiężny Jey M. iesłiby co przed się brała, ábo w czym nietrefnym do Jey M. Kniaź *Dymitr* odniesion był: á tam iuz áby istotnie zápisami rzecz

ta upewniona, utwierdzona, y uiszczona była; przed ktoremi gośćmi, ábo lepiey rzekę przyiacioły, gdy wzwod podnieść, á Zamek zawrzec chciano, zkąd się nieśafka Xiężny Jey M. okazowała, áby im było nie przyszło z hańbą, y z zelżywością odiechać, użyczył im Pan Bog tyle czafu, iż przed niemi Zamek zawarty bydz nie mógł: wiechali weń, á wiechali nietylko bez strzelania, bez mordow, ále zgoła bez żadnego zgiełku: prawda iż Xiężna strzelać, y bić kazała, ále słudzy baczni, widząc ludzi trochę, bącząc iż ci nie ná bitwę przyiechali, ktemu nie obcy, ále swoi, nie byli Xiężny Jey M. w tym posłuszni. Co ona ciężce przyiawszy od sług swoich, ięła nárzekać, płakać, ręce łamać, Pánom łaiac, á sługi zapamiętałemi wiary swey nazywać, y nikomu śarkawie (iáko obyczay iey gniewu iest) nie odpowiadać. Książ *Dymitr* gdy obaczył taką niechęć Xiężny Jey M. ku sobie, chociaiy miał obietnicę listowną pewną, chociaiy rzecz ta iuz się była między ludźmi rozgłosiła: chociaiy widział lekkość, y fromotę wielką swoię, spaść z tey nadziei, którą iuz miał prawie zá pewną: chociaiy baczył iż nieprzyiaciel iego miał się z czego pocieszyć. Wszakże miałliby tey Matki mieć Corkę, ktoraby życzliwą bydz nie miała, áni iemu, áni Corce, á krwi swoiey, chciał radniey wszystkiego odbieżeć, niż z niedobrá wolą Xiężny Jey M. Mátki, przyiść do tego małżeństwa. Ale Jego Mość Xiążę *Wasil* pomniąc na poczciwe słowo swoie, bącząc w po-

chy-

chybieniu rzeczy tey, nie iedno swoie, ále y Domu swego Ostrogskiego obelżenie: widząc iż od Boga Xiężnie Jey M. młodszeiy, nic lepszego, nic zdrowszego, nic pożytecznieyszego, przyiść nie mogło: rozważaiąc y to sobie, iż chociaiy Xiężna Jey M. Mátká zda się przeciwną teraz bydz temu, przecię gdy uyrzy miłość, y ku sobie, y ku Máżonce Kniazia *Dymitra*, nie zmiękczyć ferca swego nie będzie mogła, maiąc iakom powiedział, Jego M. Xiążę *Wasil* wszystko to przed oczyma, zastawił się wnet, y nadzieię Kniazia *Dymitra* iuz zemdlałą otrzeźwił: dokładaiąc tego, iż iáko ia tobie Kniaziu *Dymitrze* dzierzę słowo, y mocno przy nim stoić, tak też chcę, iż bys ty mnie twoie zdzierzał, Y zatym Jego Mość Xiążę *Wasil* uczynił rzecz do Xiężny Jey M. Mátki, prosząc pokornie, prosząc unizonemi słowy, iżby nie była przeciwko temu, á wolą swoię poddała (obietnicy swoiey czyniąc dosyc) pod wolą Bożą. Dotknął y tego Jego M. coś W. K. M. listem swym Pańskim, puszczaiąc wszystko ná bliskie Xiężny Jey M. oznamić raczył, iáko nie iestés przeciwko temu, żeby nie miała bydz dana Xiężná Jey M. ábo Kniaziowi *Dymitrowi*, ábo kádemu temu, ktoroby pokrewnieniem swoim Ostrogskiego Domu nie zelżył. Nie poszły te słowa Mił: Krolu u Xiężny Jey M. w posłuch: iáko wąż gdy go zaklinaią Boskimi słowy, w ziemię się skryć chce, tak Xiężna, ná tak uczciwe słowa, ná tak zdrową radę, zatykała sobie uszy: á nietylko nie

umniey-

umniefzyła gniewu, ale puściwszy mu obie wodzy, a iad swoy szkaradnemi słowy wynurzywszy, omdlała. Jego Mość Xiążę *Wasil* widząc taki upor, doznawszy niepodobnego iadu, y obaczywszy w Xiężnie Jey M. starszey większą chciwość ku majątności Corki swey, niż miłość ku iey osobie: Widząc iż gdyby był z niczym odiechał, żeby też była iuż to wniwecz Xiężna Jey M. wszystko obrocila, wziął tę radę przed się, oddać zaraz Xiężnę Jey M. Mężowi, aby miało mowy, wesele zaraz było, y wnet kazał Kápłana przyzwać, Ktory gdy za wolą spólną, za spólną zgodą, ktora się ze słow Xiężny Jey Mci nieprzymuszonych znaczyła, ślub dał, oddał dopiero Jego Mość Mążkowi Zonę, Stryi oddał Synowicę, iako Ociec Corkę poslubionemu towarzyszowi, y opiekunowi: gwałtu Stryi Synowicy uczynić nie mógł, iakoż nie był tam gwałt żaden, nie było przymuszanie, nie było targanie: Xiężna tylko starsza łajała, przeklinała. A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, miło to więc nie bywa: gdyby miało iść podług woli Xiężny Jey M. starszey, nigdyby była Xiężna młodsza za mąż nie szła: Smaczna to rzecz rządzić, rozkazować, dzierżyć miasta, wsie, włości. Y toć to boli Xiężnę Jey M. nie to iż uczciwy człowiek, godny sfluga W. K. M. y wszystkiey Rzeczypospolitey pojął iey Corkę. Ale gdy o tę majątność biedną idzie, o ziemię ktorey nie wiele nám będzie trzeba, gdy pomrzemy: łatwo ścierpi. Jego Mość

Kniaź

Kniaź *Dymitr* bydź bez niey; niechay Xiężna Jey Mość dzierży miasta, wsie, włości, folwarki, y wszystkie grunty, zonę tylko Kniazowi *Dymitrowi* urzędnie, podług Boskiego y przyrodzonego Prawa z nim złączoną, niechay ostawi. Zyl do tych czasow Kniaź *Dymitr* uczciwie, y dostawało mu na posługi R. P. z tey małej Oyczyzny, ktora mu poczciwie nabywszy Ociec zostawił. Y teraz, y napotym, za pomocą Bożą, dostanie mu tak wiele, iż będzie mógł uczciwie wychować siebie, y Mążonkę swoię, dobr Ostrogskich nie używając. Y prosi Xiężny Jey M. o to przez mię, aby przestała na wszystkim Ostrogskim imieniu, na złocie, na srebrze, na perłach, kleynotach, na pieniądzech y na innym wszystkim skarbie, y sprzęcie, a na poczciwość, na gardło, na krew Kniazia *Dymitra*, aby nie była chciwa: pragneła Xiężna Jey M. ostawy Kniazia *Dymitra*, ato go podług woli swey ostawiła: pragnie Ostrogskich imion, oto ie ma wolne: nie chce wypuścić z ręki skarbow, ato niechay wszystkie przy niey zostaną. Coż daley chce? czego iey nie dostacie? czy żywa bydź nie może aż Kniazia *Dymitra* uyrzy na marach: Aleby to bez nader wielkiego żalu Corki iey bydź nie mogło, gdyż ona prawie iako przystoi Męża swego miśnie. Co na to Xiężna Jey M. starsza? Niechay, prawi, oboie zginą, bym się ia tylko pomściła swego. A Miłościwa Xiężno, nie macierzyńskie to słowa, nie iest to slychane na świecie okrucieństwo. Mali

bydź

bydź Xiężna Jey M. takim nieprzyiacielem krwi swey, tedy Książ Dymitr umrze rad sam, by iedno małżonka iego została żywa. A więc to zhańbił Xiążę Wasil Jego M. Dom swoy, iż dał tak cnotliwemu człowiekowi Synowicę swoię? Kto zacnością ma przed Kniaziem Dymitrem? kto urodą? kto sprawą? kto dzielnością? kto w tak młodych iako on leciech więcey ręką swą poimał więźniow? kto częścicy Tátary gromił? kto tak wielkroć iako on odbił poganom plony? niechay powiedzą uczciwi ludzie żołnierze W. K. M. w Łuckuli on, ábo w Braclawiu, iáko Pán Czarnkowski powieda, ten czas trawił, ktorego nie z pociechą swą Paganie z Ziem W. K. M. wypadać częstokroć musieli! Stało tam więc nie zakwasieć, ále za cały kwas, gdy nieprzyiacielowi w iego tylko samego prawicy żywot położony został: Ciężka z tym bitwa, ktory o swym żywocie zwątpił. A ieszcze Pan Czarnkowski powie, iż Książ Dymitr nie bywał mężny iedno w kárczmie? Y w Kárczmie ono było, gdy *Bulkułai*a Tátarzyna ręką swą za Cyrkały poimał? A ono ná biesiedzie było, gdy dwadzieścia Szlachcicow z żonami y dziećmi, ktore powiązane iáko bydło gnano, w polach głęboko Tatarom odbił? powiedzą to sami przed W. K. M. stánawszy, iż od Kniazia Dymitra żywot dárowany mają, á iż nie tufzyli sobie nigdy niebożeta miłey oglądać Oyczyzny. Aleć Pan Czarnkowski nietylko w tych rzeczach Kniazia Dymitra (chcąc

trefnym bydź) dotyka, w ktorych sama prawda przeciwko Pánu Czarnkowskiemu mowi, ále y w tych rzeczach ktore do pocziwego ná świecie życia iego náleżą: w czym nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podeyrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiścią zdięci, iefzcze gorzey domyslać się mogli. Ale y to wátła pomoc Xiężnie, á cięcie ná Kniazia Dymitra bez krwie, bez śiności, y bez bolu. Młode lata swe Książ Dymitr ná Dworze W. K. M. strawił, nigdy żadne podeyrzenie z strony nieuczciwości nań nie było: Do domu odiechawszy, wśzystek czas strawił ná posługach W. K. M. ná pograniczu: w oczach ludzkich mieszkał, nie w kącie: náyiaśniey żył, nie w ciemności, grzechowi ciemnoty potrzeba, ktorey Książ Dymitr záwzdy był nieprzyiacielem. Y nie powie tego żaden z tych, z ktoremi on służył, iżby go kiedy w czym nieprzystoynym doznał: iesliby co nieuczciwego nie było w życiu Kniazia Dymitra, nie zataiłoby się to, przyszloby iście do pewney wiadomości ludzkiej. Ciz sami cni Rycerze, ktorzy z nim pospołu W. K. M. y Rzeczypospolitey służyli, wykazaliby się wnet z iego poruczeństwa: bo á ktoby chciał bydź pod sprawą człowieka tego, ná ktorego Bog nie śaskaw, ktoby chciał z tym woiować, ná kogo sam Bog woiuie, á ktoremu zá grzechy káźń iego iest zgotowana? Y na morze woli káždy z pobożnemi ludźmi wśieść w okręt, niż z niepobożnemi: dla złych przełożonych, y nędznym dostaie się poddanym:

Niesprawiedliwy Hetman, często się to trafia, iż siła sprawiedliwych ludzi pogubi. A tak próżno się mnie w tym szerzyć: ná Kniazia *Dymitra* nie wie nikt nic złego, ani wiedzieć może, á czemu? iż on sam zawzdy cnotliwie żył ná świecie, y dlá iego pobożności, zawzdy mu Pán Bog w potrzebach za szczęściem W. K. M. dawał odnosić zwycięstwo. A będąc on sam dobrym, dobrej też á cnotliwej małżonki szukał; nie srebra, nie złota, nie imienia, nie urody pragnał, ale cnoty, y uczciwego wychowania: ktore obie rzeczy Kniaz *Dymitr* Xiężnie Jey M. przyznawa, y tym iá sobie wielce droży. Nie raczże W. K. M. słuchać tych ludzi, którzy W. K. M. przeciwko Kniazowi *Dymitrowi* ostrzą: ani daway W. K. M. pociechy Mátce, z upadku Synowskiego: łatwieć się szerzyć nádtym, gdy kto kogo o iáki nieprzystoyny uczynek obwini. Ten á ten, prawi, zamordował rodzonego swego: szerzyć to, y pokazać, iako to iest haniebny uczynek, nie trudna temu, kto umie mówić: ále dowieść, pokazać, iż się od tego zabicie ták, á nie inaczey stało, siła dowodow, siła świádectw, wiele iasných rzeczy ku pokazaniu tey prawdy potrzeba: trzeba to ták ukazać Sędziem, iżby się (iako mówią) palcem tego dotknął: bo inaczey wszystka takowa powieść, y żałobliwe słowa ná wiatr poydą. Kniaz *Dymitr* wie co przystoyny iest, co wstyd, czego Bog y Prawn nas uczy: zwierzchność W. K. M. tak wyznawa, iż Pana Boga prósi o to, ábys nám

W.

W. K. M. długo panował. Jesliż tedy u W. K. M. uprosić nie mogę, áby czas inny ku sprawie Kniazowi *Dymitrowi* dan był, tedy to ácz nic, u W. K. M. niechay uproszę, iżby ta iego niebytność, ku szkodziemu bydź nie mogła. A wczynieniu tey sprawiedliwości, iżby białe, białym zwano, á nie czarne czarnym: gwałt gdzie iest, tam gwałtem niechay ludzie zowią; ale gdzie gwałtu nie masz, á tylko słowy żałobliwemi gwałt kto uczynić chce, a nie ma do tego, ani dowodow, ani świádectwa, ani ludzi, ani rzeczy ktoremiby podeprzeć powieści swey mogł: proszę Mił: Krolu, żeby tákowe słowa, ták rzewliwa mowa u W. K. M. miejsca nie miała. Abowiem gdzieby ták bydź miało, iżby kto lepiej mowi, kto rzewliwiey płacze, miał iuż ten wygrać: toćby iuż ná świecie gorzey bydź nie mogło, iżby każdy człowiek pilniey się uczył dobrze mówić, niż dobrze czynić; rycerskie rzemieślo, y inne pocziwe zabawy, wnetby zagassy, á mnożyłoby się na to miejsce Prokuratorow, piercow. wykrętnikow wiele, ták iż y po Prawie iużby nám nic nie było. Stroná przeciwna Mił: Krolu, názywa to krzywdą W. K. M. co Kniaz *Dymitr* uczynił; każdać krzywda, iest W. K. M. krzywda, y każdy ten obraża W. K. M. kto przeciwko Prawu występuje: ále o to spor idzie, wystąpili Kniaz *Dymitr* przeciwko Prawu, czy nie wystąpił. Wszystkie ná świecie różności, z tego zródła początek biorą. Moie, prawi: drugi mowi; nie twoie,

46

O 2

ále

ále moie. Tak to było: nie tak to było: y dlá tego Pán
 Bog dáł Przełożone, dáł zwierzchość, dáł Ceferze, Krole,
 Xiążęta, Urzędniki, Sędzie, Pasterze ludzkie: dáł nám W.
 K.M. Krola sprawiedliwego, izbyś nie nienawiścią, nie szko-
 dą, nie żalem, nie chęcią, nie miłością, nie miłosierdziem,
 nie gniewem zięty, ále fzczerym rozsądkiem uznawał
 prawdę. Poćziwość Xiężnie młodzey wzięta nie iest,
 ábowiem mąż żonie, áż w tenczas poćziwość odeymaie,
 gdy iey od siebie precz káże. Książ *Dymitr* Mił: Krolu,
 nietylko od siebie oddalić Xiężny nie chce, ále owfzem
 prośi, izby przy nim została, gdyż on wedle Bozego y
 przyrodzonego Práva związany z nią iest, w którym się
 małżeństwie on kocha, y tym pewnieyszy teraz iest, niż
 przedtym był, zbawienia swego dusznego. Przeciwno
 ktoremu małżeństwu iz iest Xiężna starza, mniemając
 izby iuż nie sama, ále y z synem pospołu imienie Ostrog-
 skie dzierzeć miała, przeto nie imienia tylko, ále krwie,
 duszy, poczciwości Książa *Dymitra* pragnie. Widzisz
 to W.K.M. iáko uwiedziona chciwością, y okrucień-
 stwem, do ostatniego zginienia Książa *Dymitra* Syna
 swego, przywieść Mátka chce, á Mátka táka, ktorey się ta
 noc rozumu dzierzy, iz iey nikt za człowieka; ta rozcheł-
 znana wola, y upor, iz tey nikt za białogłowę: to okru-
 cieństwo, iz iey nikt za mátkę rozumieć nie może. Aby
 tedy nie wzięła roskoszy, ze zguby Książa *Dymitra*
 Syna swego, proszę iá o to, W.K.M. Pána swego: radni ey
 W.

W.K.M. nábow Xiężny starzey tey żałości, izby Corkę swą
 z Książem *Dymitrem* małżonkiem iey, w zgodzie, a w mi-
 łości żyjącą po wfzystek czas widziała. Proszę Náyiasn:
 á Mił: Krolu, áby u W.K.M. w pamięci były posługi
 Książa *Dymitra*, ktore on, mąietności, krwie, zdrowia
 nie lituiąc, uczynił, ábo ná granicy, ábo w nieprzyziaciel-
 skiey ziemi. Czego mi Książ *Dymitr*, ufając sprawie-
 dliwości swoiey nie poruczył, tego się tu czynić ważę, iz zá
 nim proszę. Ale muszę to czynić, widząc okrutną Mat-
 kę, rzecznika od niey rozumnego; tak iz chociay mam zá
 sobą sprawiedliwość, przecię się obáwiam, izby tak zá-
 łożliwa skárga, umysłu tych co słuchaią, nie uieła. W
 famey tylko dobroci, mądrości, sprawiedliwości, W.K.M.
 moia iest wfzystka nádzieia. Nie dopuszczay W.K.M.
 izby ten komu niedawno ze zwycięstwa nád Pogany, za
 szczęściem W.K.M. winzowano, uporem, á złością Xięż-
 ny starzey Mátki swey, wywrocon, zniszczon, złupion ze
 sławy, y ze zdrowia być miał. Siła świadkow stawi
 Książ *Dymitr*, iz tám nie był gwałt żaden, co y sama
 Xiężna Jey M. młodza, małżonka iego, zezna, gdy o to
 nie przy Mátce pytana będzie. Proszę Náyiasn: á Mił:
 Krolu, niechay nie będą ważnieysze u W.K.M. ży Xię-
 żny starzey ku złemu Syna iey wylane, ktemu ostre, á
 przenikające słowa Pána *Czarnkowskiego*, ku ziednaniu
 nienawiści X. *Dymitrowi* wymyslone, niż zasługi, mę-
 stwo, dzielność, szczęście, wiara, X. *Dymitra*, ktoremi
 rze-

rzeciami on był, iest, y będzie zawzdy pożytecznym słu-
gą W.K.M. y wżyszkiej Rzeczypospolitey.

Po skárdze tey, y po odpowiedzi ná skárgę, iż
był przy Xiężnie wielki orszak ludzi zácných z Polski,
Woiewod, Káasztelanow, Urzędnikow, á z Litwy nie wie-
le Senátorow było: przyszło im iáko Senátorom wotować
w Radzie, gdzie wżyscy przeciwko *Sienguszkowi* wotowa-
li, ostrząc przeciwko niemu Krola iáko náybárdziej. Pa-
nowie Litewscy niektorzy do tego rzecz wiedli, żeby Krol
pomknął czasu *X. Dymitrowi*, iżby y sam stánać, y Xięż-
nę młodą ku wypyтaniu postáwić mógł. Ale prze-
mogła strona przeciwna, iż Krol wyrokiem swym *Dymi-
tra* nálażł byđ *infamem*. Dekret czynił Woiewoda Wi-
leński, iáko Marszałek. Prosiła potym Xiężna (za De-
kret podziękowawszy) iżby Uniwersały wydane y roze-
słane były, za ktoremi mogłby byđ *Dymitr* poimany:
co gdy uprosiła, ákt się ten ták dokonał. Pod ten prawie
czas umarł w Krakowie *Kmita Sobieński*, Marszałek
Wielki, Woiewoda y Starosta Krakowski, Senator go-
dny, o czym Krolowi od Pána z Tarnowa Káasztelana Kra-
kowskiego list przyszedł z prozbą o to Starostwo. Prosił
też y *Jan Ocieński* Káncierz, zá ktorym iż Woiewody Wi-
leńskiego *Radziwiła*, ktory ná ten czas był w wielkiej sa-
lce Krolewskiej, tákże y *X. Przerębskiego* Podkáncierze-
go potężna była prózba, dał Krol to Starostwo Pánu Kánc-
clerzowi *Ocieńskiemu*, czym niepomału się obraził Pán

Krakowski, iáko potym ná Seymie tę odkrył obrazę. Krol
w Knyfzynie będąc, rychło po Dekrecie przeciwko *Dimi-
trowi*, y rozefianiu Uniwersałow, żeby był poimany, Seym
złożył, á mieysce Seymu Lublin náznaczył, iuż w tym
roku 1554. y rychło po Zapusćie z Knyfzyna ku Lublinu 1554.
wyiechał. Niz do Parczewa Krol przyiachał, przyszła
wieść, iż *Dymitr* zabit, á Pána *Zboronfskiego* Káasztelana
Káalskiego w Czechach zahamowano, tám gdzie *Dymitra*
zabił. Záczym, Krol kazał do *Ferdynanda* Krola Rzym-
skiego piśać, iżby *Zboronfski* był wolen, iákoż za przyczy-
ną Krolewską wolno wyiechał. Krol do Parczowa wy-
iechawszy, Krolową tám zostawił, á sam stawił się w
Lublinie. Ten Seym nie kmyśli był ludziom, y ták nie
kmyśli, że co tám Krol ákcyi osádził, chcieli iżby wni-
wecz poszły, ale iednak tego nie przewidziano. Ná
początku tego Seymu odwotowawszy Káasztelan Krakow-
ski ná propozycyją, iż go ono bolało że Krol minąwszy iego,
dał Starostwo Krakowskie *Ocieńskiemu* Kánclerzowi, uczy-
nił rzecz do Krola ná ten kształt.

*Boię się Mit: Krolu, iżby kto nie rozumiał, że swą
rzecz prowadzę, gdy o posspolitey mówić będę. Ale W.
K.M. świadczę, iżem do tych czasow niewiele prózbá-
mi uszu W.K.M. zabawiał, przestaię ná tym co mi dał
Pán Bog przez ręce przodkow W.K.M. Lecz żem
iest Senátorem W.K.M. nie godzi mi się inaczey iedno
W.K.M. nápomnieć w tych rzeczach, w ktorych się co
nie*

nie z dobrym R. P. dzieie. Nie darmo Mił: Krolu wśedy ná świecie starożytnych domow ludzie są we ézci wielkiey, á w tym Mił: Krolu, cnocie poczciwość się czyni. Y dla tego wielcy ludzie, á miłośnicy Oyczyzny swey, żywota sobie dla R. P. nic nie wazą, iż to wiedzą, że chociażyby oni pomarli, potomstwu ich y sława, y cześć, y nádgroda zginąć nie może. Aboniem gdzieby tey nádgrody ludzie pewni nie byli, síłaby tym R. P. zginęto: niechciałby nikt wdać się w niebezpieczeństwo, áleby każdy śanował krwie swoiey, wiedząc iżby nie dluzey mógł zazyć czci, sławy, y dobrego mienia, iedno poty, pokiby mu użyczył Pán Bog żywota. Co widząc oni dawni á mądrzy przodkowie naši, tych sobie ludzi zawzdy więcey wazyli, ktorzy dawniey R. P. są zaśluzeni. Także y Przodkowie W. K. M. ná dostoięństwa, ná urzędy, ná mieysca wysokie ludzi starożytne sadzali, á nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nád starożytne przekładać mieli. Teraz takli się dzieie Mił: Krolu, racz to W. K. M. sam osądzić, á lepiey było pierwey, niżej W. K. M. to uczynił. Temi dwiema rzeczami Mił: Krolu R. P. stoi, nádgroda zá poczciwe sprawy, á za złe karaniem. Niechay nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż się w domach ich cnota wkorzeni, y rozkorzeni: Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostoięństw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co się tedy stało Mił: Krolu, iuz się odstąć nie może. Lecz na przyszłe czasy W. K. M.

racz

racz bydź ostroznieyszym, á náśladuy W. K. M. w tym przodkow swoich. Siła ludzi W. K. M. pocieszył, gdy godnym, zacnym, starożytnym ludziom, wysokie dostoięństwa, urzędy, Starostwa celnieysze dáwać będzieś, á wiele ludzi W. K. M. obrazisz, gdy nowe nad starożytne przełożyś. Więc iako się my staramy o łaskę W. K. M. tak W. K. M. dbać o to masz, iżby W. K. M. poddani miłowali. Jakoż z łaski miłego Boga masz W. K. M. miłość u poddanych swoich, á iżbyś iá W. K. M. mógł mieć wiecznie, Pána Boga o to proszę, á drogi do tego prosiłsey y krotłsey nie wiem, iedno tę, żebyś W. K. M. domy starożytne wielce wazyl sobie. To też moje nápomnienie, starego, á wiernego Senatora W. K. M. proszę, iżby wdzięcznie od W. K. M. przyjęte było.

Gdy tę rzecz Kasztelan Krákowski do Krola czynił, znać to było z twarzy Kanclerza Koronnego, że ná nie miał odpowiedzieć. Ale że iemu aż ku końcu mówić przychodzi, wśzystek ten czas poki inși Senatorowie wotowali, cicho zamysłiwszy się siedział, aż gdy nań wotować przyšlo, odprawiwszy wotum swoje ná propozycyá, tak ná rzecz Kásztelana Krakowskiego odpowiedział.

Słyszałem tu Mił: Krolu mowę ku W. K. M. y nápomnienie, żebyś W. K. M. dostoięństw, urzędow, Starostw celnieyszych nie dáwał, iedno starożytnych domow ludziom. Trzeba podobno było okrzcić, ktore to są starożytne domy. Ja tak rozumiem Mił: Krolu. iż

49

P

kto.

ktokolwiek w ławicy Senatorskiej przy boku W. K. M. siedzi, każdy jest starożytnego domu Szlachcic, a jeśli kto nie dawno zasiadł w Radę, nie już tym ma być zwany nowym: Gdy się obejrzymy na czasy przeszłe, iako dawno świat jest, znać tych starożytnych ludzi przodek mógł być Pasterzem, abo czym podlejszym; a tych zaś nowych ludzi przodek, mógł być z Krolewskiego domu. Dla cnoty, dla godności, pomazańcy Boży do Rady swej ludzi biorą, a ktokolwiek się w Polsce urodził Szlachcicem, każdy ten starożytnym Szlachcicem jest, równym każdemu Grafowi, a tym jeszcze coś naprzód ma, że nie jest powinien tym tam Panom którzy Grafstwa dają, ale jednemu Krolowi Polskiemu Panu swemu, chowa całą wiarę. Znam się ja do tego Mił: Krolu, iż Dziad moy, y Ociec, w Radzie Krolow Polskich nie siedzieli, ale iako obfite źródło nie jest przeto mniejszey chwały, iż samo od siebie płynie, a wody znikąd w się nie bierze: iako słońce nie jest przez to podlejsze, iż samo od siebie jasność daie, a jasności w siebie nie bierze znikąd, tak Senatorski moy tytuł nie jest przez to niższy, iż się odemnie poczyna: gdyż starożytne Szlacheństwo moie, cnota moia, wiara moia, y przodkow moich jest cała: y w niczym nigdy nienaruszona, ani podeyrzana. A co Jęgo M. wspomina. iż ci godniey się są poszanowania, którzy się dawniey R. P. zasłużyli, zgadzam się w tym z Jęgo M. ale, aż się tak R. P. nie mógł zasłużyć ten, kto nie siedząc w Radzie, siła krwi swej

swey dla Rzeczypospolitey rozlał, iako ow który do Rady iść nie zamiejskał? Więc się y w tym z Jęgo M. zgadzam, iż R. P. każda, stoi pręmiem & pęna, ale zeby dla cnoty dla dzielności, nie miano dawać dostoięstw, y urzędow, aż się starożytni odprawia, toby dopiero ludziom do posług R. P. chęć zginęła, nie chciało by się nikomu mężnym być, gdyby aż dziesiąty potomek jego miał za krwawe posługi nadgrode odnosić: inż cnota y dzielność nie tylko by się nie rozkorzeniła, aleby zginęła wespółka, a nikomuby się dobrym być nie chciało. Po wespółkim świecie Mił: Krolu to jest, iż cnotę a godność, wielcy Krolowie, wielcy Monarchowie, wazą wielce sobie, y zwykli ją nadgradzać przed temi, którzy nie swemi ale cudzemi piory się zdobią.

Jako się wyzey wspomniało, iż ten Sejm w Lublinie nie ku myśli był ludziom, mowili przeciwko niemu tak Senatorowie iako y Posłowie, ukazując iż Sejm indziey być nie ma, jedno na zwykłym mieyscu w Piotrkowie; przeto niewiele się też na nim sprawiło: Posel tylko Moskiewski Sukin odprawion na nim, który był przyiachał słuhać przysięgi Krolewskiej, którą się przymierze dokilka lat utwierdzało: podawał ten Posel imieniem Kniazia Moskiewskiego pewne kondycye, ato najpierwsza była, zeby mu Krol dawał tytuły wysokie, zaczym wieczne przymierze uczynić chciał, ale go odprawiono z tym, iż kiedy Smoleńsk, y Siewierską ziemię

wroci, dopiero o wiecznym pokoju niechay mowi. Po odprawie tego Seymu, Krol do Parczewa náyprzod gdzie był Krolową zostawił. z Knyfzyna iadąc, á tam kilka dni zmieszka wfty, ku Wilnu pospołu z Krolową się udał. Gdy w Wilnie był, przyjechał do Krola *Aloizyus* Szlachcie Wenecki domu *Lipomani*, Biskup *Weroniski* Possem od Papieža, iuz w roku 1555. A iz był człowiek wielki, zacny, uczony, stary, przyjął go Krol z wielką wdzięcznością: Y kazał go być podeymować, ále on brać żadney rzeczy od Krola nie chciał, á zgoła ni od kogo, okrom gdy mu kiedy X. Podkanclerzy *Jan Przerębski* sarnę, ábo co ptakow posłał. Miał przy sobie ten Posel trzech Synowcow swoich, dwoch świeckich, á trzeciego duchownego, nádto nie mały orszak uczciwych ludzi około siebie bawił, y Páńskie żył. Poselstwo swoje u Krola ná pokoiu odprawował, á w tym upomniał Krola, izby wczas zabiegał rzeczom, á nie dopuszczal rozmaitych wiar w Páństwie swoim: y ukazował drogę Krolowi, iákoby do tego przyść miał: á gdy Krol ná iego słowa taką dawał odpowiedź, że ia tu, prawi, iestem Krolom ze związanemi rękoma. *Lipoman* na to wyjechał z *Grytem* Xiążęciem Weneckim dawnym, ktorego władza ácz daleko, prawi, była mnieyza niż tu iest W.K.M. iednak cokolwiek chciał wszystko przewiodł: lecz to było zawzdy w nim znać, że wszystko wiodł ku dobremu, á sobie nic nie chciał, ani swoim, iedno

R.P. Taką mowę *Lipomanową* gdy poczuli ludzie, mieli go w wielkiej nienawiści, y pokątnie pisali przeciwko niemu, ále on naymniey tego sobie nie ważył, dając się slyszec; umiałbych ia, prawi, ná to odpisać, ále nie chcę w tym szukać tey sławy, żebych miał lepiej umieć ślając, niż moy nieprzyjaciel, á zwiászcza tak lekki, ktory przed mię wystąpić, y w oczy ślając mi nie śmie. W tym iednak co do wiary náleżało, ozwał się, y pisał to co przystało. Tego roku *Woyciech Kryski* Dworzanin y Sekretarz Krolewski, człowiek uczony y biegły, do *Filippa* Krola Hiszpańskiego, do Anglii gdzie on ku małżeństwu był nowo przyszedł, w poselstwie posłany wyjechał, ále iz Krolowa wyżej niż Krol *Filip* śladał, do niey poselstwo sprawować musiał. Rychło potym do Rzymu z obedyencyą posłan *Stanisław Maciejowski*, Kásztelan Sendomierski, á Marzałek Nádworny. Tego też czasu Krolowa Węgierska *Izabella*, będąc pierwey ná rożnych mieyscach w Polfcze, bawiła się w Rusi, á X. *Przerębski* Podkanclerzy, iako był miłośnikiem R.P. dowiedziawszy się, iz Krolowa *Bona* z Polski ze wszystkiemi skarby swemi wyjechać chce, uprosił sobie u Krola drogę do Rusi do Krolowy Węgierskiej, máiąc też nieiakie od Krola rozkazanie do niey, y zaraz obiachał celnieysze Pany Koronne, dając im o tym znać, że Krolowa *Bona* do Włoch się bierze, co z iákąby R.P. niesławą y szkodą było, gdzieby ze skarby wyjechać miała, umiał to prze-

łożyć, a zatym nápomniat, żeby się temu wczas zabiegało. Nie długi czas X. *Przerębski* na drodze tej strawiwszy; gdy się do Wilna wrocił, przysłały listy od Krolowy *Bony* do Krola, dając to znać, iż dla opatrzienia zdrowia swego, do Włoch odiechać iey potrzeba, co iżby było z wolą iego, y Panow Rad, prosi żeby do niey Krol do Warszawy przeieździć się raczył. Zaraz Krol listy do celnieyszych Senatorow rozesać roskazał, chcąc to mieć po nich, żeby do Warszawy przyiechali dla tego odiazdu Krolowy, co było roku 1556. Po rozpisanu listow, wkilka Niedziel Krol wyiachał, Krolową w Wilnie zostawiwszy. Rada też Koronna celnieysza do niego się ziechała, iako dla tego przedsięwzięcia Krolowy *Bony*, tak też y dla postanowienia Krolewny *Zofji* w stan święty małżeński, o którą Xiążę Brunświckie przez Posly swe czynił staranie. Jakoż doszło to małżeństwo, y niż Krolowa *Bona* odiechała z Warszawy, Krolewnę *Zoffią* wielki poczet celnieyszych Dworzan, y Pániat, do Brunświka odprowadził, gdzie te ceremonie z strony małżeństwa z wielką czcią Korony Polskiej są odprawione. Po odiechaniu Krolewny *Zofji*, przełożył Krol w Radzie przez Pieczętarza, wolą Krolowy *Bony* Matki swoiey, iż do Włoch odiechać chce, dla opatrzienia zdrowia swego. Miała Krolowa niektore Senatory Mazowieckie, ktorzy do woli Krolowy Sentencye swe skłaniali, ale inni wszyscy Senatorowie na to się zgadzali, prosić Krolowy, żeby

nie

nie odiezdzała, a nie dali się uprościć zadzierżyć ją mocą, ale pokusić náypzod prózby przez Krolową Węgierską, ktora iuz była w Warszawie, więc y *privatim* żeby niektorzy Senatorowie prośili, a potym *publicè* wszyscy. A iż *Przerębski* Podkanclerzy náybardziej tego odiazdu Krolowy bronil, słowa iego zdało mi się tu wypisać.

Iż z małej a zaniedbanej iskierki Miłościwy Krolu, bywa wielki ogień, przeto żadney rzeczy ktora się wznowi w R.P. lekce sobie wazyć nie potrzeba, by tez była y najmnieysza: a jeśli małych rzeczy wazyć sobie lekce niemamy, což wielkich! Rzecz to nie jest mała Miłościwy Krolu. Krolowa Jey Mość Matka W. K. M. Pani Koronowana, ze wszystkim zbiorem swym, mając summy wielkie, iako na Mazowszu, tak y na inšych Starostwach y dzierzawach, odiechać z tej Korony ad W. K. M. Syna swego, od Krolowien Jch Mcion Corek swych, a Siostr W. K. M. ch. e; a odiechać tak chce, izby przecie intrata wšystka ze Starostw y dzierzaw została Jey K. M. cała. A to jeśli jest z uczciwym y pozytecznym tej Korony, pilnie się przypatrzeć trzeba. Mnie się nie zda, żeby z uczciwym Koronnym bydz to miało. A bowiem komu się to podobna rzecz będzie zdała, żeby Krolową tak wielkiego Krolestwa, mając tu takie dostatki, iako więkše bydz nie mogą, Krola Koronowanego Syna, Corki dorostle Krolewny, do ktorych miłością macierzyńską przyrodzoną jest przywiązana, miała z swey

do-

dobrey woli to wszystko opuścivszy, iść pod zwierzchność inšego Pana, będąc tu Panią wolną, a nie mając nikogo nad sobą? Gdzikolwiek Jey K. M. przyedzie, wszędy tam obwiniona będzie ta Korona, iż naród nasz Polski mając takie dobrodzieystwa od Krolow Polskich, mając świeżo od świętey pamięci Oyca W. K. M. Krola Zygmunta; małżonki świętey iego, Krolowy Koronowanej, ktora nam W. K. M. porodziła, sanowacieśmy tak nie umieli, żeby z nami w tey Koronie wytrwać mogła. Owa nie iest to rzecz podobna, żeby ztąd wielkiey y skaradney oštawy Korona nie wzięła. Szerzyć się z tym nie chcę długo, gdyż kazdy y nayprostšy człowiek baczyć to może. Zaczym nie dbać nam o dobrą sławę u postronnych narodow, byłoby to przeciwko doórym obyczaiom przodkow naszych; ktorzy u iednego stołu z temi siadać nie chcieli, ktorzy kiedy pokazali się niedbałemi o dobrą sławę swoię: Od ktorych przodkow naszych żebyśmy się my odrodzić mieli, nie day tego Panie Boże. Idę do tego, iż z pożytkiem R. P. naszey ten odiazd Krolowy Jey M. bydź nie mógł. Ná te dobra ktore Krolowa Jey M. dzierży w summach wielkich, ná Jey K. M. nie lada przywileie, ktoremi summami wolno Jey K. M. safować podług woli swoiey. Tych przywileiow bez wątpienia Jey K. M. nie zostawi. Ktoż tego Jey K. M. zabroni, żeby abo Cesarzowi Jego Mći. abo Krolowi Ferdynandowi, abo Synom iego, abo Xiążęciu ktoremu Włoskiemu,

tych

tych sum nie zapisała, oddalivszy ie od krwi świętey swoiey? Tu mi kto zadać może, niechayżeby Jey K. M. te Przywileie tu zostawiła: A co wiedzieć niemali Jey K. M. dwoich przywileiow. Ale by też y zostawiła, to za nie wielka Koronie byłaby škoda, gdyby Jey K. M. zbior swoy wšystek, kleynoty, złoto, srebro. ktore się u Krolow Jey M. z wielu domow, tak Litewskich iako y Polskich, a domow przednich zostało, ztąd wyniezła? Wiemy iako bogaty dom był Zabrzeziński, wiemy iako bogaty był Gastołow, Biskupa Radziwiła, zaśię Biskupa drugiego Olszańskiego Xiążęcia, ktory Wolpę Krolowy Jey M. darował. Nuż co tak wiele z tych dzierzaw w Litwie, co tak wiele z Mazowieckich, z Ruskich, za lat kilkadziesiąt zebrała? Mym zdaniem są przy Jey K. M. skarby nieosacowane, ktorych skarbow żeby Jey K. M. we zdrowiu dobrym używała, życzę tego wiernie Jey K. M. a dzierżę tak, że y W. M. wšyscy życzycie; ale żeby to Korona za odiazdem Jey K. M. stracić miała, nie day tego Panie Boże. Mogłby nas kazdy naród, gdziebyśmy to z Korony wypuścili, mieć za nader głupie y sprosne ludzie. Mamy w Kronikach, iż Ryska kiedyś Krolowa z Polski wyiechała, iż przodkowie naši ztych iey obyczaiow, y pychy ścierpieć nie mogli, ale wzdy skarbow z sobą żadnych niewyniozła, a przecię y w ten czas przodkowie naši oštawy o to nie byli próżni. Teraz gdzieby Krolowa Jey M. wyiechać ze skarbami miała,

podię-

podjęłaby Korona y oflawę wielką, y nieosacowaną škodę. Ba Miłościwy Krolu, nie rodzić się u nas złoto, nigdy go tak wiele nie było iako teraz: przed laty trudniej było o grzywnę, niż teraz o sto złotych. Y mamyż my zaśię dla Krolowy Fey Mości do takiego ubostwa przyiść iako przedtym było? Właśnie tak stałoby się nam, iako gdyby nam kto radził do żołądzi się wrocić, a chleb porzucić, y pracą o nim. Nie godzi się Miłościwy Krolu gardzić dary Bożemi. Tego co teraz Koronie dał Pan Bog, sanować nam przystoi. Krolowa Fey M. tu w tey Koronie skarbow tych dostała, tu się zostać maia. Ci ktorzy Fey K. M. albo majątności swe zapisowali, albo skarby swe dawali, by to byli rozumieli, żeby Krolowa Fey M. miała tę wolę wynieść to z Korony, albo z Xięstwa Litewskiego kiedy, nigdyby byli tak boynemi przeciwko Fey K. M. bydź niechcieli. Ale przez miłego Boga coż to wzdy teraz za potrzeba tak gwałtowna Krolowy Fey M. urosła, co za chciwość tak gorąca, mieszkawszy tak wiele lat z nami, teraz Włoskie kraie chcieć nawiedzić? Nic droższego y miłszego Matce nie jest, iako własne dziatki. A te przyrodzoną miłość kto zarzuca, czyni bez wątpienia coś przeciwko przyrodzeniu: podobnośmy my tak zli, iż dla złości naszej, dziątek swych Fey K. M. chce odbieżeć. Rugujemy się nakoniec co kto Krolowy Fey M. winien, kto obraził słowem, albo postawą, albo wzrokiem, kto nie uczcił iako przystoi Pomazańce Bożey, niechay pokutnie

za to, niechay prosi, niechay przyimie karanie iakie Fey K. M. naznaczy, a z tey Korony Krolowa Fey M. nie odieżdża: dosyć y tak Korona Polska ma na się rzeczy przeciwnych, nieprzyiacioł ze wszystkich stron dosyć, namięzdy ustawiczne na kraie Podolskie, y Ruskie, niechay do tego nieprzystępuje y oflawy, y nieosacowana škoda, gdzieby Fey K. M. odiechać miała. Prosić Fey K. M. trzeba nam wszystkim pospołu z W. K. M. Panem naszym Miłościwym, żeby Fey K. M. nie raczyła odieżdżać od W. K. M. Syna swego, od Krolowien Ich M. Corek swych Panien świątobliwych, z tey ziemi, w ktorej Fey K. M. wiele dobrego zażyła, y gdzie Fey K. M. Pan Bog przez tak długi czas w dobrym zdrowiu zachować raczył. Prosić żeby Fey K. M. nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu swemu, żeby dobrowolnie umierać miała, boć to za śmierć stoi, gdy Fey K. M. zaiechawszy tak daleko, nadzieateczki swe patrzeć nie będzie mogła; od troski, od smutku, by nic innego nie przystąpiło, bez wątpienia o śmierć przyjdzie. Ukazować to Fey K. M. iż ten kto na ten odiazd Fey K. M. radzi, nie życzy Fey K. M. nic dobrego. A naostatek ieśliby Fey K. M. uprosić się nie dała, moje zdanie jest M. Krolu, Iey K. M. z Korony nie wypuszczać. Co gdy W. K. M. uczynisz, gwałtu żadnego Matce swojej, ale iey W. K. M. zachowasz żywot, właśnie iako owemu, który gdy się chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.

Już się to było postanowiło na pierwszym zasiedzeniu w Radę, użyć Krolowy Węgierskiej, żeby do Krolowy Mátki uczyniła prozbę, áby z nami w Polsce została, do Włoch się nie przejeżdżając, kilka Senatorow szło do Krolowy Węgierskiej, prosząc żeby się podięła. Ale Krolowa Węgierka wyrozumiawszy pierwey umysł Matki swoiey, y wiedząc żeby u niey nic nie sprawiła, wymowiła się z tey pracy: á zatym zdało się wszystkim, iżby Xiądz Biskup Krakowski Zebrzydowski, na ktorego przed laty Krolowa Bona była żalkawa, y pierwsze Biskupstwo ona mu ziednała, uczynił sam z siebie prozbę do niey, żeby tey drogi Włoskiej zaniechała. Szedł tedy Xiądz Krakowski do niey, y nákształt tego mowił.

Mam zá to Miłościwa Krolowa, iżes W.K.M. doznała w wielu rzeczach wiary moiey przeciwko sobie, y ná radzie mey nigdyś się nie omyliła. Ja sobie rozumu wielkiego nie przynwłaśzczam, lecz widzę przecię rzeczy iako zwierzechu, tak y wewnątrz, y do czego się maig, zdaleka zwykłem upatrować. Ktemu Miłościwa Krolowa, miewa też człowiek do człowieka szczęście, iż chociay nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi ná dobre, iako wielekroć nie do końca doskonały Doktor, ále szczęśliwy, siła uleczá ludzi, do czego nie przychodzi ow Doktor, który jest w nauce doskonały. Dobrodziestwa tedy W.K.M. á wiara moja

ciśnie mię do tego, żebych W.K.M. zdanie swe powie-dział, z strony tey drogi W.K.M. do Włoch, do ktoreyeś W.K.M. myśl y wolą obrocila swoię. Wiem że mi to kto zadać może, że do Rady nie má nikt przystępować, áż go wezwą; lecz ia wolę że to poprzedzenie poganiá ludzie we mnie, niż mię kto ma nazwać niewdzięcznym dobrodziestwa W.K.M. á byłbych pewnie niewdzięcznym, y wierze mey nie byłbych praw, gdybych zamilczal, á nie przestrzegł W.K.M. wrzeczach tych, ktore się nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek który co zamysła, y uczynić chce, ma pewny koniec przed sobą, do ktorego zmierza. Bez wątpienia y W.K.M. do pewnego końca rzeczy swe wiesz, lecz tego postrzedz trzeba, żebyś W.K.M. doszedłszy tego czego pragniesz, nie zgubiła zatym czego daleko lepszego, niż to tam iest, do czego się wola W.K.M. ciągnie. Abowiem aza tego mało iest, czego człowiek pragnie ku swemu złemu; nie wspominaiąc chorych, ktorým się zawzdy tego chce co im škodzi, ále y ludziom rozumnym trafia się to, że tego pragną, co im ku złemu wychodzi, y potym sami ná się narzekaią, iż miasto dobrej rzeczy złą obrali. Bliziuchno dobrego złe posadzone iest, tak iż trzebaby wieścziem bydz, ktoby zbłądzić nie chciał. Daiesz to W.K.M. znać, iż dla lekarstwa, dla cieplic, do Włoch iechać chcesz. Iestes W.K.M. tak wielką Panią, tak możną Krolową, iż y Doktorowie, gdy W.K.M. zechcesz, tu przyiadą, y

cieplice gdy roszkasz, tu się náyda. Węc gdziebys W. K. M. dla cieplic tylko brać się na tę drogę miała, a cożby W. K. M. po tym, brać z sobą zbior swoy wśystek? Abo wiem, uchoway Boże, śmierci na W. K. M. w drodze, ábo we Włoszech: y chwaliłazbys W. K. M. to sobie, gdyby W. K. M. złoto, srebro, kleynoty, y zbior wśystek, tak iako jest kořtowny, dostał się w cudze ręce, a odsedł od Krola Iego M. Syna W. K. M. y Krolewien Ich M. Co-rek W. K. M. Rozważ to W. K. M. sobie, iakiegobys W. K. M. płaczu náhawila Krolewien Ich M. gdyby zaraz y Matki postradały, y wśystkiego tego co Matka miała. Wierzęc ia, iż Pan Bog W. K. M. zachowa długo w żywocie: lecz to się mowi, co się stać może, bo żaden z nas nie wie kresu żywota swego; á mądry człowiek nie ma tak mowić, nie tu byłem, nie spodziewałem się, nie pađło to na myśl moię. Ieśli też W. K. M. dla tego iechać umyśliłás, żebys W. K. M. oglądała to miejsce na ktorymś się urodziła, tedy nie widzi mi się żeby to było dobrze, dla tak maluczkiej rzeczy, tak wiele dobrego, co tu jest, opuścić. Nie mniemay W. K. M. żeby Włoska ziemia miała się teraz W. K. M. tak podobać, iako się w on czas podobała, gdyś ieszcze W. K. M. panienką była. Podobanie ono, z lat mlodych rořło, y teraz nie Ziemiać to Włoska W. K. M. smakuie, gdy o niey myśliś, ále smakuia one lata mlodzinczkie, iako wśyscy ludzie bardziey lubia Wiosnę, niż zimę. Zaraz tam na miejsce przyiechawşy

(ie-

(ieřlibys W. K. M. odradzić sobie tey drogi nie dała) westchnęłabys W. K. M. po dziatkach swoich, á ono zarazby omierzło, dla czegoś się W. K. M. tak bardzo kwapiła. Dopierobys W. K. M. w ten czas obaczyła, iako to było dobre coś opuściła; iakoż poşpolicie tak się dzieie, że ludzie nie czuia pociechy z tego dobrego ktorego używaia, aż gdy ie stracą, toż chwala, toż cukruia sobie. Owa to nie darmo powiedzieli mądrzy ludzie, iż za chciwościami iść nie trzeba: bo te kresu nie maia, y dlatego zmyřlili onę bařń o Tantalusie, ktory ustawicznie pragnąc, zawzdy mu się woda umyka. Rozumiem iż W. K. M. na moie zyczliwe słowa, to mi powiedzieć bedzieř raczyła, że W. K. M. wrocić się mař wola, y zawzdy to w mocy W. K. M. będzie, do Polski się wrocić: chciałbych żebys W. K. M. pilniey to rozważyla sobie, y obeyrzała się na wśyskie strony, á náprzedna tego Pana, pod ktorego zwierchność W. K. M. wnidzieř, zdzierzyla po wśyskie czasy W. K. M. słowo: potym na to, ieřli ten Pan będzie żyw poty, poki W. K. M. trzeba Zaś na to obeyrzeć się trzeba, nie przyidgli iakie odmiany w Kroleřwie Neapolskim, podczas bycia tam W. K. M. Jesteřce y na to, nie przyidzieli do woyny z Turkiem. Nuż ato co, iż W. K. M. nikogo tam wiernego około siebie mieć nie bedzieř? Jesteřce do tego może Pan Bog na W. K. M. chorobę dopuścić, iakoż tu będzie iechać? Może y Pan zwierchny, pod ktorego wnidzieř W. K. M. nie pusić

W.

W.K.M. żeby się w iego Państwie te skarby zostały. Tysiąc rzeczy jest Miłość: Krolowa, ktore W.K.M. we Włoszech zatrzymać mogą, a W.K.M. schnąć będzie, nie widząc dziatki swoich. Wierz mnie W.K.M. iż ten W.K.M. przyjaciółem nie jest, kto na tę drogę W.K.M. radzi. Mnieć nic nie zginie Miłość: Krolowa, odiazdem W.K.M. ale iż W.K.M. iestem wiernym sługą, y widzę ten odiazd W.K.M. bydź ze złym W.K.M. przeto odradzam ile mogę. Ba Miłość: Krolowa, każdy człowiek w swych rzeczach nie widzący nápoły jest: lepiej zawsze cudze rzeczy widziemy, niżli swoje, áto przeto, iż się sami miłuiemy. Y dlatego zowiemy tego człowieka mądrym, kto się nie spuszcza ná swoy rozum, ale się radzi ludzi, Y W.K.M. mądrze uczynisz, gdy nie na swej, ále na tych ktorzy W.K.M. dobrze á wiernie radzą, przestanieś radzić. Ale y droga sama Miłość: Krolowa, siła frasunkow, siła kłopotow zadac W.K.M. może. Będzieś W.K.M. niżli do Baru Xięstwa swego doiedzieś, pod siłą Panow. Bydź to nie może, żeby między wielkością sług, nie byli y dobrzy, y źli: nie wszędy W.K.M. sług swoich sama sądzić będzieś mogła, iest tam ná siła miejscach iustitia publica; gdy się dwa słudzy W.K.M. zwadzą, porania, ábo ieden drugiego zabije, kto inšy, nie W.K.M. sprawiedliwość ze sług W.K.M. czynić będzie. A iesli więc obcemu sługa W.K.M. uczyni krzywdę, o tym áni myśleć, żeby

kto

kto inšy niżli on Urząd, pod ktory W.K.M. przyiedzieś, sądzić to miał. Kto do cudzego domu wnidzie, gospodarskiej woli dogadzać musi; W.K.M. do cudzego Państwa wiedziesz iako do domu cudzego: przeto dogadzać W.K.M. nie sobie, ále onemu musisz. Otoż z iaką to boleścią W.K.M. przyidzie, rozważ to W.K.M. sobie. Xięstwa, Krolestwa tamte, przez ktore W.K.M. poiedzieś, mają rozmaite Urzędniki, iedni strzegą tego, żeby ono Państwo w czym škody nie miało; drudzy strzegą żeby nikt krzywdy nie miał; są ci ktorzy porządku pilnują; są ci ktorzy obyczaiow. W.K.M. przyiedzieś tam z ludźmi swynwolnemi, iakoż to bydź może, żeby oni zachowali w życiu, y w obyczaiach miarę? Wielekroć mimo frasunek, ktory W.K.M. ztąd urośnie, za sługi swe W.K.M. wstydzisz się musisz. Nie wieś W.K.M. co to iest Krolową bydź, Panią wolną, ktorey nikt rozkazać nie może, á ona wszystkim rozkazuje, aż dopiero w ten czas dowiedziałabyś się W.K.M. gdybyś pod cudzy Regiment przysła: czego ia W.K.M. Pani swej, nigdy nie życzę. Przełożyłem W.K.M. że się obawiać trzeba, iżbyś W.K.M. doszedłszy tego czego pragniesz, czego daleko lepszego nie straciła. Przełożyłem, iż temu nie każdy wierzyć będzie, żebyś W.K.M. dla poratowania zdrowia swego, do Włoch się kwapiła. Ukazałem to W.K.M. iż gdzieby Pan Bog w tey drodze wziął W.K.M. do chwały swoiey, nie byłaby W.K.M. Krolowi Jego M. y Krolowom

5f

R

Ich

Ich M. prawa. Ukazałem y to W.K.M. że nie Włoska ziemia W.K.M. smakuie, ale one lata, których W.K.M. z Włoch wyjechała. Dołożyłem y tego, iż gdy W.K.M. nazad do Polski przyjechać będziesz chciała, nie tak łatwo do tego W.K.M. przyść będziesz mogła, a może y to bydz, że W.K.M. nie puszczą. Przypomniałem W.K.M. y to, iż ludzie w swych rzeczach nie dobrze doyrzają: przeto rady ludzkiej słuchać trzeba. Ukazałem naostatek W.K.M. iż droga ta z ludźmi swywołnemi, da W.K.M. dosyć frasunku, a zwłaszcza gdy do tego przyidzie, że kto inšy nie W.K.M. ze sług W.K.M. sprawiedliwość czynić będzie. A tak więcęcy nie mając, proźbą zamykam rzecz tę swoię, y iako najpokorniey mogę, prośbę, żebyś W.K.M. myśl tę odmieniła, a z nami tu sługami, y poddanemi swemi została. Nie tęskniy W.K.M. sobie z potomstwem tym, które Pan Bog dać W.K.M. raczył. Kupiłaby to Krolowa Hispańska drogo, żeby takie dziatki mieć, y na nie ustawicznie patrzyć mogła, a W.K.M. od nich umyśliłaś odwrócić twarz swoię, y siebie zbawić chceś wielkich na świecie pociech. Ten odiazd W.K.M. za śmierć Krolewnom Jch M. stanie, a ieścze to ciężey niż śmierć onym będzie, że wiedząc W.K.M. bydz żywą, na twarz W.K.M. patrzyć nie będą mogły. Słupem kamiennym Niobe stanęła, iż iey był Apollo dziatki pobit, a W.K.M. przyczyną chceś bydz śmierci tych któreś porodziła? Ktoż iako żyw słyssał o takiej niemiłości

macierzyńskiej ku dziatkom swoim? Zmiłuy się W.K.M. nad krwią swoią, a nie zabijay ich W.K.M. tym odiazdem swoim. Jeśli czego W.K.M. do uspokoienia myśli nie dostaie, maś W.K.M. Syna Krola, Radę Koronną życziwą sobie: są ci których W.K.M. dobrodzieystwy swemi obowiązała. Wszyscy ci uczynią to wszystko, co W.K.M. kaześ, a niechciey W.K.M. odiazdem swoim zasnąć tej Korony. Ja teraz z osoby swey W.K.M. prośbę, iako sługą, y wierną Radą, a potym ze wszystkiemi, a nayprzed z Jęgo K.M. Panem naszym, do nog W.K.M. przypadniemy.

Krolowa na to odpowiedziała, iż rady Biskupiey w tej sprawie naymniey nie potrzebuie, bo się na wszystko dobrze rozmyśliła, a iż iey po wszystkim nic, gdy zdrowia nie będzie: przeto lepiejby uczynił X. Biskup, znając zawzdy wielką łaskę Krolowy ku sobie, gdyby się do woli Krolowy sposabiał, niż tak iako czyni, iż przedsięwzięciu Krolowy iako naybardziej może iest przeciwny. Odniósł Xiądz Zebrzydowski do Rady, gdzie y Krol był, iż, nie tylko nie nie sprawił u Krolowy, ale y przymówkę odniósł. Zaczym zdało się Krolowi y Senatorom, posłać znowu tegoż Biskupa z pewną liczbą Senatorow, żeby ostatnie postanowienie y zamknięcie w Radzie, Krolowy powiedział. Szedł znowu Biskup z Senatory, y tak mówił:

Przedtym Mił: Krolowa, mowa moja ku W.K.M. była iako od sługi wiernego, y życziwego W.K.M, teraz.

iuż nie sam od siebie, ale od Jego K. M. y od wszystkiey Rady Koronney, pospołu z Ich M. Kollegami memi, W. K. M. Poselstwo donoszę: Poselstwo takie, ktore nikomu miłbe bydź nie ma, iako W. K. M. gdybyś W. K. M. dobre swe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedsięwzięcia W. K. M. gdzie na obie stronie każda rzecz jest uważna, gdzie się nie przepomniata ani powinność Synowska przeciwko Matce, ani powinność poddanych przeciwko Panom swoim; tak nayduie Iego K. M. ze wszystkiey Radą Koronną, iż odiazd W. K. M. byłby z wielką niestawą Jego K. M. ze złą stawą Korony tey y škodą, a z iasnym upadkiem W. K. M. a przeto nie może tego Krol Jego M. widząc zgodne zdanie Senatorow swoich, na sobie przewieść, iżby W. K. M. odiechania pozwolić miał. Odiazd oney dawney z Niemiec Krolowy Ryxy, wiele złego Koronie przyniosł, niemało lat Korona bez Krola w nędzy, w utrapieniu, y ucisku wielkim była: a co wiedzieć nie byłaliby w większym utrapieniu tych czasow, gdyby się wyiazd ztąd W. K. M. pozwolić miał. Raczże tedy W. K. M. do zdania Krola Jego M. y wszystkiey R. P. przychylić wolą swoię, widząc iż to inaczey bydź nie może: a w czym się W. K. M. nie dosyć dzieie, abo od Krola Jego M. abo od osoby iakiey, abo też od nas Senatorow, racz to W. K. M. przez nas Iego K. M. oznaymić, tedy się uprzatnie wszystko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W. K. M. we wszystkim zostanieś, da Pán Bog,

kon-

kontenta, y Krolową Polską po dawnemu w Koronie, y Państwach swoich, żyć do woli Bożey będzieś.

Przy tym Poselstwie Xiędza Zebrzydowskiego Biskupa Krakowskiego, y inszych Senatorow, ktorzy z nim posłani byli, była Krolowa Węgierka, ktora widząc Matkę rozgniewaną, pokazowała to kwoli oney, iż się ten gwałt Matce Krolewskiej od Rad Koronnych dzieć nie ma: a zatym sama Krolowa Bona, puściła się na Biskupa, mówiąc po Łacinie: Ty, ty, ktoryś Biskupstwo kupił, (na co Biskup, iż przedayne było) nie przewiedziez tego, ani ci ktorzy cię posłali, iżbych ja iechać nie miała: poiadę, poiadę, a rada uyrzę kto mię hamować będzie. Po tym poselstwie do Krolowy, ktore X. Biskup Krakowski z Kollegami swemi sprawował, uczyniono wnet Edykt na rynku, iżby żaden człowiek z Krolową iechać nie śmiał; Szlachcic pod utraceniem poczciwości, a prostego stanu człowiek, pod utraceniem żywota. Czego gdy się dowiedziała Krolowa, posłała do Krola Krolową Węgierką, z wielkim narzekaniem, iż się iey gwałt dzieie od tego, ktorego ona w żywocie nośiła, y siła ucierpiata, od tego, ktory cokolwiek na świecie dobrego ma, od niey ma; od niey żywot; od niey y Stolicę Krolewską: za co wszystko miasto poczciwości powinney, y obmyślenia wselakiego dobrego Matce swey, ato ieszcze w niewolę ją bierze; w niewolę bierze tę dla ktorey nietylko sam niewolę cierpieć, ale y siła żywotow stracić jest powinien,

iżby

izby na Matkę nic przeciwne go nie przyszło. Owa Krolowa Węgierska (nad którą miała straż Krolowa *Bona*) musiała co naybardziej szeryć ten postępek Krolewski przeciwko Matce. A gdy Krol pokazał że to nie z niego idzie, a iż Pánowie obawiają się żeby Krolowa nie zawiodła imion tych komu obcemu, na ktore ma przywileie: tak odprawił Krolową Węgierską, iż co możnego jest, wszystko dla Krolowy Matki swey uczynić jest gotow. Krolowa *Bona* czując o sobie, zosobna do każdego Pána poselstwo posłała; a do pięknych słow, były y upominki do niektórych Senatorow, tak iż ostatek dnia tego, wielka część nocy, na tym się strawiła. Do X. *Przerębskiego* Podkanclerzego nie posyłała, wiedząc co przedtym w Radzie mówił, y co (odprawiwszy zdanie swoje) rzekł do tych, podle których siedział; iako *azby mu zaraz pieczęć z głową zdigto, tużby iego pieczęcią, literas passus Krolowy pieczętować miano.* Jakoż potym ani ich pisać chciał, ani pieczętować. Nazajutrz Krolowa Węgierska rano do Krola przyszła z prozbą od Krolowy Matki, iżby Krol nie był przeciwny temu iey odiazdowi: oddając zaraz Krolowi przywileie, imiona, y dzierzawy wszystkie z summami, aby Krol, iuż wziął w to possessyą, y Urzędni ksi swe postanowił: mając jednak tę zupełną nadzieię o Krolu Jego M. iż to zaśię wszystko do rąk iey odda, gdy da Pan Bog fortunnie z Włoch się do Polski wroci. Krol obiecał u Rady Koronney wszelakie uczynić staranie, żeby

się

się woli Krolowy dosyć stało. Po odeysciu Krolowy była Rada, kazał Krol przełożyć on lament Pánu Kancelarzowi *Ocieskiemu*, ono narzekanie Krolowy Matki, a iż się Pána Boga boi, żeby go nie skarał, y z nim wszystkiey Korony, dla płaczu Matki swoiey: przełożył y to, iż gdzieby się gwałtem w Polszcze zadzierzała, iż ona potajemnie mogłaby Przywileie wysłać, y darować komu możnemu to wszystko co ma w Polszcze. Przeto lepiej ją puścić, a zwłaszcza iż wszystkie Przywileie, y imiona, Krolowi puszczą, y sama wrocić się má wolą; niż nad iey wolą trzymać ją w Koronie, ktorey pewnieby nic dobrego myśleć nie mogła. Tu iuż Senatorowie, okrom Xiędza Podkanclerzego *Przerębskiego*, widząc Krola náchylonego do woli Krolowy, przeciwic się więcey nie chcieli, ale pozwolili żeby iechała: y wnet znowu uczyniono Edykt przeciwny wczorayszemu. Gdyż Krolowa Jey M. iedzie do Włoch dla opatrzania zdrowia swoiego, ktore opatrzywszy, nazad się do Polski wroci: tedy J.K.M. nikomu z Jey K.M. iechać nie broni. Rychło barzo po tym Edykcie, wyprawiła przed sobą Krolowa *Wilgę*, Starostę Ostrołęckiego, z wozy skarbniemi, nałożonemi srebrem, złotem, y drogiemi kleynoty: ktorych wozow było dwadzieścia y cztery, a w każdym poszósne woźniki. *Wilga* gdziekolwiek przyjechał, dawał znać, gdzie iedno Grod, abo Zamek był, iako wielkie skarby z Korony wiezie, a tak żeby go hamowano: a on się rad da hamować.

Nie

Nie był nikt ktoby się ważył tego, wozy hamować. Y tak szły wozy náprzed z Korony; Krolowa potym za wozmi rychło wyiechała, którą prowadziła Krolowa Węgierska do Śląska. Niż Krolową wyiechała z Polki, posłała była przed sobą, żeby w gorach za Wiedniem drogi náprawione wozom były: gdyż przed tą Krolowy drogą, nikt ná wozie do Włoch iechać nie mógł. Náprawną tedy drogą (dla ktorey w skałach kowano kamienie, y ciosano, żeby szeroko wozy, y kolebki iść mogły) Krolowa do Włoch ze wszystkim zbiorem swym iechała: mając Dwór ozdobny, y Froncymer Szláchcianek Polskich. Potym w Wiedniu iako od Krola *Ferdynanda* przyięta: zaś w Wenecyi od Xiążęcia y Senatu Weneckiego: więc gdzie, y iako Dwór swoy y Pánnv odprawiła nazad do Polki, pieniędzy kiedy, y iako wiele pożyczła Krolowi Hiszpańskiemu *Filippowi*; tuż to nie do tey moiey Historyi, gdyż ia tylko to piszę com widział, ábo czego miał wiadomość dostateczną. Tego Roku poczęły się w Inflanciech nieprzyiaźni, między Arcybiskupem Ryskim powinnym Krolewskim, á Bratem rodzonym Xiążęcia Pruskiego; á między nowym Infantem Miszrzem *Firstemberkiem*. Zaczym Krol posłał *Kaspra Łackiego*, który niż dojechał do Arcybiskupa, zabit jest od Infantow, nád prawo po wszystkim świecie zachowałe. Co iż Krola bárdzo obelżyło, złożył Scym

w Warszawie Roku iuz 1557. ná którym Pospolite ruszenie 1557. uchwalone, y rozdwoienie tego woyska na ten ieden raz tylko: lecz do tego Pospolitego ruszenia nie przyszło; Zołnierzmi á Dworem swoim, y niektórych Panow Koronnych, tę potrzebę do Infant Krol odprawił. Hetmanem był *Jan Mielecki*, Woiewoda Podolski. Seiągneło się woysko doiyć prędko, tak iż Krol Miesiąca Lipca z Wilná si- ruszył, y do Pozwola przyzedł z woyski. Inflanci cniąc że Krol z niemałym woyskiem do nich iść miał, potiali zawczasu do Krola Rzymkiego *Ferdynanda*, prosiąc żeby ich ratował. *Ferdynand* Krol posłał Posly do Krola iuz w Obozie zawartego, przypominając siła rzeczy, y poniekąd dając radę, izby Krol nie wciągał ná się woyny od wszystkiey Rzeczy Niemieckiey, á potym tę Legacyą prozbą zamknął. Było mowy w Rádzie y ná tę, y ná owę łtronę dosyc: lecz iż *Firstemberk* pokorą szedł, o zabicie *Łackiego* taką dawał sprawę, iż przygodnie zabit, y skaranci są ktorzy zabili: Nád to iż sam przyiedzie, y Krola przeprosi, Arcybiskupowi pobrane dzierżawy wroci, náklad na woynę nádgrodzi: zdało się tak Senatorom, ktorzy przy Krolu byli, izby ná tym przestał. Jakoż przestał, y czas náznaczyl, kiedy *Firstemberk* z Arcybiskupem przyiechać miał. Przyiechali potym, á z niemi Xiążę Mekielburskie, *Coadjutor* Arcybiskupstwa Ryskiego, w kilka set koni: á przed namiotem wielkim, w który uczyniono było obwyż miejsce, gdzie Krol siedział, zsiadłszy z koni, przed Krola

przyszli; *Firsterberk* Krola przeprosił, wyznając, iż ta myśl nigdy w nim nie była, żeby z tak możnym Monarchą walczyć miał. Ale iako zawzdy pokoiu, y łaski Krolewskiej pragnął, tak y teraz pragnie, y Ziemia wszystka Inflantka. Dano mu odpowiedź od Krola, iż choćby Krol sfluzną przyczynę miał zwoiować Inflantką ziemię, y podbić ją pod moc swoją, iednak uchodząc rozlania krwi Chrześciańskiej, a mając wzgląd na pokorę *Firsterberkowę*, odpuszcza mu iego występ, y do łaski go swey przypuszcza. Y tak ta woyna skończona jest pokoiem. Byli ci ktorzy nie chwalili takiego pokoiu, pokazując, że Krol mając tak wielkie woyska, y tak ważną przyczynę podbicia pod się Inflantkiej ziemi, mimo się tak łatwo wszystko puścił. Tego roku Krolowa Węgierska, za posyłaniem do niey kilkakroć Czauzow Tureckich, ktorzy imieniem Cesarzkim usiłowali, żeby się wrocila do Siedmigrodzkiej ziemi, a za pozwoleniem też Krola *Ferdynanda*, do ktorego kilkakroć w tey sprawie Krol posyłał Posły: wyjechała z Polski do Siedmigrodzkiej ziemi. Tego też roku Krolowa *Bona* w Barze umarła: nie bez iakiegoś podeyrzenia trucizny. A roku 1557. zjazd był w Krasnymstawie, ale się tam niewiele ziachało było; zaczym Krol do Warszawy się ruszył, a z Warszawy do Krakowa na Sejm. Tego też czasu Moskiewskie woysko, przy ktorych y Tatarowie byli, do Inflant wciągnawszy, pustoszyli ziemię, y mordy czynili

wiel-

wielkie: Miasło Narwę y Zamek wzięli, a potym y Derpt się poddał. przyiąwszy na się ciężkie brzemię. Nastąpił rok 1559. ktorego Krolowa *Katarzyna* w Krakowie będąc, 1559. bardzo, y niebezpiecznie była zachorzała, do ktorey Krol przybiegł z Piotrkowa, y za stáraniem iego, y Krolewien, do zdrowia przyszła. Nową było Pieczęć na Seymie dano po Xiędzu *Przerębskim* (ktery był Koadiutorem Gnieźnieńskiego Arcybiskupstwa, y zaraz skoro X. *Dzierzgowski* umarł, będąc iuz Biskupem Chełmskim, do Rady iako Arcybiskup, dawszy przed sobą krzyż nieść, przyszedł) Xiędzu *Filippowi Padniowskiemu*, człowiekowi cnotliwemu, godnemu, y zasłużonemu: ktoremu tę Pieczęć chłop prosty ale dawny złodziey, ukradł tym sposobem. Gdy Xiądz z Zamku do domu swego (a dom był na Kanoniczey ulicy na rogu, gdzie Xiądz *Maciejowski* Biskup Krakowski mieszkał) przyjechał, przed wieczszą Krolewską, iako o tym czasie audyencyą miewał, wszedł za sflugami ten chłop, aż przed samą izbę Xiędzą, ktora była nad kuchnią. Xiądz zdiąwszy z szyie łańcuch z Pieczęcią, ktora była w złotogłowowym mieszku, położył na stole, a szedł do dalszych pokoiow, y za nim kormorni iego: sfludzy doprowadziwszy Xiędza, skoro wszedł do izby, rozeszli się wszyscy. Chłop on widząc na stole łańcuch (bo drzwi otwarte były) y miezek kosztowny, wszedł do izby, y wziął wszystko zaraz z stołu, y wyszedł z kámienicy, że go żaden nie spytał: ktoś jest,

co tu masz za sprawę. W godzinie albo we trzy potym, przyszło pieczętować list Podwodny, kazał Xiądz przynieść Pieczęć: Pieczęci nie masz: pytano, szukano, podeyrzenie było to ná tego, to ná owego, á náybárdziesy ná te, ktorých był zalecił Xiądz *Przerębski* Arcybiskup, Pieczętarz przeszły; podeyrzenie mowię, ná ludzie cnotliwe, y dobre. Owa Xiądz *Padniowski*, który miał też nieco ludzi niechętnych sobie, obawiając się żeby mu drugiey Pieczęci nie przyszło czekać aż do Seymu, był w wielkim frasunku. Rozgłosiła się ona zguba wnet, rozesłał Xiądz około Krakowa do wszystkich miasteczek, do złotników w Krakowie, do Zydow, y gdziekolwiek rozumiał. Ná zaiutrz przyszedłem iá też do niego, sługą iuz Krolewskim Jurgielnikiem będąc, (iż był ná mnie łaskaw, y byłem z nim w Węgrzech kosztem swoim, gdy był Posłem do

1548. Krolowy Węgierkiej roku 1548.) iął się przedemną uskarżać nieszczęścia swego. Jam powiedział, nie frasuy się W.M. nálož iedno W.M. z Komornemi, da Krol inszą Pieczęć urobić: nie te trochę srebra, rzekę, W.M. dano, ále Urząd, ktorego nikt W.M. wziąć nie może. Ná to Xiądz, á iakoż to mnie nákladać z Komornemi, á Pán *Trzebuchowski* Podkomorzy nie bardzo ná mnie łaskaw, á kłaniać mi się też iemu nie chce: ktemu iest on wzszytek tey tam strony, która Krolewem włada, á mnie tu za Pisarzą mieć chcą, iżbych pisał y pieczętował, co oni ziednawszy rozkażą. Jam rzekł: (á widziałem z Włoch tego roku

wtory

wtory kroć przyiechawszy, że Pán *Trzebuchowski* począł wypadać z łaski) Już rzekę, M. Xięże, kto inszy w łasce, niż Pán *Trzebuchowski*: pyta Xiądz kto; powiedziałem iż *Dulski*, ktorego, rzekę, kazałzli W.M. wnet go do W. M. przywieść: (á był mi *Dulski* wielkim przyiacielem, który potym był Kasztelanem Chełmińskim, á daley Podskarbinem Koronnym, y tym umarł. (Xiądz rzecze: bardzo rad mu będą. Ja zatym po *Dulskiego*, y z nim przyszedłem do Xiędza. Tam Xiądz przez *Dulskiego* do Krola wskazał, iż ta zguba Pieczęci przyszła nań do nieprzyiacioł iego, á iż dla tego są mi prawi, nieprzyiacielmi, że się z niemi wiązać nie chcę? ále chcę wiernie służyć Pánu samemu, y dogadzać chcę we wzszytkim iego samego woli. *Dulski* do Krola, á od Krola przyszedłszy, przyniósł bardzo pocieszne poselstwo, iáko Krol rad to widzi, że się z nikim wiązać nie chce: y napomina, żeby tak czynił, á Krolowi samemu ufał, á Pieczęci co się tycze, tedy zaraz da ią robić, y skoro gotowa będzie, sam ią odda Xiędzu. Był Xiądz wielce dobrej myśli, nas obu ná wieczera zadzierzał, y ta zguba początkiem była szczęścia, nie iedno Xiędza *Padniowskiego*, ále y *Dulskiego*, y po części mego. Gdy Pieczęć była gotowa, oddał ią Krol Xiędzu *Padniowskiemu*: A on złodziey dopiero odkrył się z kradzieżą swoią w Bochni, przedaiąc onego śańcucha sztukę Zydowi, á Zyd zaraz poznawszy, dał znać Podzupkowi *Krzykowskiemu* który przypadłszy z sługami, złodzieia pomał, y posłał Krolowi. Náprobie powiedział, iáko Ke-

narskiemu stárszemu nád pácholęty, także łańcuch, co go był nád głowami łoża swego gdzie spał zawiesił, ukradł, y inszym u Dworu ludziom bárzo wiele, tym sposobem kradał. Pieczętowan był potym żelazną pieczęcią rozpaloną, y obwieszon. Tego też czasu Xiężna Ostrogska *Bieata* z Xiężną *Halbską* Córką swą, we Lwowie mieszkała w Kłasztorze, uchodząc tego, żeby Córki ku mieszkaniu nie dać *Hrabi z Gorki*, z którą on był przedtym kilka lat w Wárszawie przy Krolu, przy Krolowy *Bonie*, y Krolewnach, ślub brał. Co iako było ná on czas z strony tego ślubu, krotko wypiszę. Krol do Piotrkowa ná Sejm iadąc, rychło po Lubelskim Seymie, kilka dni w Wárszawie zmieszkał, starając się o to, iżby Xiężna Ostrogska *Bieata*, dała Córkę swą za *Lukaśa z Gorni*. Xiężna rozmaite czyniła wymowki, iż tego uczynić nie może; áto náyważnieysza była wymowka, iż Statut Litewski ostry był przeciwko Polakom, któryby z imieniem Pánne, ábo Wdowę pojął: y było postanowienie, iáko nie wiele coś za Włokę, ileby ich w onym imieniu było, przyiaciele dać mieli, á nowy małżonek od gruntu miał odpadać. To wszystko Krol ułatwić chciał, y słowem swym Krolewskim to iey obiecał: lecz ona przecię ná tey obietnicy żadnym sposobem przestać nie chciała. Ostatniego tedy dnia, gdy Krol odiechać miał (á w Błoniu miał bydź nocleg, iákoż y był) czynił iáko mógł náywiększe Krol staranie, nie chcąc odiechać, azby się

to skończyło: Krolowa też *Bona* z swey strony czyniła co mogła. Namawiał y Xiądz Biskup Poznański *Czarnkowski*, lecz nic żaden sprawić nie mógł. A iż tak gorące námowy od wszystkich były, Xiężna stara nie wiedząc co dálej rzec sobie. gdyż iey wymowka żadna w posłuch nie szła, uciekła gankami aż ku łaźni, y tam się utaiła, żeby iey naleść nie możono. A Xiężny zaśię młodzey te były słowa: Jż ia gotowam uczynić wszystko, iesli Xiężny Mátki wola do tego przystąpi. Potym gdy Xiężny starey długi nie było, obaczył Krol że się námyslnie skryła; y posłał żeby iey szukano: Náleziono ją. Wszystkim się iuż był zprzykrzył ten Xiężny stárey upor; przeto gdy tego u niey uprosić nie możono, żeby przyszła, zdięto iey pierścień z palca, y doniesiono do Xiężny młodey, powiedaiąc, że iuż Matka przyzwoliła, y ná znak tego, oto posłała pierścień. Tu Xiężná młoda powiedała: Y ia przyzwalam, iesli Matka przyzwoliła; ále iesli inaczey iest, ia przy woli Matcyney zostawam. A gdy wszyscy ięli mowić, iż przyzwoliła Xiężna stára, że nie iest inaczey, dopiero Xiądz Biskup Poznański ślub dał: przez który czas wszystkie, to było w uściech u Xiężny młodey, iesli to iest Xiężny Mátki moiey wola, tedy też iest y moia. Po dokończeniu ślubu, Krol wyiechał prawie iuż w wieczor z Wárszawy, á do Błonia w nocy przyiechał. Po ślubie tym Xiężna przyszedłszy do Krolowy, gdzie nálaźła Córkę swoię, powiedziała, iż to nigdy wola moia nie

była, żeby Corką moia tak za mąż iść miała; y iakom iá nie przyzwalała, tak y Corka moia przyzwolić nie mogła, gdyż się zawzdy odzywała ná wolą moię, przeciwko ktorey nigdy bydz nie chciała: Przeto y iá, y Corka moia, ślubu tego zá ślub nie mamy, áni mieć możemy. A zatym Xiężna, y z Corką swoią, nigdy się Krolowy *Bony*, y Krolewien, puścić nie chciała; bojąc się, żeby iey, gdzieby ná inszym miejscu mieszkała, Corki nie wzięto. Zaszły potym insze trudności: Krolowa *Bona* odiechała do Włoch; Woyna zaś Inflántka nastąpiła. Owa *Hrabia z Gorki*, nie upominał się u Krola żony, iako u náypierwszego, y náwyższego Opiekuna, aż w Roku 1559. gdy Xiężna we Lwowie w Klasztorze, iakom wyzey wspomniał, mieszkała. Krol chcąc dogodzic *Lukasowi z Gorki*, ktory ná dworze stał wielkim kosztem, á potrzeby żadney nie omieszkiwał: rozkazał *Piotrowi Bárzemu*, Staroście Lwowskiemu (ktory był potym Káztelanem Przemyskim, á Posłem od Krola w Hiszpanij umarł) iżby dał Xiężnę małżonkowi poslubionemu: Tamże też iechał *Hrabia z Gorki* z Bracią, y z inszemi przyjacióły. Co gdy *Barzy* uczynić chciał, opowiedziawszy pierwey wolą Krolewką, y szerokiemi słowy rozwiodłszy Xiężnie, iako zá zacnieyszego, możnieyszego, rodowitszego, bogatszego, urodziwszego, y z lepszymi obyczajmi człowieka, Corki swey nigdy dąć nie mogła, áby woli Bozey, y woli Krolewskiej, nie była przeciwna; á z chęcią y miłością,

oddała

oddała temu Corkę swą, komu od Boga iest náznaczona, y przez Sakrament małżeństwa świętego oddana, gdyż iuz *Hrabia z Gorki* inszey żony mieć nie może, áni Xiężna inszego męża: áby Xiężna pamiętała ná to, że nie bez przyczyny poddał Pan Bog pod moc mężowę żonę, iż on lepiej o niey radzić może, niżli sama ona o sobie. Doznał tego wiek dawny, y dzisieyszy doznawa, iż rada białeygłowy, zawzdy się ku gorszey stronie chyli, y co woien, co szurmow, y bitew ná świecie było, niemal zawzdy z przyczyny białychgłow, y ich złey rady, rosły. Xiężna stára tych słow nie przyjąwszy wdzięcznie, powiedziała, iż nikt lepiej radzić o Corce nie może, iako Matka. Krol Opiekunem iest z tey miary, żeby sieroty ni odkogo uciśnione nie były, ále nie z tey miary, żeby Corki Szlacheckie miał dawać nád wolą rodzicow komu ráczy, Boże tego uchoway, iuzby to niewola była cięższa, niż w Turzech. Corką moia, prawi, nie ślubowała nikomu; iesli co wyrzekła słow, dokładała zawzdy, iesli ná to iest Matki mey wola, ktora iż nie była nigdy, przeto też ten ślub ślubem nie iest, áni bydz może. Czego pociesznieyszego Dom Xiążąt Ostrogkich, za posługi swe uczynione dla Rzeczypospolitey oczekiwał od Krola, á nie takiego Poselstwa. Y ty P. *Barzy* pamiętać ná to masz, żeś się wolnym Szlachcicem urodził: gdyby Krol nád wolą twoię, Siostrę twoię komu, ábo Corkę, ieslić się urodzi kiedy, dąć chciał, podobnobys wolał widzieć

śmierć oney, niż taką niewolą. Y ia, gdzieby mi Corkę w taką niewolą brać miano, ten puinał (który zaraz wyięła) w niey pierweybych utopiła, á potym w sobie, y obrałabym to radniey, niżbych w niewolą dać miała Corkę swoię. *Barzy* obeyrzawszy się y ná to, y ná owo, y tak sierdziste słowa słyszawszy, dał Krolowi znać o wszystkim. Krol nie bárzo tego wdzięcznie przyiáwwszy od *Barzego*, że nie zaraz oddał mężowi żony, kazał pisać instrukcyá, y kredenc do *Barzego*: á *Padniowski* iz ná mnie był łaskaw, podał Krolowi, żeby mnie z tym posłał. Ja wnet nagotowawszy się, bieżałem ná podwozdzie do Lwowa, gdzie m padł dnia trzeciego: á gdym odprawil Poselstwo, y dołożyłem czego było potrzeba, począł Starosta więkzse czynic staranie, żeby się woli Krolewskiej dogodziło. A náprzod niż co, straż u bramy postawił, żeby bez iego woli nikt wpuszczan nie był do miasta. Przybiegl posłaniec od *Sawickiego* Pifarza, Woiewody Wileńskiego *Radziwiła*, Xiążęcia ná Ołyce y Nieświeżu, do Xiężny z listy: gdy pytano tego posłańca, miałliby iákie listy, zaprzal ich, kazano szukać, y náleziono listy w woýłoku Ruskim pismem do Xiężny, w których rada iego była, izby *Hrabi z Gorki* Corki nie dawała, chcieli nie zgubić wszystkiey máiętności. Po tym posłańcu, rychło Xiąże Słuckie *Siemion*, w żebraczym odzieniu wszedł do miasta tak nie znacznie, że go nikt nie poznał: y potym do Klasztora do Xiężny wpuszczon.

Xiężna

Xiężna iuz się była tak opatrzyła w ludzie, w strzelbę, y żywność, iz gwałtowi bronieć się chciała: Przeto náprzod niż co, wodę Starosta iey odiał borurami szła do Klasztora, zaczym nie pomału była Xiężna ściśniona. Owá tego dnia gdy wodę iey odięto, ku wieczoru, posłała Xiężna Woiewodę dzisieyszego Płockiego *Zieleńskiego*, który iey ná ten czas słuzył, y drugiego státecznego słuęę swego, opowiadając to Staroście, iz zá wolą Bożą oddała w stan święty máłżeński słowy Bożemi, y skutkiem, Corkę swoię Xiążęcia Słuckiemu *Siemionowi*, á chcąc to mieć, żeby to Krolowi oznaymił, á zatym żeby od *Łukasza z Gorki* pokoy mieć mogła. Co usłyszawszy *Barzy* Starosta, y Brat iego *Stanisław*, który potym był Marszałkiem Nádwornym, á puściłwszy łaskę, Woiewodá y Starostá Krakowskim, nie bárzo pięknie obadwa odprawili te posłańce, przyczytając Xiężnie upor, y lekkie powazenie, nie tylko zwierzchności Krolewskiej, ále y zacności á zawołania Domu swego; dokładając, że to przecię tak nie poydzie, iáko sobie Xiężna upodobała. Lecz wátpiąc w tym, żeby słudzy wszystko wiernie odnieść mieli, zdało się Staroście, żeby szedł Brat *Stanisław* sam, y to żeby powiedział Xiężnie co przystoi. Szedł *Barzy Stanisław*, y tak ostre mowil, kładąc przed oczy káźń tę, która postanowiona Prawem iest ná te, którzy gwałtem biorą cudze żony, y ná te którzy gwałtu takowego pomagają; że Xiężnie strachem zdiętey, one pierwzeczwa-

66

T 2

zuchwa-

zuchwałe słowa, ono grożenie zabicia Corki, y siebie, z pamięci wszystko wypadło. Y tak od strapioney, zfukaney *Stanisław Barzy* odziedz. Názajutrz szedł sam Starosta do Xiężny po obiedzie, która prosiła izby Brata nie brał z sobą: y tam czas wszystek, aż mało nie do połnocy strawił, namawiając, przekładając, y grożąc nakoniec, że wždy kiedy do tego rzecz przywiodł, iż obiecała dać nájutrz w Sekwestr Corkę swoię. Jakoz nájutrz sam Starosta iechał po nię, y przyprowadził ją ná Zamek, stojąc ná stopniu u iey kolebki, y uczciwość wielką oney wyrządzając. Xiężna stára została w Kłasztorze: á miasto niey miał Starosta Siostrę swoię *Herbertową Dziedzifowską*, która ustawicznie przy Xiężnie młodey ná Zamku była, lecz Xiężna *Halska*, iako smutno przyiechała ná Zamek, tak ustawicznie ná łozku swym siedziała, twarzą ku ścienie, á nic inszego iesc nie chciała, jedno to co iey Matka posyłała. Wtóry dzień po wzięciu w Sekwestr Xiężny, chciał *Hrabia z Gorki*, y przyiaciele iego, żeby Xiężna oddana małżonkowi była, podług rozkazania Krolewskiego: lecz iż to był pocziwym słowem obiecał Starosta Xiężnie, nie oddać Corki iey *Hrabia z Gorki*, ażby Krol o wszystkim miał pierwey dostateczną wiadomość, przeto bydz to nie mogło, o co tak usilnie prozono. Xiężnę stará, iż dała Corkę w Sekwestr, nie jedno niedostatek, gwałt, ále y to przywiodło, że Krol uwierzywszy temu (co nie było) żeby Xiążę *Siemion*

miem całym iuz małżonkiem Xiężny *Halski* zostać miał: że nie *Hrabi z Gorki*, ále iemu miał przysądzić żonę. A zwłaszcza że też Xiężna miała u Dworu swoje, jedno że potężniejszy *Hrabie z Gorki* przyiaciele byli. Gdy iuz ná tym stáneło, czekać co Krol każe; mnie Starosta odprawił, á Xiężna *Halska* prosiła mnie, izbych iey list, który mi sama z ręki swey oddała, Krolowi donioff: obiecałem, y tak uczyniłem. Przedemną dniem iednym, wyiechał fluga *Hrabie z Gorki*, iednak Krol nie chciał się zaraz rezolwować, aż naradziwszy się dostatecznie. Gdym Krolowi list od Xiężny oddawał, pytał mię Krol takli iest, iż ślub y weśele *Siemionowe* zaraz w Kłasztorze było: powiedziałem com wiedział, lecz znałem to bázro dobrze, iż Krol to weyście Xiążęcia *Siemiona* do Kłasztora z nieślaską przyjmował, y Dziada Xiążęcego nie cudnie wspominał. Dána potym Xiężna *Hrabia z Gorki*, co iako tam we Lwowie było; iako do kolebki wśadać nie chciała; iako była woli Krolewskiej przeciwna, nie piszę tego, zem na ten czas nie był we Lwowie.

Tych czasow znowu Moskiewski Inflantom był ciężki, *Firsterberka* wziął ná Felinie, y do Moskwy zawioził, ná ktorego miejsce *Kietler* Mistrzem został. Owa y tá Inflantka napasc, y co inzego wyciągnęło Krola do Litwy tegoż roku 1559. A gdy Inflanci widzieli, że się mocy Moskiewskiej oprzec nie mogli, á o pomocy z Niemiec prozno było myśleć: ktemu widząc Arcybiskup

1560. Ryfki, że Brat iego Xiążę Prufkie w pokoiu, za obronę Korony Polskiej, iako za murem siedzi; perfwadował *Kietlerowi*, y infzym, żeby się pod obronę Korony Polskiej uciekli. Y roku 1560. do Wilna przyiechał Arcybiskup Ryfki, z *Kietlerem* Mistrzem Infantfkim, y z Xiążęciem Mekielburfkim, Koadjutorem Arcybiskupfstwa Ryfkiego, prosząc izby ich Krol z ziemią wfzyftką Infantfką pod obronę fwą przyiął. Co Krol widząc bydź z dobrym Pańftw fwoich, że ci ktorzy niekiedy ciężcy bywali Xięftwu Litewfkiemu, poddanemi teraz bydź chcą, chętnie ná to zezwolił, y czas do tey fprawy náznaczył. Ktory gdy przyszedł, Arcybiskup z *Kietlerem* Mistrzem, wziąłfzy do tego Xiążę Mekielburfkie, Koadjutora Arcybiskupfstwa Ryfkiego, poddali się pod obronę Korony Polskiej, y przyfegli: ktorą przyfęgę im dawał X. *Padniewski* Podkanclerzy Koronny, z wielką ceremonią, y z zacharowaniem doftoięftw Majefztatu Krolewfkiego. Ten *Kietler* potym, iz się tak Krolowi y Senatorom zdało lepiej, ku befpiecznieyfzemu y trwałfzemu zadzierzeniu Ziemie Infantfkiej do Korony, y W. X. Litewfkiego, uczynion w Wilnie ięft Xiążęciem Kurlandfkim. To tak rzeczy te z ftrony Infant fą fkończone: Lecz Krola nieco trápiło ono, że Krolowa wielkie fkarby wywiozła z Polski, y pożyczyla niemało piędzzy Krolowi Hifzpańfkiemu *Filippowi*, od ktorych dał był Krol *Filip* cła niektóre w Appulij ku dzierzeniu Krolowy Bonie, y nie-

mała

mała z tego do roku oney przychodziła intrata, ktorey po iey śmierci dáwać było przefztano; Więc y Bárskie Xięftwo ná Krola fłuźnie przypaść miało, gdyż to Xięftwo dáne było za kontentacyą Mátcie Krolowy *Bony*, iz uftąpiła z Medyolanu, zoną Xiążęcą będąc, a Corką Krola Neapolfkiego. Były y infze przyczyny ważne, dla ktorych trzeba było do Cefarza *Ferdynanda*, ná ten czas w domu *Rakufkim* Pierwfzego, poftać człowieka wielkiego, żeby te rzeczy wydźwignął: a przeto użył Krol X. *Przerębskiego* Arcybiskupa Gnieźnięńfkiego, żeby to ná się wziął Poftelstwo, iakoż wziął, y siła rzeczy fprawił. Zaczym potym infzego roku, gdy w teyże zaś fprawie X. Biskup Poznańfki *Konarſki* iędział, niemała fumma *Filipkow* ze Włoch ięft przywieziona. W końcu tego roku, a Krol Biskupfstwo Krakowfkie dał Xiędzu *Filippowi Padniewfkiemu* Podkanclerzemu Koronnemu, ktory nie bez woli Krolewfkiej piſał do Xiędza *Piotra Myſzkowfkiego*, Sekretarza ná on czas Wielkiego, izby przyiechał do Krola do Wilna: a gdy przyiechał, fpuścił mu Xiądz Biskup czworo Beneficya fwoie co náylepſze, życząc mu tego, żeby Pieczętarzem po nim zoftał, iakoż y był; potym Biskupem Płockim, naofiatek Krakowfkim, y ná tym umarł. Po przyiechaniu od Cefarza, Xiądz *Jan Przerębski* Arcybiskup Gnieźnięńfki, roku iuż 1561. 1561. złożył Synod w Warſzawie, ná ktory z Wilna przyiechał Xiądz *Padniewski* Biskup Krakowfki: y poftanowiłfzy

Xiądz

Xiądz Arcybiskup te rzeczy, dla których Synod był złożył, w miłości roziechał się z Xiędzem Biskupem Krakowskim; który się nazad wroczył do Wilna, iednak ta przyiaźń między niemi nie trwała długo. Tego roku Krol Szwedzki *Eryk Rewel* wziął: Xiążę Mekielsburkie, *Coadjutor* Arcybiskupstwa Ryskiego, zapomniawszy dobrodzieystwa Krolewskiego, odstąpił od Pána Krola *Eryka*, a potym od nászych był poimany, y do Wilna przyprowadzony pod strażą; nád którym był stárlzym *Wąsowic*, Dworzanin Krolewski: ktorego potym Xiążę upiłwszy się, tulichem zabił zdradliwie, do czego się nie znał, ále sługę wydał, iakoby ten uczynić to miał. Przyiaciele zaś *Wąsowicowi*, gardłem tego sługę darowali: á Xiążę do Rawy ná więzienie odesłano, á Przystawa mu y zwierzchniego dano, *Farzynę Szlachcica* onegoż kraiu. Tego też roku Pán z *Tarnowa*, Kasztelan Krakowski, á Hettman Koronny, umarł. A nie długo potym nálaź się człowiek zły ieden, który y Pána y nas wszystkich u Dworu zátrowzył. Miernicy iéździli po Podlasiu, w Bielskim Powiecie, nád ktoremi był od Krola Superintendentem nieiaki *Stanisław Skoczek*, który miał imięnie u Grodna *Kundzin*, ktore potym zapłacił Krol *Stefan*. A iż ten *Skoczek* nie ludzce się obchodził z ludźmi, tak iż czasem przez poysrzodek izby sznur Miernikom ciągnąc kazał dziury poprzewierciawszy, odiał też był nieśluznie nieiakiemu Woycikowi niemało gruntu. Ten

Woycik

Woycik kilkakroć Krolowi się skarżył o tę krzywdę, nastátek raz w Rudnikach tak domawiał Krolowi, com ia sam slysział, iż godzien był znacznego karánia: Jednak Krol, iako Pán święty był, odprawił go gładce, y do Pisarzow Litewskich odesłał. W kilka dni potym, gdy Krol z łowow do Wilna przyiechał, nápiisał ten Woycik kárte, odpowiedaiąc ná gárdło Krolowi, ieśli nie kaze powracać maiętności tym ludziom, ktorym ie Miernicy bez żadney przyczyny pobrali. Tę kárte raniuchno przylepił ná wrotach pierwszych Zámkowych, z mostu zszedłszy: á w ten czas práwie, gdy przylepiał tę kárte, szedł sługa kuchenny draźny od Szpiżarnego po kury, y po co inszego do Szafarza. Tę kárte Krolowi przyniesiono, nie tak Krol iako my wszyscy byliśmy w niemałym strachu: Zatym każdy z nas rozmaitemi sposoby wywiadował się, ktoby kogo ná moście, ábo u wrot widział, bośmy tak rozumieli, że tę kárte w nocy przylepiono. Ale Zbożny *Zakrzewski* Jurgieltnik konny, człowiek cnotliwy, y godny, rozumiejąc że to rano przylepiono, á kuchenni słudzy draźni do miasta po potrzeby náraniey chodzą, szedł do kuchni, y cicho po iednemu pytał draźnych, ktobyby náraniey dziś chodził do miasta: ozwał się ten kto chodził, á spytany, y to powiedział, że widział gdy kárte ná wrota przylepiono, lecz ktoby to był, nie wiem práwi, ále poznałbych w twarz go widziawtzy. Zatym *Zakrzewski* kilka sług wziąwszy z sobą, cho-

dził z tym drążnym po Wilnie po różnych gospodach: owa tak długo chodził, aż go drążny znalazł, y ukazał. Rzucił wnet siugę *Zákrzewski* po te co łapają; ktorzy przyszedłszy poimali zbrodnia, y oddali do Zámkowego więzienia; gdzie się zaraz do tey kárty przyznał, powiedaiąc, iżem ia nie miał nigdy tey myśli, żebych się ná Krola targnąć miał, lecz postraszyc chciałem, żeby mi grunt pobrany wrocono. Męczono go, więcey nic nie powiedział, iedno to co pierwey. Tego tylko dokładał, iż slyszal nie cudne słowa przeciwko Krolowi, od *Wiktorzyna* z ust wypuszczone. Co gdy *Wiktorzyna* doszło, przyszedł do Xiędza *Padniowskiego*, Biskupa Krakowskiego, y Pieczętarza (przy czym ia byłem) daiąc o sobie sprawę, iż iako żyw nic takiego przeciwko Krolowi Pánu swemu nie mowił: á zátym prosił Xiędza, żeby się za nim przyczynił w tey iego niewinności do Krola, żeby Krol wiary nie dáwał powieści człowieka złego, ktorzy iz zasłużył na gardło, chciałby żeby wzystek świat szedł z nim ná śmierć pospołu. Prosił za nim Xiędz Biskup, y odpuścił Krol, iako Pán dobrotliwy. Lecz potym pokazała się znacznie zdrada *Wiktorzynowa*, za co záplatę wziął: o czym niżej będzie. Tego Woycika włoczono po mieście na łubie, á po włoczeniu ścięto: á gdy ná śmierć był sądzony, podał Regestrzyk, w ktorym wypisane były zbrodnie *Miernikow*, y *Skoczkow*; z aczym Krol kazał wziąć imięnie *Skoczkowi*, y długo był bez

niego: Potym zá przyczyną wielkich Panow, kazał mu ie Krol zaśię wrocić. A iż było ná pieczy u Krola, żeby przybawienie Inflantskiej ziemi do Korony, ku sławie, y ku pożytku Rzeczypospolitey oboygá Narodu przyić mogło: przeto zdało się Krolowi (gdyż tak prędko Seym byđz nie mógł) wezwać do siebie Senátorow, do Łomży, y z niemi się námowić, iako daley postąpić w rzeczach Inflantskich, y tak uczynił: á sam z Wilna 29. *Novembris* wyiechał, á *in Decembri* do Łomży przyiechał. Był tam niemały ziazd w Łomzie celnieyszych Senátorow, okrom Xiędza Arcybiskupa, ktorzy będąc chory kwartaną, y nią potym umarł, przybyđz nie mógł. Jednak chociay wielki ziazd był, y czas się przewlokł áz w rok 1562. nic się nie postanowiło, okrom że Krol Podskarbstwo Koronne dał *Walentemu Dębińskiemu*, ktorzy potym był Kánclerzem Koronnym, á Kásztelanem Krakowskim umarł. Z tego ziazdu Łomzińskiego, iechał ná Biskupstwo swoje Xiędz *Padniowski*, w Roku 1562. á przy Sygnecie zostawił Xiędza *Myśkowskiego*. Tamże námowił się Krol z Xiędzem Biskupem tym Krakowskim, y z Pánem Kánclerzem *Ocieńskim*, iżby do mnie odsyłali listy swe tajemnieysze: á Xiędz Biskup osobliwie przechrcił pewne Pany inakszemi przezwiski niż ie zowią, y ostawił tego Regestrzyk samemu Krolowi. Já iżem w Łomzie ná ten czas nie był, nápisali do mnie obadwa, każdy osobno, iż to iest wola Krolewska, żeby do mnie

listy odsyłałi, á ia żebych ie Krolowi oddawał, y ná nie ná Pokoiu odpisował, zá dyktowaniem Krolewskim. Co trwało áz do wyiazdu Krolewskiego ná Seym do Piotrkowa: ktory wyiazd był 28. *Octobris* 1562. Xiądz *Myszkowski* rzeczy odprawował wszystkie, ktore Pieczętarzkemu urzędowi náleżą: á Sygnet Krolewski máluczki był, kázał Krol urobić nákształt sygneciku swego, Pieczęć ná cztery granie większą, y tą Xiądz *Myszkowski* pieczętował rzeczy wszystkie. Tamże Krol do onych wielkich Beneficyi, ktore mu był Xiądz Krakowski spuścił, dał mu ieszcze przez mię Probstwo Płockie, po Xiędzu *Wolskim* nowym Biskupie Kujawskim: y kazał mu tak powiedzieć, iż Krol dla tego bogaci go w Intratę, iżby ludzie u niego łaskawą miewali odprawę, á nie byli wyciągani od niego, y od Pisarzow iego, ná rzeczy wielkie, gdy do Urzędu Pieczętarzkiego przyidzie. Jz iachawszy Krol do Litwy Roku 1559. mieszkał tam blisko trzech lat, okrom co trochę do Łomży iędził, obrażało to ludzie nie pomału, sprawiedliwość leżała odłogiem, granice od nieprzyaciela nie były bezpieczne: przeto celnieysi ludzie złożyli sobie Seymik w Proszowicach, nád wolą y wiadomość Krolewską, z ktorego possano do Krola Posły do Litwy; między ktoremi był *Sobek*, ktory był potym Podskarbim Koronnym, y Kasztelanem Sendomierskim, upominając się powinności Krolewskiej, żeby Seym złożył, y w Polzcie mieszkał: czego iesliby uczynić nie chciał,

iż

iż oni o sobie chcą radzić. Krol dał odpowiedź, iż w Litwie nie darmo mieszka, á iż to sprawił w pokoiu, á bez krwie rozlania, czegoby był nigdy iáko woyną, tak y mieszkaniem w Polzcie, nie sprawił: Jednak o to gdyz się iuz Inflantzkie rzeczy odprawiły, tedy iáko nárychley będzie mógł, Seym złoży, y do Polski przyidzie. Nie pochwałił jednak tego Posłom, iż bez woli iego Seymik był w Proszowicach złożony. Rychło po tych Poslech przyiechął *Spytek Jordan*, Woiewoda Krakowski, do Krola do Wilna, dájąc znać, iż Krola do Polski potrzeba: á przyiachał nieiáko Posł, ále iáko wierna Ráda Páńka, á máiąc ktemu potrzeby swoje, dla ktorych ta nie byłá mu ciężka droga. Po odiechaniu tego Woiewody, ná początku Jesieni, przyiechało Xiążę *Finlandzkie*, Brat Krola Szwedzkiego *Eryka*, do Kowna, ktorego Krol kazał tam ządzierzeć, á sam rychło potym do niego iechał: Gdzie Xiążę *Finlandzkie* ukazał list iakiś z Kancellaryi, ktory mu dał nádzieję, że nie próżno miał się starać o Krolewnę Polską *Katarzynę*. Krol tak go odprawił przez X. *Myszkowskiego*. Sekretarza Wielkiego, że to są rzeczy wielkie, á bez rady Senatorow Koronnych, nietylko tak rzeczy wáżnych, ále y daleko lżeyszych, Krol nie zwykł zaczynać, nierzkąc stanowiąc: A ieszcze żeby młodszą przed starszą dána bydz miała, to bydz nie może. Ktorą odprawę on wdzięcznie przyiáwwszy z wielką pokorą y usiłowaniem Krola prosił, żeby, ácz nie to, wolno mu było Wilno ogládać,

uczy-

uczyniwszy tak daleką, y niebezpieczną drogę: Czego mu Krol pozwolił. Zátym do Wilna przyiechawszy (a Dwor Krolewski przeciwko niemu wyieżdżał) ziednał sobie takie ludzie, ktorzy nietylko Krolowi, ale y Fraucymetrowi zalecać go umieli. Przyszło nakoniec do tego, iż Krolewna *Anna* dała to znać Krolowi, że to przyjmie wdzięcznie, gdy Krol przed nią dá w stan święty małżeńki Krolewnę *Katarzynę*, nierzkąc żeby się tym obrażać miała. Jednak Krol bárzo się ociągał, chocia y smaczne ná on czas kondycye podawało Xiążę Finlandskie Krolowi. Woiewoda Wileński *Radziwił*, znacznie był przeciwko temu, ale inși, zwłaszcza ci, ktorzy przedtym w Szwecyi od Krola Posły byli, rzecz Xiążęcia Finlandskiego zdobyli bárzo. Owa Krolewski umysł, gdy Krol był w tey mierze roztargniony, Xiędzu *Myśkowskiemu* rozkazał, żeby mu podał radę swoię, pamiętając ná Przysięgę, y ná wiarę, którą powinien Panu swemu, chcąc tak uczynić, iako mu on radzić będzie. Było to ná miejscu osobliwym, gdzie tylko sam Krol był, a Xiądz *Myśkowski*. Przeto Xiądz *Myśkowski* (co iá zaś od niego samego wiem) nie oglądając się ná żadną infzą rzecz, iedno żeby Krol przystoynie w rzeczy tey począł sobie; Pokazał Krolowi, iż snadniey będzie o iedney Siostrze radzić, niżli o dwu: przypomniał, że niedawno Moskiewski stáráł się przez Posły swe (między ktoremi pierwszy był *Sukin*) o Krolewnę *Katarzynę*, a wzgardę odniósł.

Przy-

Przypomniał y dawnieysze stáranie Arcy-Xiążęcia *Ferdynanda*, ktorego toż potkało. Dołożył, iż pogody gdy iá Pán Bog posyła, upuszczac nie trzeba: Wiele Krolow przez Białogłowy wkorało. Wenetowie daniem za mąż Szlachcianki Weneckiey, do Krolestwa Cyprskiego przyszli: a co wiedzieć do czego Pan Bog te rzeczy wiedzie. Nie zaniechał y tego ukazać, iż nie nowina Krolom Polskim iedzić za Morze y tam stánowić Krole. Może y do tego przysć, że ná Morzu będą Polskie okręty, a zátym Pruska ziemia, y miasta nád Morzem, w kleszczeby uięte były, a Krol Duński ciszeyby siedział, niż teraz siedzi. A co się tego tycze, iż młodszá przed stárszą za mąż isć ma; położył przed oczy Krolowi niedawny przykład w Domu *Rakuskim*, gdzie także młodszą przed stárszą dáno. Owa tym zámknął, żeby się Krol nie rozmyślał, a dáł w Imię Páńskie, Krolewnę *Katarzynę* w stan małżeńki święty, a tym fortunnieysza będzie Krolewna Jey M. niż insze iey Siostry, iż poydzie za tego, kogo widzi: One za te isć musiały, ktorym się przypatrzeć nie mogły. Krol umysłiwszy ná tey radzie Xiędza *Myśkowskiego* przestać, iednak z Krolewnami osobno mówić, y dowiedzieć się woli Krolewny *Katarzyny* chciał. Y przyszedłszy przed wieczszą do Krolewien, podług zwyczaiu, pytał Krolewny *Katarzyny* tuż przy Siostrze, iesliby to była wola iey isć za to Xiążę: Krolewna powiedziała, że inszego stánu, niż ten w ktorym iest teraz, nie

prá-

prągnie. Tu Krolewna *Anna* powiedziała, a wszakeś W.K.M. przedemną przyzwoliła, a coż po inakzey mowie teraz? a obrociwszy się do Krola, rzekła: Przyzwoliła M. Krolu, nie rącz W.K.M. więcey pytać. Z tym Krol odszedł, a rozmowiwszy się z Panem Woiewodą Wileńskim, y z Xiędzem *Myszkowskim*; Xiążęciu też dobrą nowinę posławszy, czas wesela złożył czwarty dzień Pądzienika w Niedzielę, Roku 1562. Pánom Litewskim też co ich ná ten czas bydź mogło, dał Krol znać, żeby się z żonami ziechali ná czas náznaczony. Ktory gdy przyzedł, brało Xiążę Finlandskie Slub z Krolewną ná Zamku w wielkim Kościele, a dawał go Biskup Wileński *Waleryan*. Gdy do pokładzin przyszło, X. *Myszkowskiemu*, Sekretarzowi ná on czas Wielkiemu, Krol oddać u łoża Krolewnę kazał, ktory po Łacinie w te słowa mowił.

Oświecone Miłościwe Xiąże: Aczkolwiek mało nie wszystko się dokończyło, co ku poświęconemu temu, a od Boga postanowionemu związkowi należało; kiedy dziś w Kościele przy bytności wsech Stánow, Krolewna *Jey M. Katarzyna* do Ołtarza przystąpiwszy, *Wafsey Xiążęcey Mci* się oddała, a swoię wiarę zá wolą Iego K.M. naszego Miłościwego Pána, wyznaniem tym, iż *Wafsa Xiążęca Mość* iako głową, a ona iako tey głowy ciałem bydź ma, przysięgą obowiązała, Wszakże iż zwierzchność Opiekunską, którą I.K.M. po śmierci świętey

pamięci

pamięci Rodzicow swoich wziął, ieszcze nie ustała, aż ią I.K.M. z siebie zdignwszy, ná *Wafę Xiążęcą Mość* włoży: czyni to Iego K.M. zá powinnością swoią, y zá tym spowinowaceniem, ktore wziął z *Wafą Xiążęcą Mcią*, iż tey zwierzchności iuż odstąpić, a Krolewnę *Jey M. Katarzynę*, *Wafsey Xiążęcey Mci Matłzonkowi*, y urzędnemu iuż Opiekunowi przywłaśczyć chce, aby wszystko to było, co ku zupełnemu dobrodzieystwu w tey mierze od I.K.M. *Wafsey Xiążęcey M.* należy. Y rozumie temu I.K.M. iż w nieodmowieniu Siostry swey *Wafsey Xiążęcey Mci*, *Wafsa Xiążęca M.* znaś ofobliwą łaskę Iego K.M. chociaż z tey rzeczy samey, że I.K.M. mając dwie Siostrze doroste, obiedwie iednako iako Krolowskiemu Stanowi należy, wychowane, obyczajmi, cudnością rowne, y wszystkimi dobremi przymioty tak ozdobione, iż największym na świecie Krolom w Matłzeństwo są godne, w dawaniu iedney z nich *Wafsey Xiążęcey M.* opuścić iest I.K.M. raczył bieg przyrodzony, lata, y zwyczaj Przodkow swych, w tym świętym Krolowskim Domu zachowany: a tego coś *W Xiążęca M.* wnet z przodku wielkimi proźbami po I.K.M. mieć chciał, aby ta, ktora iest młodszą, była *Wafsey Xiążęcey M.* w Matłzeństwo dana; czego I.K.M. wiele zacnym Xiążętom, tak Niemieckiey, iako Włoskiey ziemie, odmowił, widząc to bydź przeyzrzenie Boże, pozwolić iest *Wafsey Xiążęcey M.* raczył. Co tym chętniey I.K.M. uczynił, widząc *Wafę*

Xią-

Xiążęcą M. byaż tego baczenia, tych obyczaiow, że tę łaskę I.K.M. bądźcieś umiał dobrze uważyc u siebie: w czym I.K.M. nie wąpi, to sobie o Waszey Xiążęcey Mci obiecuiąc, iż wśelaką uczynnością, tak I.K.M. iako y Małżonce swey Krolewnie Iey M. wdzięczny umysł pokazać bądźcieś raczył, tak wielkiego á nieprzerownanego dobrodzieystwa. A tak iuż I.K.M. krew Krolewską, Siostrę swą miłą (co aby Pán Bog szczęścić raczył) tak urodzoną, tak wychowaną, tak osobnemi dáry od Boga nádaną, tey miłości przeciwko Pánu Bogu, tak świętych obyczaiow Pánnę, iż tego wieku podobnoby nie nalazł z Krolewskich dzieci, ktoraby na porownanie z nią iść mogła, Krolewnę Iey M. Katarzynę, z ręki swey Krolewskiej, która iest y swemi, y Przodkow swych zwycięstwý sławna, w rękę Waszey Xiążęcey M. o ktorego wierze, y stateczności, dobrze rozumie, za Małżonkę, a w spólnym życiu towarzysza oddaie, a własną Waszey Xiążęcey Mci przypisuię: kładąc z siebie ná W. Xiążęcą M. imię y prawo Opiekunńskie, ktore do tych czasow na sobie nosić iest raczył. Gdyż tedy wśyſtka władza, która z Boskiego, ábo z ludzkiego prawa wymyślona byđź może, iuż iest Waszey Xiążęcey Mci nád Krolewną Iey M. dana, która opuścivşy Krola Jęgo Mci Brata swęgo wielce miłego, ktorego nietylko za własnego Opiekuna, ale na mieyscu prawęgo Oycę miała: Opuścivşy też bárzo miłą sobie Siostrę, którą tak czciła, tak ważyła, tak miłowała, iż ledwie

tuszyła

tuşyla sobie, moc się kiedy od niey oderwać, Waszey Xiążęcey Mci się przytęczyła, á siebie wśyſtka, woli Waszey Xiążęcey Mci iako głowie swęy poddała: Chce to po Waszey Xiążęcey Mci mieć J.K.M. iako to powinność Waszey Xiążęcey Mosci niesie, iżbyś Wasza Xiążęca Mość Krolewnę Jęy Mość nie inaczey, jedno iako ciało swe własne miłował, Abowiem nie tylko iuż dusza iedna we dwu cielech, iako nam o tey co w obec przyiaźni mądrzy ludzie na piśmie podali, ále iako o tey wielkiej świętości Bog sam usty swemi w Raiu powiedział, dwa w ciele iednym; to iest, W. Xią: M. á Krolewna Jęy M. staliście się: á ięszce nie dwa, ále iedna dusza, y iedno ciało, nád ktore, złączenie więkşse, zwiężliwşse, świętşse wymyślone byđź nie może. Ktorego złączenia, iako pierwşse poczátki, nie za radą ludzką, ále za przeyzrzeniem Bożym idą: tak I.K.M. wespółek z Iey K.M. Małżonką swoią miłą, ze wśyſtkim Domem swym Krolewskim, y ze wśyſtkiemi nami, Boga wśechnmogącego pokornie prósi, áby te wśyſtkie postępkę tego świętego spowinowacenia, swoią Boską łaską prowadzić, y szczęścić, á Waszę Xią: M. w krotkim czasie potomstwem darować raczył.

Xiążę ácz miał przy sobie tych, którzy po Łacinie dobrze umieli, iednak sam dziękował, szerząc łaskę Krolewską, y dary te Boże, ktoremi Krolewny Ich M. są ozdobione: á przyczytając wśyſtko przeyzrzeniu Bożemu, że umysł ięgo ku Krolewnie Jęy M. Katarzynie był obro-

W 2

cony,

cony, á serce Krolewskie do iego prózby sklonione. Do-
 łożył, iáko wielkiego Krola Corkę, wielkiego Krola Siostrę
 bierze, iáką wdzięczność zá to powinien, iáką pámięć,
 iáką powinność, obiecuiąc czynić iey dosyć; przez wfty-
 stek czas żywota swego. Owa dosyć pięknie, y ozdobne-
 mi Łacińskimi słowy, to dziękowanie Xiążę Finlandskie
 odprawił. Po weselu iz náchodziły zimna, obawiając
 się Krol przeciwności iákiey ná morzu, chciał to mieć,
 żeby było Xiążę we Gdańsku przez zimę zmieszkało, lecz
 potrzeby Xięstwa Finlandskiego wyciskały to ná Xiążę-
 ciu, żeby się za morze kwapił: y dla tego náprawił Kro-
 lewnę, ktora prosiła Krola żeby woli y potrzebie Xiążę-
 cey nie był przeciwny. Pozwolił Krol: á gdy wyjeżdzało
 Xiążę, prowadził sam, y w mili od miasta, pospołu w
 Námiecie iedli, Krol, Xiążę, y Krolewna z Froncymerem
 swoim. Po obiedzie, Krol (mając pierwey nieco roz-
 mowy z Siostrą w izbie czarney przy nas, ktorey ten
 sens był: Iz iesliby co ná Krolewnę przypadło, żeby K.
 J.M. nie winowała; Ná co Krolewna cudną dáła odpo-
 wiedź: á przy tey rozmowie nie było Xiążę) wsiadł do
 kolebki z Krolewną, á Xiążę Finlandskie ná koniu iechał,
 y chwilę nie máła Krol pospołu z Krolewną w kolebce
 siedział, potym wysiadł, y pożegnał się z Xiążęciem, y
 z Krolewną, ktora nie bez płaczu Krola z gnała. Poży-
 czył też był Xiążę Krolowi nieco pieniędzy, á w tym
 Krol dał mu do dzierzenia niektóre w Inflanciach Zamki,

do

do ktorych Xiążę náprzód iechał, z nich do Rewla, á z
 Rewla do Finlandij. Jako mu się tam potym wiodło,
 iáko obleżon był, iáko w więzienie wzięty, iuż to nie do rze-
 czy Polkich należy. To do rzeczy Polskiej należy, iz
 Jan Przerębski Arcybiskup Gnieźnieński, człowiek wiel-
 kiey cnoty, tego Roku umarł, o ktorym Krolowa Bona
 (gdy zał przyzedł iz z Polki wyiechała) to mawiała we
 Włofzech, iz tylko ieden Przerębski nálażł się miłośnik
 Krola, y R.P. bo drudzy, prawi, gdybych była Syna u
 nich kupić chciała, wzięliby byli zań pieniądze. Przed
 weselem Krolewny Katarzyny, Krol Seym złożył ná dzień
 22. Listopada, á miejsce náznaczył Piotrkow. Ten Seym
 nie dokonał się aż w Roku 1563. ná ktory Krol z Wilna 1563.
 przyiechał 28. Páździernika 1562. Tam ná początku Seymu,
 obaczywszy Xiądz Padniowski Biskup Krakowski, że y
 iego Exequutio dotknąć miała, ktemu poczuwszy po-
 tętne, że posłowie gotowi byli iść do Krola z prózbą,
 żeby Biskup Krakowski nád prawo Pieczęci nie dzierzał;
 iednego dnia skoro Krol zafiadł w Radę, uczyniwszy pię-
 kną rzecz, iz przystoynie, podług wiary, cnoty, y przy-
 sięgi swoiey, Pieczęcią szafował: nád Prawo, ábo ku zni-
 szczeniu Skarbu Koronnego, nic nikomu nie iednał, dobr
 R.P. nie zawodził, łaski Jego K.M. tak iáko przystoi uży-
 wał, á nikomu nią ciężki nie był, Pieczęć położył: Ktorą po-
 tym Krol, ále aż dni Marcowych 1563. dał X. Piotrowi My- 1563.
 skowskiemu, iáko mu to był w Wilnie ieszcze obiecał.

Ná

Ná tym Seymie Krol czwartą część pożytkow dobr swo-
ich dárował R.P. ná obronę krajow Ruskich, *Exequutio*
się poczęła, á Sady nowe ná raz tylko są postanowione
w Woiewodztwach. Niż się Seym dokonał, przyszła
wieść z Wilna, iż Moskiewski Połock wziął, iákoż wziął
go 15. Lutego 1563. To wzięcie Połocka sprawiło, że się
Seym, który był dosyć długo, dokonać musiał, dla pręd-
kiego wyjazdu Krolewskiego do Litwy. Iż Połock ni-
kczemnie w Moskiewskie ręce był przyszedł, po wielkiej
części przyczyną tego była niezgoda Woiewody z Rot-
mistrami; á nierozum w tym, iż gdy ná czas pewny
Przymierze z Moskiewskim wziął *Dowoina* Woiewoda,
nie obwarował sobie tego, żeby ludzie Moskiewscy ná
swym mieyscu stáli, á pod Zamek bliżey żeby się nie szan-
cowali; ktorzy zaraz skoro przymierze obwołano, pod sam
Zamek się przyszańcowali, á skoro czas Przymierza wy-
szedł, Zamek zapalili. Nasi y gašili, y bronili się poki
mogli, náostatek nie mogąc ognia ugasić, wyszli z Zamku
do Kniazia. Woiewoda wzięt w więzienie y z żoną, wzięt
Hlebonic, wzięt *Władyka*, y co Litwy było, tak wiel-
kich iáko y małych, wszyscy wzięci. Polskie zaśię Rot-
mistrze, *Wierzchlińskiego*, który był *Słęzak*, *Wársza-*
wskiego, y infze, oblokłszy w szaty kosztowne, wolno
puszczono. *Wierzchlińskiemu* potym w Wilnie, przed
Krolem, przymowił był o te szaty *Starzechowski* Wo-
iewoda *Podolski*; lecz *Wierzchliński* dał o swey niewin-
ności

ności sprawę: iákoż iafna rzecz była, iż *Wierzchliński*
czynił dosyć swemu. Nie pomału zátrożyła była
Koronę ta możność y szczęście Moskiewskiego; iákoż
gdyby był Krol nie zostawił Dworu swego w Wilnie,
(ktorego nie wiele było, á starszych nád Dworem czte-
rech, *Fabiana Czemę* Woiewodę *Pomorńskiego*, *Hieroni-*
ma Sienianskiego *Podkomorzego Kamienieckiego*, kto-
ry potym Woiewodą *Ruskim* umarł; *Mikołajia Łaskiego*
Starostę Malborskiego, á *Mácieienkiego*, który potym
był Woiewodą *Lubelskim*: o ktorych Moskiewski słyszác,
y mając ie za Hetmany, rozumiał o wielkich ludziach w
Wilnie) pewnieyby się był o Wilno pokusił. Y tak ten
strach Moskiewskiego, uczynił koniec Seymowi: iednak
tak odiechał Krol do Litwy, iż Seym drugi ná S. Marcin
do Łomży, w tymże Roku 1563. złożył, lecz potym do
Wárszawy obrocon był, á tam pociągnął się aż w Rok
1564. Z ktorego to Seymu *Rewizorowie* do Wielkiej
Polski, Małey, Ruśi, Prus, y Mazowsza, wysłani są, we-
dle opisania *Konstytucyi* Seymu przeszłego. Krol w
Wilnie będąc, przed wyjazdem swym do Polski ná Seym,
sądził *Wiktorzyna*, który przyiechał był za *Gleytem* do
Wilna, ábowiem dobrze przedtym, gdy służę iego ná
granicach poymano *Jastrzębskiego*, á on listy niesie zdra-
dliwe do Moskiewskiego, ziechał był *Wyktorzyn*; upro-
śiwszy tedy sobie *Gleyt*, stánął: Instygować nań kazano
Woytowi *Wileńskiemu*, cnotliwemu, y uczonemu czło-
wie-

wiekowi Doktorowi *Augustynowi*. A gdy wdał się w prawo *Wiktorzyn*, y nieiako pozwoił na karanie, gdzieby niewinności swej nie pokazał: náłazło się iasnie, iż był winien, pisząc do nieprzyjaciela Krolewskiego nieprzy-
stoyne listy, y z nim mając porozumienie; skazan zatym iest ná gardło, y ćwiertowan w Wilnie ná rynku, a *Já-
strzébki* sluga iego ścięł. Tego też Roku *Despot* nieiaki, iedni go powiadali bydź Greczynem z Cypru, a drudzy Słowakiem z Dubrownika; przyzedłszy za pomocą *Hie-
ronima Łaskiego*, ieszcze w Roku 1561. do Hospodarstwa Wołoskiego, y chwilę nieiaką Pánem Wołoskim bywszy, od Tomsze z Pánstwa zrzucón, y o gardło przyprawion iest: a Tomszę zaśię inzego czasu *Alexander* wygnał. Tomsza gdy do Lwowa z Mocugiem przybiegł, Krol dla siła przyczyn, a naywięcey dla zachowania Przymie-
rza z Turkiem, poimać go pospołu z Mocugiem, y ná gárdle skarać kazał: Ale to iuż nie tego Roku było. Przy-
płacił tych Wołoch y *Dymitr Wisniowiecki*, który gdy námowiony od Wołochow, przeciwko Tomszy ciągnął, niewiele mając ludzi z sobą, przyzedł w ręce do Tomsze nieprzyjaciela swego; który go do Cesarza Tureckiego, pospołu z *Janem Piaśeckim*, posłał, y tam ná hakach zawiezeni. A iż przed onym Seymem, który w Łom-
zie bydź miał, a do Warszawy był przelożony, umarł *Jan Ocieski* Kánclerz Koronny, człowiek wielki, mądry,

1564. y biegły: przeto ná tym Seymie, Roku iuż 1564 dana iest.

Pieczęć

Pieczęć wielka *Walentemu Debińskiemu*, Podskarbiemu Koronnemu. Rewizorowie, iako się wyzey wspomniało, są náznaczeni, y wysłani. Postanowione też okazowanie w Woiewodztwach ná pewnych mieyscach ná dzień S. Mateusza, wszędy ná ten ieden dzień: Więc Seym Lite-
wski w Bielsku ná Swiątki, a spolny Koronny złożón do Parczewa ná dzień S. Janá; iakoż te Seymy doszły, lecz máło się co ná nich sprawiło. Tedyż też ná Seymie Warszawskim, Krol odstąpił sukcesyi dziedzicney ná Xięstwo Litewskie. Pod ten też prawie czas, naši pod Newlem mieli z Moskwą do czynienia, których było przez czterdzieści tysięcy, a Hetmani dwa, *Kurubski*, a *Sererbny*: nászych tylko około dwu tysięcy, nad ktoremi z porucze-
nia *Floryana Zebrzydowskiego* Kasztelana Lubelskiego, a ná ten czas Hetmana, był Kasztelan Ciechanowski *Sta-
niśław Leśniowolski*. Przyšli naši ná ten lud pod Newel niespodziewanie, ale sprawą dobrą, acz nie porażili woy-
ska tak wielkiego, iednak go dobrze urwali ná Harcach; a walny usiec, który w poruczeniu miał *Jakub Secy-
gnionowski* stał ná mieyscu, do ktorego zmordowanym ucieczka była. Potykali się Rotmistrze mężnie, iako *Zamoyski*, *Sienianski*, *Potocki*, *Zborowski*, *Oleśnicki*, *Bełdowski*, *Paweł Secygnionowski*, y inși, y czynili co przy-
stoi; iednak bącząc nierównią sobie, ustąpić musieli, ale obronną ręką: tył dzierżał *Jakub Secygnionowski*. Gdy się naši z Moskwą ścięrac poczęli, *Scibor* Szlachcic z

Ruśi

X

Ruśi, z woyska wybiegłszy, dał znać Hetmanowi, iż nasi porażeni ná głowę. Hetman wnet nie strwożony tą nowiną, posiłek pośłał, y sam się ku nieprzyjacielowi ruszył; zatym przybiegł od *Leśniowolskiego* sługa ina kładając sprawę, á ow co ludzi strwożył, wzięt do więzienia, y mało gardła nie dał. Rychło potym *Kurubski*, podobno Moskiewskiemu nie ufając, uciekł do Wilna, który od *Mikołaja Radziwiła*, Xiążęcia ná Dubinkach, Woiewody ná on czas Trockiego, Hetmana Wielkiego Xięstwa Litewskiego, wdzięcznie przyjet, y Krolowi (ktory na ten czas w Warszawie, gdzie y Litwa była, Seymował) opowiedzian. Moskiewski lekce sobie pozazając woyska Krolewskie, y przyczytając *Kurubskiemu* zdradę, iż on mogąc nasze pod Newlem bić, wypuścił z ręki zwycięstwo; zebrał woyska wielkie, y Pánstwa Litewskie wojować kazał: O których gdy się Woiewoda Trocki *Radziwił* Hetman dowiedział, szedł pospołu z *Hreorem Hodkiewiczem* Hetmanem polnym, przeciwko nim, y pod rzeką Ułą, dał temu woysku, ktore *Susycki* wiodł, bitwę, y ná głowę ie poraził, gdzie y Kniáz *Susycki* Hetman zabit. Poległo w ten czas Moskwy blisko ósmnastu tysięcy, y nádto w pogoni siła ich zginęło: Odbiegła Moskwa wozow, kolas, y rynsztunkow wojennych, między ktoremi pancierzow náwyjęcey było. 1565. Stąpił rok 1565. ktorego po *Zebrzydowskim Stanisław Lesniowolski* Hetmanil, á nie chcąc próżnować, wyprawil

Stanisława Cikowskiego z częścią ludzi, żeby w Moskwę wtargnął, iakoż wtargnął, y blisko Smoleńska wojował, włóści popalił: Zaś pod Krasnogradkiem burzył, y siła więźniow przywiodł, ludzie swe cało zachowawszy. *Philon* też *Kmita Czarnobylski* wojował Moskwę, y z niemają się korzyścią wrocił. Także y *Mikołay Tálwoś* w Inflanciech woysko Krola Szwedzkiego poraził, y Fendel ieden więźniow Krolowi oddał, ktorzy w Tykocinie sypali wały, y nie wypuszczono ich z więzienia, aż po śmierci Krola *Eryka*, gdy Krol *Jan* mążzonek Krolewny *Katarzyny* Krolom Szwedzkim został. Tego roku Seym był w Piotrkowie, y ná nim bárzo wiele Konstytucyi uczyniono, między ktoremi y ona była, żeby Krol mógł wziąć ná dobra Stołu swego pięćkroć sto tysięcy złotych. Drugiego zaśię roku 1566. Seym Lubelski ná-1566. stąpił, ná którym niewiele się sprawiło, co łatwo obaczyć z Recessu Lubelskiego. To tylko pamięci godno, iż X. Arcybiskup Uchański, mając tę wiadomość, iż Krol odeślać Krolową żonę swą do Brata Cesarza *Maxymiliana* chce, ku końcu Seymu, wstawszy ze Stołka swego, á zaraz powstała y rada wszytka Koronna, przy czym y posłowie byli, uczynił rzecz do Krola, dosyc poważną, przekładając niebezpieczeństwa, ktoreby ná Koronę przyść musiały, gdzieby mążzonek Krol, Pánią świątobliwą odeślać do Braci miał: Więc gniew Boży, ktorego zatym y Krol, y R.P. nádziewaćby się mogła, gdyż Krolowa

do nieślaski nie dała żadney przyczyny; o czym dosyć fzeroko y mądrze mowiwszy klęknął, a potym padł na twarz, prosząc z płaczem Krola, przez Boga żywego, iżby Krolowy nie odsyłał, a w zgodzie y miłości z nią tak iako przystoi mieszkał: płakać pomagali y Senatowowie Arcybiskupowi. Zaty m Krol kilka słow rzekłszy na on czas, odłożył do iutra odpowiedź swoję, y dał ją taką; że tego przewieść na sobie nie może, iżby takiey dogodził proźbie, a iż ciężzaby mu to rzecz była, niż pozbyć żywota: przeto aby mu w tym iuż pokoy dano, profił. Na tym Seymie doszło to Krola, iż w Prusiech przy Xiążęciu starym wznawia się coś nowego, Radę świeżą Xiążęciu stáremu z Niemiec posłano, a starą Radę zrucono. Tu Krol namowiwszy się z Pány, posłał do Prus Kommissarze *Jana ze Służewa* Woiewodę Brzeskiego, *Piotra Zborowskiego*, na on czas Kasztelana Bieckiego, który potym Woiewodą Krakowskim, *Jana Kostkę* Kasztelana Gdańskiego, który Woiewodą Sandomierskim, *Mikołaja Firleja* z Dąbrowice, który Woiewodą Lubelskim, pomarli: Ci do Prus iachawszy, y dowiedziawszy się iákim sposobem na Pruską ziemię szturmowano, y z czyiey przyczyny, wzięli do więzienia niektore z tey nowej Rady, y przekonane Prawem na gardle skarali, a drugie z ziemi wywołali; Potym starą Radę do pierwszey władzy wrocono, a około Xiążąt, stárego, który iuż był zdzieci niał przez lata, y młodego, który nie dorósł, dobry porządek

uczyni-

uczyniwszy, Pánowie Kommissarze z Krolewca wyiechali. Tego roku, iako obleżon był od Tatarow Woiewoda Rylski *Sienianski*; *Birula* Kozak co w Moskwie broił, więc *Piotr Kazimirski* iáko poiman od Moskwy, y iako wyszedł; iż o tym dostateczney nie mam wiadomości dla tego rzeczy tey nie wypisuję. To tylko wiem, iż Krolowi Szwedzkemu urodził się Syn *Zygmunt*, Pán nasz dzisieyszy, roku tego *in Junio*. A iż się w Lublinie na przyszły Seym wiele odkładało, y naznaczony był do Piotrkowa, przeto roku 1567. w Piotrkowie poczał się cza- 1567. su Wiosny: na którym siła Konstytucyi nowych uczyniono, ktore w Druku widzimy. Tego też czasu *Roman Siengusko*, Moskwy kilka tysięcy poraził. A iż był na Seymie Piotrkowskim wyzey mianowanym, Krol postanowił ciągnąć z woyskiem na Moskwę, y w Radzie iawnie, iásnie, opowiedział, że osobą swą isc chciał, dokładając tego, iż za sprawiedliwością swoią, a pomocą Bożą, obrałby to radniey, sam a sam z nieprzyjacielem czynić, niżby za stoczeniem ku bitwie woysk, siła krwi Chrześciańskiej wylać się miało: Przeto w roku tym 1567. ruszył 1567. się z Wilna iuż w Jesieni, pierwey do Markowa, a potym do Radoszkowic, gdzie szyk był. Z ktorey zaśię przyczyny ta woyna nie doszła, y co za Poselstwo do Krola od Moskiewskiego było, Kozłow Moskwicin iako zginął, Szyling iáko w więzienie wzięt, przestąpić to słuszniey jest, niż pisac. Lecz tego zamilczec się nie godzi, iż od Rzeczy-

pospo-

Wołcha y Don, zeyść się mogły: Ale się Turkom barzo niezcześnie, tak iż y morzem, y ziemią ledwie się ich co do domu wrocilo; a *Taranowski* z ludźmi temi wszystek czas bywłszy, dlatego żeby woyska Tureckie, ziemie Krolestwa Polskiego nie zajmowały, ztamtąd się Perekop do Krola wrocil. Po zwroceniu *Taranowskiego*, z którym był y Czauz Turecki przyjechał, był Seym w Wárszawie roku 1570. na którym Kommissarze, co ie z Lubelskiego Seymu wysłano było do Gdańska, dali sprawę Krolowi postępkow swoich, ktore się podobały Krolowi: odnieśli za to pochwałę, a od Posłow dziękę. Z tego Seymu zaś drudzy Kommissarze do Gdańska posłani, żeby ono postanowienie pierwszych Kommissarzow skutek wzięło: lecz do tego skutku nie przyszło. Tegoż czasu do Moskwy posłani byli, *Jan z Krotosyna* Woiewoda Inowłocławski, *Rafał Leszczyński* Starosta Rádzieiówski, a z Litwy *Jan Talwoß* Kasztelan Zmudzki, a z nim *Andrzej Inwanowicz Charytonowicz Ubryński*, Pisarz Litewski, podług zwyczaju. Tam na Moskwie nie barzo dobrze uczczono tego Pisarza Litewskiego, ktoremu Moskiewski konia tego ktorego miał w podarunku od niego, rozsiekać kazał tuż przed nim, iż się nie kontentował z darow tych, ktore mu był Moskiewski posłał, a nietylko nie kontentował, ale y mowił, y miotał podarki sobie posłane. Jednak Krol *Zygmunt August*, przepychu tego y sprofności nie nasladuiąc, puscil to obelżenie Posłow swych mimo się, a Posly Mo-

skiew-

skiewskiego, co iuż było 1571. uczciwie przyjął, y odpra- 1571.
wił. Daley coby u nas tego roku znacznego, y do napisania
godnego było, nie widzę; ale Moskiewskiemu pamiętny
to rok Pan Bog posłał: Bo Tatarowie aż do Moskwy mia-
sta przyszli, y spalili wszystko, zkąd korzyść wielką, y
ludzi niezliczoną liczbę w więzienie wzięwłszy, znowu się
do Przekopu wrocili. Nastąpił rok 1572. ktorego Wo- 1572.
iewoda Wołoski *Bohdan*, stáraiąc się dobrze przedtym o
spowinowacenie z Polaki (iakoż iuż tu był Siostrę swą ro-
dzoną dał za *Pániewskiego*) wyjechał z Wołoch do *Ja-
na Tarła*, ktorego Corki w stan małżeński pragnał, lecz
ta droga nie była mu szczęśliwa. Za odiechaniem *Bob-
dana* (znać dobrze przedtym u Turka stáranie było o
inšzego Woiewodę, w czym *Taranowski* dla ratunku *Bob-
dana* do Turek był posłany) Wołoszy Iwonię, z kto-
rym od porty niemało Turkow było przyjechało, za Pána
wzięli: Co widząc *Bohdan*, uciekł się do tych, co mu tu
przyiaciołmi w Polsce byli, żeby go znowu wladzili na
Pánstwo. Jákoż zebrał niemały poczet ludzi, nad kto-
remi starłszym był *Mikołay Mielecki*, ktory potym
Woiewodą Podolskim umarł, co nie było bez wiadomo-
ści Krolewskiej, y szedł do Wołoch; ábo lepiey rzekę, że
nie *Bohdan* tzedł, ale *Mielecki* z ludźmi szedł, a *Bob-
dan* był w woysku. Tam trafił *Mielecki* na woysko
niemałe Turkow, lecz niż się dowiedział o tey wielkości
ludzi,

ludzi, było porwywanych kilka bitew, w których za łaską Bożą, nasi zwycięstwo odnawiali z awzdy, y byli tak zaiuzzeni, że się y o ono wielkie woysko Tureckie ocierali, y w nim czynili szkodę. Potym *Mielecki* widząc nierównią swoją, a nie chcąc na szczęście wszystkiego śadzić, ktemu że nie na Turki, ale na Wołochy był posłany, ustąpił z Wołoch, y tak ustąpił, iż w nieprzyjacielskim woysku znaczną zostawił szkodę: *Bohdan* zatym do Moskwy iechał, y tam dokonał żywota. *Dobroszowski* też, który na Chocimiu siedząc, tak się mężnie bronił, że mu Iwonia y z Turki nic uczynić nie mógł, za traktaty potym Zamek puścił. Złożony y Seym był w Warszawie tego roku, którego statecznie zacząć, nierzkać kończyć, powietrze nie dopuściło: Ale y choroby Krolewskie, Podagra, y Chiragra, czyniły Krola do Seymowania nieposobnego. Tym czasem iednak Testament tajemnie pisać kazał: pisał go na pokoiu Doktor *Augustyn Rotundus* Sekretarz, y Woyt Wileński człowiek cnotliwy, a w Prawie, y w inszych naukach biegły. Gdy tedy powietrze szczyć się gwałtowniey poczęło, Krol mając z Warszawy, a choro barzo, do Knyżyna wyjechać, niż go z łozkiem na woz na to urobiony wniesiono, iż sobie nieco brał za obrazę od Krolewny *Anny* Siostry swey, y przez niemały czas do siebie iey nie przypuszczał, rzekł mu *Karwicki* Oboźny: Miłościwy Krolu, a więc tak W.K.M. odiedziez ztąd, z Krolewną się Jey

M.

M. Siostrą swą nie pożegnawszy? Ba Miłościwy Krolu, umrzeć iey pewnie od żalu przydzie: Káz iey W.K.M. przyśdo siebie, bo ona o to W.K.Mości żyz wylewając, prosi. Tu Krol zamilczawszy trochę, rzekł: káz cieśz iey przyść. Przyśzła potym Krolewna, y z płaczem przeprosiła Krola: A Krol oddał iey spisany Testament, kilka słow do niey rzekłszy. Potym na woz wniesć się kazał, gdy na woz z łozkiem wstawiony, dwiema Jurgieltnikom na wozie przy sobie bydź kazał, *Andrzejowi Boboli*, a *Fabianowi Kluskiemu*; było y pacholat kilka na wozie, y tak wyjechał z Warszawy. Gdy miał przyjeźdzać do Tykocina, z noclegu przed Tykocinem pisał do mnie, żebych nikogo do miasta nie puszczał, z tych co nayprzed iadą. Ja uczyniłem dosyć woli Pańskiej, zaczym wielki orszak ludzi z wozmi, z kolasami, stał przed miastem. A kiedy Krol wieźdzał we wrota mieyskie, ięli ludzie krzyczeń, prosić żeby Krol puścić ie do miasta kazał, a *Karwicki* Oboźny do wozu przystąpiwszy, powiedział: Miłościwy Krolu, tu w tym Obozie są żony woźnic, Masztalerzow, iako tu zostaną przed miastem, tak woźnice, Masztalerze, odbieją od koni do żon, żeby tu u nich iedli, y tak szkoda w koniach bydź może; przeto káz Wazza Krolewka Mość puścić do miasta: y kazał Krol żeby wiechali, aś za tym Obozem ludzi stajennych, powietrze do miasta wezło, y było barzo wielkie, iż ledwie się przeszedłszy pużimy

uspokoilo. Tego dnia Krol pytał mię, iesli się iuż Bernardyni wyprowadzili z murowanego Kościoła do drewnianego w mieście: powiedziałem, że się nie wyprowadzili; pytał czemu; ábo tamten Klafztor ieszcze nie gotow? powiedziałem, iż gotow ze wszystkim, lecz nie mając ia roskazania Wafzey Krolewskiej Mości żeby się prowadzili, nie śmiałem ruszać ich z mieyca dawnego, ázbych pierwey dowiedział się woli Wafzey Krolewskiej Mości. Tu Krol: idźże do nich, y rozkaż im żeby się prowadzili. Szedłem zaraz, y opowiedziałem Zakonnikom wołą Krolewską, ktorzy dali tę odpowiedź, że są gotowi wypełnić Jego Krolewskiej Mości roskazanie. Názaiutrz Krol wyiechał do Knyfzyna: Bernardyni też w kilka dni tamże iechali, zá ktoremi Xiądz *Krafiński* Biskup Krakowski, y Podkanclerzy, przyczynił się do Krola, iż Krol użył czyi im czasu do prowadzenia sześć Niedziel, ktore iuż wyszły, Krol Panu Bogu ducha oddał. przed śmiercią dzień w Niedzielę, 6. *Julij*, gdym przyiechał do Knyfzyna, y przyszedłem przed Krola do łożnice, spytał mię ieslim z sobą przywiozł wizerunki; odpowiedziałem, że ich nie wziął, rozumiejąc iż Wafza Krolewska Mość tego czasu tym bawić się nie miałaś. Krol zátym: iedźże do Tykocina, á bądź u mnie iutro z nami. Odszedłem zaraz z oczyma zapłakanemi, á widząc Pana zbytnie schorzałego, y rozumiejąc że ledwie iutra doczekać miał, iecha-

łem zaraz ná Zamek (bo przedtym mieszkanie było moje w mieście w Dworcu) y tam przeniosłem się ze wszystkim. Tego dnia gdym ia w Knyfzynie był w Niedzielę, powiedzieli Doktorowie Krolowi przy Xiędzu Biskupie Krakowskim, iż lepiej, prawi, żebyś W.K.M. z Panem Bogiem się poiednał, bo ácz ieszcze znakow śmiertelnych nie widzimy, iednak od spowiedzi, od przyięcia Náyświętzego SAKRAMENTU, bywa to często że się ludziom ná zdrowiu poprawuie. Zátym Krol: powinniście to, prawi, byli dawniey mi powiedzieć, á nie cieszyć mię niepotrzebną pociechą; á toż iutro Xięze Biskupie ia to uczynię, á do tego co należy, żeby gotowo było. Názaiutrz tedy w Poniedzialek 7. *Julij*, Náyświętzy Sakrament po spowiedzi, y Oley święty przyiąwszy, rozdzielił się z tym światem, z niewymownym żalem nas wszystkich slug iego, ktorzy nie Panaśmy mieli, ale dobrotliwego Oycá. Lat miał gdy umarł 52. bez kilka Niedziel. Pán to był cnot wielkich, ktore wyliezać y zdobić słowy, mey głowy nie jest, lecz náydzie się ten kto to uczyni, y náprzykład inszym Krolom, żywot iego ná piśmie poda, iżby umieli insi Krolowie wolnym roskazować ludziom, y mieć taką w krolowaniu miarę, iaką on miał, iż y ci ktorzy kiedy za dekretem iego szli ná śmierć, żadnego okrucienitwa temu nie pypisowali,

sowali, á w obec wszyscy w Koronie ludzie, y wielcy, y mali, tak drogie mieli iego-zdrowie, iz każdy za nie żywot swoy był położyć gotow. A tu przypatrzeć się każdy może, iako owi Monarchowie są nieszczęśliwi, ktorzy mówią: *Oderint dum metuant.* Ten Pán miłością ku poddanym wszystko był sobie ziednał, y dlatego szczęśliwe było iego krolowanie.



PRE-

PRETENSJE y INTERESSA

Polski do postronnych Potencyi,
y tych do Polski

z Xiążki Francuzkiej

JANAROUSSETA

pod Tytułem:

*Interets presens de Puïssances
de l' Europe.*

w Hadze 1736.

WYDANEY
PRZETŁUMACZONE.

PRZE-



do Czytelnika

Przetłumaczone Pretensye y Interessa Rzepltey Polskiej do Postronnych, y zobopolnie Postronnych do niey, przez Jasnie Wielmożnego Jego Mści Pana FRANCISZKA BIELINSKIEGO Marszałka Wielkiego Koronnego, nie w sobie nie zawierają więcej iako co wyraził Autor po Francuzku, Interessa álbowiem Państw powinny zawsze w niejakim zostawać cieniu, y pomieśzane być z sekretem. Nadto musiałoby się wiele obiawiać niedoskonałości ktoreby goršyły postronnych, wiele wynurzyć do poprawy sposobow, ktore w Drukach stawszy się Publiczne, datyby przyczynę do szukania im usilniey przeszkod, przez tych ktorzy mają potrzebę ábyśmy zostawali bezbronni y bez porządku.

Przedsięwzięcie tłumaczącego było to szczególné, áżeby nieumieiający ięzyka Francuzkiego, á wiadomi y przenikający Interessa Polskie poznawali oraz rozumienie o nich Cudzoziemskie, zaś mniey wiadomi tych Interessow mieli w nich więkše objaśnienie, czego t. skawie Czytelniku rácz zaznawać.

INTERES-

INTERESSA, PRAWA, y Pretensye Korony y Rzeczypospolitey Polskiej.

Krolestwo graniczy z Moskwą, Turkami, y Czechami (przez przyległość Śląska do Korony Czeskiej przyłączonego) á iako každemu wiadomo, ma wolne Monarchow swoich obieranie. Krolowie tego Państwa mało mają władzy. Z tey przyczyny tylko tu będziemy roztrząsać Interessa tey możney Rzepltey, z oddaleniem wyrażenia Interessu Krolow ktorzy mogą mieć swoje Prywatne, ále te z swoiey Istoty nie tyczą się nie Państw Pogranicznych.

To może Krolestwo, iako y inne Rzeczypospolite za najpierwszą powinno mieć maxymę w zupełney się swoiey zachować rozległości, nie szukając rozszerzenia Granic, nie cierpiąc żadnego odzuczenia najmnieyszego kraiu, áni żadney odmiany w ustawach Rządu. Miłość wolności ktorą każdy Polak razem z urodzeniem ná świat przynosi jest dowodem, że się za nią zastawiać będzie, ta iednak miłość wolności nie jest dostateczną Tarczą do zaśłony od niebezpieczeństw ktore się niżej wyrażą.

Z

Má

Ma Polska mocnych Sąsiadów, Cesarza iako Kro-
la Czelkiego, y Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, Turkow,
Moskwę, y Dwor Berliński.

Nad wszystkich tych Monarchow zdaie się Moskwicini
náyniebezpiecznieyszy tak dla Pretensyi ktore rościć może
do niektórych kraiw Polskich, a niemniej dla mocy,
dostatkow y sił woennych wycwiczonego Zołnierza: że
się teraz może ta Monarchia między najmocnieyszemi w
Europie liczyć, y ztąd że zołnierza do doskonałego wy-
uczenia ma posłusznego, czego ieszcze Woysku Polskie-
mu nie dostaie, ktore zwykle prędkoż potrzeby zaciąga,
czasu do cwiczenia nie dając, y ztąd to woysko tłumem
nieprzyiacielá siąga, nierządem z nieposłuszeństwa po-
chodzącym odwod czyni. Jest wiele innych wad w
Rządzie tey Monarchij, ale nie o tym zamysłamy pisać,
iednak námienić się godzi, że ieszt potrzeba Rzepltey,
aby to poprawiła, przecież nie bez trudności do tego
przyidzie, gdyż te nárowy niemal się razem wszczęły z
postanowieniem tey Rzepltey. Náprzykład nie masz ta-
kiego Państwa ktoreby miało tyle Urzędow Publicznych
ná utrzymanie dobrego Rządu postanowionych, iednak
nie masz w ktorymby mniej było Rządu y Publicznego
bespieczeństwa; mało takich Monarchij gdzie Obywa-
tele z przyrodzenia są náwybornieyszemi zołnierzami,
iako Polacy, á iednak w Obozach z niecierpliwości, li-
czne á nieposłuszne bywa woysko. Te są wady główne
ktore

ktore dawnno Rzeczpospolita posłrzęga, á ktorych dotąd
poprawić nie mogła.

Z MOSKWĄ, gdyby w tych czasach z iakiey
przyczyny wszczęła się kłotniá między Polską y Mo-
skwą, może że y Dwor Berliński z Peterburskimby się
złączył. Nie znalazłaby Rzeczpospolita owych dawnych
Russów w grubiaństwie wychowanych, niezręcznych,
y iako Tatarow w bitwie, takich iacy byli przed po-
czątkiem teraznieyszego wieku zá Panowania Wielkiego
Krola JANA SOBIESKIEGO. Z tey przyczyny Inte-
reks Polakow niesie w iako naystatecznieyszey zachować
się przyiaźni z tak moznym Sąsiadem, ktory mogłby z
małey okoliczności wzniecać Prawa do Wielkiego Xię-
stwa Litewkiego, Ukrainy Polskiej, y Ruśi czarney, kto-
re krajiny dawnieyszemi czasy bywały przy Państwach
Rossyiskich.

Z SZWECYĄ ieszeli z iakiey przyczyny zdałoby
się Polakom nie tak bardzo ściśle bydź z Moskwą, Inte-
reks ich oczywiście wyciąga szukać przyiaźni Szwedzkiej,
wspólnie z nią swoię łącząc, gdyż ci mogą im dać po-
moc przeciwko Moskwie, mając zawsze ná świeżey pá-
mięci Batalią Pułtawską, y kampanie Lat 1719. 1720. (Tu
niech się mieści ta uwaga) że Szwedzi podobno nie-
chcieliby bez nádgrody dopomagać Polakom, czy to
z przyczyny chociaź niewinną okazyą oflatniey wojny,
czyliteż żeby Szwedzi nie chcieli widzieć w Rękach Pol-

skich Infant, y Ingermanij. Zeby zaś iákie posilki Polska płaciła Szwedom, pierwszy raz by do tych udała się sposobow. Jednak y Szwedzi znaiący swoy własny Interes powinni szukać przyiaźni Polakow, od których mogliby znaczną mieć pomoc, gdyby im z Moskwą przyszło do poroznienia, á zwłaszcza gdyby Moskwa chciała rozszerzać swoje granice od Karelij; &c. &c. Niech uznawaią Polacy Interesá z tego w którym są położenia Szwedow, y tak Traktami niech ubezpieczą zyłki Rzepltey, á zwłaszcza w tym czasie, w którym iuz Szwedow pogoione rany, uszione kłotnie, y mniey pamiętne straty tak ciężkie, z przyczyny burzliwego y fatalnego Panowania ostatniego Dziedzicznego Krola KAROLA XII.

Z DWOREM BERLINSKIM. Dwor Berliński tak wielą Interesami y ściśsemi Kolligacyami iest złączony z Dworem Peterburskim zeby sobie płonnie obiecywali Polacy iakiey od niego pomocy przeciwko Moskwie. Ale z drugiey strony nie powinna się Rzeczpospolita obawiać aby Dwor Berliński miał iá zacząpić, gdyż ten Potentat powinien widzieć, że cokolwiekby zawoiował nie długoby to w swoiey władzy trzymał, á koszt dwoyny przenosiłby cenę zawoiowanego kraiu. Dotego Moskwa nie dozwoliłaby aby się z stratą Rzeczypospolitey zmácniał, nie mairąc żadney przyczyny, áni go czynić mocniejszym, áni się go bać.

DOM AUSTRYACKI. Teraz opisanie następuie náyzuchwalzzych Sąsiadow, to iest Turkow y Tatarow, bo Rzeczpospolita nie ma się z okoliczności teraznieyszych czego obawiać od Cesarza iáko Głowy Domu Austryackiego, áni żadnego nie ma do roztrząśnienia z nim Interesłu. Zwłaszcza że nie dostaie w tey Familij następcy po mieczu któryby mógł przy mocney pomocy starać się o Koronę Polską, y ten Tron osieść.

Z TURKAMI. Od tego czasu iak Turcy stracili Fortecę Kámieniec zapomnieli drogi do Polski, pozaraślały ślaki Tatarskich kopyt, niemasz żadnego niebezpieczeństwa od tych Poganow ná Rzeczpospolitą, zwłaszcza iezeli ta statecznie y szczerze będzie zachowywała Traktaty z Krolestwem Węgierskim y Rzeczpospolitą Wenecką, z którą y siusznosc radzi, aby zostawała w przyiaźni, do czego powinni by bydź pochopem podobienstwo wewnętrzne Panowania tych dwoch Rzeczypospolitych. Przytym zawsze się mogą spodziewać Polacy pomocy od Moskwy, ileby razy usiłowáli za iákimkolwiek powodem wkroczyć w granice Polskie lub innym sposobem gwałtownego uczynku. Wątpić prawie nie potrzeba, że chociażby Moskwa woiowała z Polską, pewnieby złożyła oręż y złączyła siły ná odpor tego nieprzyiaciela, nie cierpiąc zawoiowania żadnego kraiu, a przeto przybliżenia do Granic Państwa Rosyjskiego.

Ma Rzeczpospolita dwa wielkie Interessa, y tym więkze że są Domowe, a ztąd gruntownieysze. Jeden ktorego iej nie trzeba strazy zalecać, bo zawsze ma nad tym nieuspiające oko, a to żeby nieustannie uważała postępkı Krolow swoich w náymnieyszey okolicznosci, iakiemiby chciał który z nich przyść do Sukcessyi na Potomstwo, y tę wolną Rzeczpospolitą uczynić w Domu swoim dziedziczną. Niezgody ustawiczne, kłotnie, y nieufność Polakow za Panowania AUGUSTA II. są dowodami że Rzeczpospolita wszystkie swoje na to obróciła ostrożność. Ci którzy może z Prywatnego Interessu, czyli z innych przyczyn náchnieniem byli nieufności, że ten Wielki Krol miał zamysły Rzeczpospolitą w Dziedzictwo obrócić, są przyczyną że nayszczerze y Rzepltey nayszczęśliwsze intencye náylepszego z Krolow były inaczej tłumaczone. Aż naostatek tak doskonały Monarcha życie zakończył wpoł Seymu, który na to był złożył aby uspokoił Rzeczpospolitą, nienáwiści prywatne z ambicyi pochodzące, a Dobro Pospolite niszczące ukoił, y y w szczęśliwości Krolestwo swoje zostawił.

Jeżeli Krol STANISŁAW utrzyma się na Tronie, nie będzie miała Rzeczpospolita żadney przyczyny obawiać się, aby ten chciał albo mógł wolne obieranie Krolow zarzuciwszy, to Państwo odziedziczyć. Ale fortuna hołdująca teraznieyszey Carowy Rossyiskiey zawsze kończąc skutkiem Jey zamysły, a Tą tak się oświadczyła

czyła za Krolem AUGUSTEM III. że ten Pan pewnie osiedzie Tron Polski. W tym rozumieniu pytam ieżeli Rzeczpospolita będzie się miała czego obawiać z przyczyny następstwa Dziedzicznego. Jest to pełne wątpliwości zgadnienie, ale z drugiej strony nikt nie wątpi, że Polacy gotowi wylać ostatnią kroplę krwi utrzymując sławne Prawo wolnego obierania Krolow; a przytym też sama Moskwa, która tak statecznym usiłowaniem osadziła y utrzymaie na Tronie Polskim AUGUSTA III. dla siebie samey nie będzie chciała cierpieć, aby Rzeczpospolita Polka odmieniła się w Dziedziczne Krolestwo, rowny mając w tym Interessz Polakami.

DRUGI INTERESS pochodzi z Wiary. Każde Krolestwo w sobie rozdzielone stać nie może, jest to maxyma z Pismá Świętego, z tey przyczyny mogłoby iakie nieszczęście niespodzianie spaść na Rzeczpospolitą, że się ciężko obchodzi z odszczępionemi od wiary, przecież ci liczbę Obywatelow czyniąc nie powinni by niesfusności cierpieć. A gdyby ciż odszczępieni przedsięwzięli tę odwagę, do ktorey się udali Obywatele Saltzburga y udawszy się lub pod opiekę Dworu Berlińskiego lub Peterburłkiego osiedli w Państwach tego ostatniego kraie na południe położone; więc z iakieykolwiek zaczepki z temi dwiema potencjami miałyby Polka większą liczbę nieprzyaciół tym niebezpiecznieyszych żeby ci za swoy Kościół y Dom woiowali, więc słusność y



Ratio Status radzi, aby tych odszczepieńców Rzeczpospolita na walnym Seymie wysłuchawszy, krzywdy ich roztrząsnawszy, takie uczyniła postanowienie, żeby ci jedni jako Bracia, drudzy jako obywatele y tey Oyczyzny Synowie bezpiecznie Praw swoich zażywali. To wyraziwszy przystępujemy które może mieć Rzeczpospolita.

PRAWA y PRETENSYE Korony Polskiej do Inflant.

CI którzy mają náymniefzą wiadomość Geografij, wiedzą, że się Inflanty dzielą na trzy części; to jest: na Estonią, Letonią, y Kurlandią. Wszystkie to przedtym trzymali Krzyżacy to jest *Ordo Theutonicus*. Car *Jan Wasiliewicz* Roku 1555. náiechał Inflanty, które iuż przedtym zrabował, y część od nich niepoślednią trzymał, przyczynę urościwszy, że Inflantczykowie nie dotrzymali Przymierza y że zwyczajnego Czynszu czyli podatku nie zapłacili. Miasto Rewel leżące w Estonij będąc w náywiększym niebezpieczeństwie szukało wszędzie obrony nigdzie iey nie znajdując. Bo ani Wielki Mistrz ich Pan że iuż był wojną zruynowany, ani miasto Anzeatyckie z ktoremi miało Kolligacye, ani Cesarz ktorego byli hołdownicy, (a) ani Krol Duński ktoremu

się

(a) Thanus. Lib: 21. Hist. Catharinæ Pag: 536.



się chcieli w Poddaństwo poddać, owo zgoła nikt się za niemi nie chciał uiąć, ani im być pomocą. Widząc że mu sposobow nie stawało do obrony, szukało Opieki Szwedow, którym się dobrowolnie poddawało. Działo się to Roku 1561. (b) A Mistrz Wielki Krzyżacki nie mogąc dłużej dać odporu orężu Moskiewkiemu poddał się ze wszystkim tym co w Inflantach trzymał Koronie Polskiej, która mu przez wdzięczność dała Inwestyturę Xięstwa Kurlandskiego. (c) Pod ten czas Polacy złączywszy się z Szwedami razem wołowali przeciwko Moskwie. Poszczęściło się orężu Szwedzkiemu, bo Roku 1581. musiała Moskwa ustąpić y całe wynieść się z kraiu Estonia nazwanego; ale ta sława Szwedow wznieciła zazdrość u Polakow, a do tego że się Polska obawiała, żeby Szwedzi zbyt ufając szczęściu, nie zamýślali y tego záwoiować, co iuż Rzeczpospolita w swojej miała Dzierżawie. Z tey uwagi Roku 1582. zawiera Polska Traktat z Moskwą z oddaleniem od niego Szwedow, bez których to Traktat, Polacy otrzymują całą Prowincją Letonia nazwaną, a do tego y te kraie co Moskwa trzymała w Inflantach (d) Nie dość się zdało na ten czas Polakom tak wielkie otrzymawszy Dzierżawy, dalsze ieszcze chęci swojej zakładając Granice, tegoż samego roku wyprawują Poselstwo do JANA Krola Szwedzkiego z przełożeniem aby oddał Estonią, którą on trzymał

Aa

mał

(b) De Thou: Lib: 36 Hist. memoires du Regne de l' Imperatrice.
(c) De Thou: Lib: 28. Hist. (d) De Thou: Lib: 76. Hist.



mał od zaczętey tey wojny, y niby ná znak przyiaźni ofiaruią oddać te kofzta ktore Szwed łożył ná dobyte Fortec w tey Prowincyi leżących, iezeliby te bez zwłoki były oddane utrzymuiąc tę Propozycyą temi racyami.

I. Ze náywyższy Mistrz Krzyżacki uftąpił Polakom z potwierdzeniem ftanow Inflantskich wſzyftkich Praw do tey Prowincyi.

II. Iż Rewel miaſto nie mogło ſię z Prowincyą Eftonią wybić z władzy Pánow ſwoich wielkich Miſtrzew y właſną wolą y mocą, poddać Koronie Szwedzkiej, więc w Prawie uftąpienia przeſzłych Miſtrzew uczynionym Rewel y Eftonia mieſzczą ſię.

III. Ze Moskwa uftąpiła Polſzcze przez Traktat Roku 1582. całe Inflanty z wymienieniem Prowincyi Eftonij.

IV. Przyznaią Polacy że była ugoda, iż każdy z Kolligatow co weźmie mocą Oręża nieprzyiacielowi to będzie trzymał, ale ſię to miało rozumieć o tych kraiach ktore podlegaią Prawu Dziedzicznemu Pańſtwa Roſſyifkiego.

Krol Szwedzki nie przyimuiąc te Punkta zá ſprawiedliwe tak odpowiedział.

I. Iż Mistrz Krzyżacki nie mógł tego uftąpić Polakom czego ſam nie trzymał w Inflantach. Ze Miaſto Rewel y Eftonia nie były iuż w Jego Dzierzeniu kiedy ſię poddali Krolowi Szwedzkiemu; nie mogą tedy Polacy tego ſprawiedliwie chcieć co iuż nie było w Rękách



kách ná ten czas wielkiego Miſtrza kiedy uftąpił Inflant Polakom.

II. Nie ieſt to rzecz wątpliwá że poddanym wolno ſię poddać inney władzy, kiedy prawdziwy ich Pan nie może im dáć doſtateczney obrony; że ci ktorym ieſt wiadomo w iakiey nieſzczęſliwości zoſtawały kraie Inflantskie od náiazdow y okrucieñſtwa żołnierza Roſſyifkiego, nie mogą ganić, że *Rewel* ſzukał inney obrony, gdyż náaturalnyiego Pán iuż go nie mógł bronić, iáko ſię y tam musiał poddać Polakom. Jezeli nieſprawiedliwość popełniła Prowincya Eftonia że ſię odſzczepiła od Inflant mimo wolą prawdziwego Pana oddaiąc ſię Szwedom, gdzie więkſzy kryminał popełnił Wielki Mistrz poddaiąc ſię Koronie Polſkiej bez wiadomości, y bez woli Ceſarza iáko tego ktoremu hołdował.

III. Ze Moskwa nie maiąc nigdy żadnego Prawa do Xięſtwa Inflantskiego nie mogła tego uftąpić Polſzcze, czego ſama nie miała, bo iezeli oręż dać może Prawo, tedy y to iuż była utraciła ná ten czas, kiedy uftąpienie Koronie Polſkiej uczyniła, y to Traktatami ztwierdziła.

IV. Ugoda ktora zaſzła z racyi zawoiowanych Prowincyi náaturalnie powinna ſię tylko ſtoſować do Inflantskich, gdyż byłaby to próżność takie czynić ugody, ktoreby ſię ſtoſowały do Prowincyi właſnych Moſkiewſkich. Ze Polſka może przez niewdzięczność zapomniáła,



pomniała, famey Szwecyi winna te kraie ktore trzyma Moskiewkie, że to z odwagi oręza Szwedzkiego trzymają, ale zapomniawszy tego ielzche chce odbierać cenę zwycięstwa, krwią y kosztem Szwedów nabytą.

Musiła Polska przyjąć te racye za ważne, ale w krotkim czasie odnowiła swoje pretenzysie. Po śmierci Krola STEFANA BATOREGO Roku 1587. obrali Polacy ZYGMUNTA III. Syna JANA IV. Krola Szwedzkiego, ale z tą kondycyą, żeby im Krol Szwedzki ustąpił Estonij. Acz im nie małą czynili nadzieię Graff *Eryk Sparre*, y Graff *Eryk Brahe* Posłowie Wielcy Szwedzcy, ale *Zygmunt* z Oycem nie chcieli na to pozwolić, y woleli odstąpić Korony, nizeli taką propozycyą przyjmować. Ta odmiana nie oddaliła ferca Polakow od *Zygmunta* y woleli iego mieć Krolom przed innemi Kandydatami. Zawdzięczył to *Zygmunt* Rzeczypospolitey, bo złączywszy po śmierci Oycy Koronę Polską z Szwedzką, ustąpił Polszcze, prawda że bez aprobacyi Senátow Szwedzkich, Estonij. Drogo na potym zapłacił to ustąpienie, gdyż Stany Szwedzkie urażone tym postępkem detronizowały go w Szwecyi. Pomsta go z licznym woyskiem wprowadziła do Inflant, z tego źródła wszczęła sie ciężka woyna niemal pół wieku trwająca, zawsze z skutkiem dla Szwedow, bo nietylko że się statecznie utrzymali przy Estonij, ale co większa, że Polakom odebrali Letonią z częścią Prus, Polki y Litwy.



ty. Te ostatnie kraie wrociły się do Rzeczypospolitey przez pokoy Oliwski, przy Szwedach się zostały prowincye Estonij y Letonij, a Polacy musieli się wyrzec wszelkich przyszłych pretenzysy. W spokoyney Dzierżawie zostawali Szwedzi tych Prowincyi aż do Roku 1700. ktoremi Krol *August II.* wzruszył tę pretenzysą z przyczyny odzyskania oderwanych Kraiow. Przyszło ztąd do boiu z Szwedem, ale skutek tey woyny tak był niezczęśliwy, iż musiał *August* pokoy zawrzeć, iednak nie ustąpił Prawa do Inflant.

Pretenzysie Korony Polskiej do Kijowa, Smoleńska. &c. &c.

Włodzimierz Xiążę Kijowskie (do ktorego Xięstwa dawnieyszemi czasy należała cała Rus) spodził z *Anną Konstantyną* Cesarza Wschodniego Dwunastu Synow, ktorych tym Xięstwem za żywota swego podzielił. *Glebus* y *Borys* osiedli Woiewodztwa Ruskie, Podolskie, Beżkie y Kijowskie, między innych Synow podzielił Nowogrod, Połock, Smoleńsk, Włodzimierz, Trok, Pleskow, y Wołyń, ale ten podział wzniecił zazdrość y nienawiść między Bracią zaraz po śmierci Oycy. *Swętopelk* zabiwszy *Glebusa* y *Borysa* Xięstwo osiadł. *Jarosław* mszcząc się za boystwa Braci woysko zaciągnął y przymusił go do ustąpienia Xięstwa Kijowskiego.

Wi-

Widząc *Swętopelk*, że nie było bezpieczeństwa dla niego na Ruś, udał się pod opiekę *Bolesława Chrobrego* Króla Polskiego, który na pomoc z wojskiem poszedł na Ruś, y przymusił *Jarostawa* do poddania sobie Xięstwa Kijowskiego, a *Swętopelk* zawdzięczając to, poddał się Prawem hołdowniczym Królowi Polskiemu. *Jarostaw* Xiążę Nowogrodzkie Prawem następstwa po śmierci Brata *Swętopelka* odebrał Xięstwo Kijowskie, ale się zbuntował Roku 1018. przeciwko Polsce. A lubo *Ładysław* Król Polski przymusił do płacenia Haraczowi rocznego, nie długo to trwało, bo zaraz po śmierci *Bolesława* znowu się zbuntował. Daremne były starania *Mieciława* następcy na Tron Polski, ten go nie mógł do posłuszeństwa przymusić, aż Król *Kazimierz* pogodźwyszy się z *Jarostawem* ustąpił mu wszystkich pretensyi do Kijowa, y ztwierdzając tę zgodę, ożenił się z Siostrą jego.

Jarostaw przeżywszy wszystkich Braci, osiadł całą Monarchią Ruską. Pięć Synów zostawił, którzy długi czas po śmierci Ojca wielkie kłotnie mieli z przyczyny Pánowania. Starszy z nich Xiążę Kijowskie nazwiskiem *Isaslas* musiał ustąpić Braci, przeciwko którym szukając obrony, znalazł ją u Króla Polskiego *Bolesława* przewiskiem *Smiatęgo*. Ten odważny Monárcha zebrał wojsko liczne, poszedł na Ruś, pobił Ruśniaków, osadzony na Pánstwie *Isaslas*, obiecał corocznie płacić Polakom

lakom Haracz Pieniężny y Prowiantowy, z którego następcyiego chcieli się nie raz wyłamać, ale się im nie udało.

Taka była postać rzeczy na Ruś aż do Roku 1236. w tych krotko czasach Tatarowie wpadłszy do Polski, zabili niemal iednego dnia Dwunastu Xiążąt Ruskich, y razem zgaśili tę Familią, włożywszy Haracz na Ruś od pułnocy, aż do wschodu; Pograniczne Prowincye Polski y Litwy udały się pod opiekę tych dwóch Pánstw. *Leon* Syn *Daniela* Xiążę Ruś Halickiey w czasie tey kłotni bezpotomnie umarł, Xięstwo Halickie spadło na Syna *Trodoma* Xiążęcia Moskiewskiego splotzonego z *Maryi* Siostry *Leona*. Starszy Syn tego *Bolesław* nazwany osiadł to Xięstwo, ale że nie był tey wiary, którą Ruś trzymała, obawiał się iakiey odmiany, ta boiaźn nicnawisć splotziwszy do tego ich grzechu przywiodła, że go otruli. Brát zmarłego obawiając się takowegoż niezczęścia ustąpił Prawa swego *Kazimierzowi* Królowi Polskiemu, który mu niby na zamian ustąpił Woiewodztwa Bełzkiego; Ten zaś Król *Kazimierz* Roku 1340. podbił pod władzą swoię, odwagą oręza, drugą część Ruśi na Zachodzie leżącą, y przyłączył ją do Korony; a do tego opanował ten ostatek Ruśi będącey w opiece Litewskiey, ztąd zaczęła się krwawa wojna między Litwą y Polakami, którą zakończyło obranie y osadzenie na Tronie Polskim *Władysława Jagiella* Xiążęcia Litewskiego

tewskiego złączywszy z Koroną Polską Litwę. W dalszym czasie zawoiował *Jagiello* Smoleńsk y inne Fortece. Po *Władysławie* osiadł Tron Polski *Kazimierz Jagiello*, ale ten obciążony woynami, Węgierską, Czeską y Pruską, nie mógł dać odporu *Janowi* Carowi Rossyiskiemu, który zbywszy się iarzma Tatarskiego, podbił pod swoją władzę wiele mniejszych Xiążąt, między ktoremi nie mała część Ruśi była podzielona, ci uznawali dotąd Krola Polskiego za Pana swego. To zawoiowanie częścią było mocą oręża, sztukami, y pod pozorem Prawa, a następstwa. *Bazyli* Syn *Jana*, złączywszy odwagę swoją z *Oycowiską*, odebrał Roku 1513. Polakom Xięstwo Smoleńskie, trzymając czas nie mały w ścisłym obleżeniu główne miasto tego Xięstwa, y pewnie dalszemu szczęściu ufając, szukałby był ieszcze większych zyskow, ale *Zygmunta* I. Krola Polskiego odwaga strzymała te chęci. Ten Monarcha spiesznym krokiem dosiagnął Moskwę, y pod Orszą zniósł więcej niż Ośmdziesiąt Tysięcy ich woyska, y przymusił Xiążęcia do prędkiego pokoiu, przez który iednak Smoleńsk y inne miasta iuż w *Dzierżawie* Moskwy będące zostały przy nich. Z tego pokoiu wszczęły się niekończone woyny między obiema Narodami, aż Krol *Zygmunt* III. uważając kłotnie wewnętrzne z przyczyny fałszywego *Demetryusza* Roku. 1611. zaczęte, tak swoje rzeczy roztropnie ułożył, że nietylko Smoleńsk odebrał szturmem,

po długim y ciężkim obleżeniu, aleteż pod władzą swoją podbił Xięstwo *Siewiersk*, *Czerniechow* y *Nowogrod*, ktore przy Polscze zostały po przymierzu zawartym Roku 1617. W krotkim iednak czasie, znowu Moskwa obległa Smoleńsk, ale Krol *Władysław* przybywszy z walecznym woyskiem na odsiecz, spędziwszy nieprzyaciela przymusił do pokoiu tak wstydliwego dla Moskwy, a chwalebne dla Polakow, bo ich przyniewolił do ustąpienia *Nowogrodka*, *Sewierska*, *Drohubusa*, *Byrzycka*, *Bosflau*, *Kniasow*, *Muraschowlopse* y *Popowey Gory*, ze wszystkimi nalezytościami Xięstwo *Czerniechowskie* (o którym powiadaia że ma mieć wzdłuż dwieście mil, a sześćdziesiąt w szerz) ktorego strata dla Moskwy tym była cięższa, że to bez żadney nagrody, ani zysku musieli ustąpić; tym zaś samym przymierzem utracili tytuł Wielkiego Xiążęcia Smoleńskiego y *Czerniechowskiego*, także w tym Przymierzu pokoiu wyraźnie opisano, że Carowie ktorzy przedtem między Tytułami swemi mieścili y tytuł Xiążęcia Ruśi Polskiej, na potym tylko mieli zażywać Tytułu Wielkiego Xiążęcia wszech Ruśi, a Krolom Polskim zostawiono Tytuł Wielkiego Xiążęcia Ruśi z tym ostrzeżeniem, żeby się to nie rozumiało rozciągać do Ruśi w władzy *Mokiewskiej* zostającej.

Nie mogła Moskwa strawić tey tak wielkiej straty, y nietylko Roku 1654. Smoleńsk, ale też opanowała

wszystkę Ruś Polską y Litewską z pomocą zbuntowanych Kozaków, którzy z całą Ukrainą im się poddali, y lubo wszelkim sposobem starała się Polska, aby Traktami zakonczyć tę wojnę, daremnie w tym pracowała, bo Moskwa na wszystkie Propozycje głucha, inżey nie chciała zgody, tylko tę, którąby mogła zyskać Tytuł y ustąpienie Ruś Białey y Ukrainy. Polacy tę Propozycyą widząc ciężką, długo się ociągali z przyczyny, że to ustąpienie mogłoby się zdać Prawa wyrzeczeniem, iednak po długich zawsze płonnych przekładaniach z obudwu stron stało się przymierze na lat 13. Na ten czas Moskwa oddała Polakom Połock, Witepsk, Kijow, Duneburg, y część Inflant zatrzymawszy iednak dla siebie Newala, Wieliska y Sebisch, które mieysca chciała mieć oddzielone od Woiewodztwa Witepskiego y Połockiego; a Polacy oddali Moskwie Smoleńsk, Siewiersk y Ukrainę po za Dnieprem. To przymierze, potwierdzenie otrzymało Roku 1672. y pociągnęło za sobą pokoy w Roku 1682. przez który Smoleńsk y Kijow oddany Moskwie, iednak Krolowie Polscy między Tytułami zażywają ieszcze y Tytułu Xiążęcia Smoleńskiego, chociaż Car Moskiewki ofiarował Rzeczypospolitey dwadzieścia y cztery tysiące woyska przeciw Turkom, byle ta ustąpiła tego Tytułu.

Preten-

Pretenzysie Korony Polskiej do Xięstwa Śląskiego.

Xięstwo Śląskie mające w sobie trzynaście Xięstw, było (a) dawnieyszymi czasy (ieżeli godzi się dać wiarę niektórym Dziejopisom Niemieckim) częścią Państw Krolow Czeskich. Krol *Wratysław* Syn *Bolesława*, założył miasto Wrocław (b) *Bolesław Chrobry* podbił to miasto pod władzę Polaków, (c) inni mniemają (d) iż iuz za czasu *Lecha* Śląsk był Prowincyą Polską, to zaś pewna, że to Xięstwo było w Rękach Polskich, aż do Pánowania *Bolesława* III. Krola Polskiego, ten podzielił Krolestwo między Synow swoich, dał *Ladysławowi* najstarszemu Woiewodztwo Krakowskie y Xięstwo Śląskie, Mazowsze dostało się *Bolesławowi*, Wielką Polskę dał *Miecisławowi*, *Henryka* ukontentował Woiewodztwy Sandomierskim y Lubelskim, zazdrość zwykły podziałow owoc wzruszyła starszego między Bracią *Ladysława*, y nie mogąc cierpieć w ręku Rodzonych Braci równość swoich dostatkow, y tak złączywszy chciwość z zazdrością umyślił wszystkie podziały sobie odebrać, ale w tym nie umiał dyssymulacyi potrzebney. Postrzegłszy Bracia iego zamysły, złączyli wszystkie siły y przymusili najstarszego do odstąpienia

Bb2

pienia

- (a) Granty: Lib: 1. Vandal. Capite 20. Zeiler in itinere Germ: parte 1. Capite 23. Pag. 507. (b) Schikfus in Chron: Siles Lib: 4. Cap: 8. §. 46.
(c) Hartnoch de Rep. Pole: Lib: 1. Cap: 3. 2.
(d) Schurzleisch in Lemmat. Hist. ad Siles. Hencl. Siles. Cap: 7.



pienia swoich Dzierżaw. Działo się to Roku 1146. W tym nieszczęściu szukał opieki w Niemczech, znalazł podporę u Cesarza *Ferdynanda* I. Margrabiego *Albrychta* Brandeburskiego y u Margrabiego *Konrada Misnij*, którzy społecznie chcieli go w Państwach straconych znowu osadzić; ale śmierć mu nie dopuściła doczekać tego, bo za powrotem swoim umarł, samo Xięstwo Śląskie dostało się Dziedzictwem Trzem pozostałym Synom, którzy podział między sobą zrobiwszy, Prawem holdownictwa poddali się Wielkiemu Xiążęciu Wielkopolskiemu. Tych Potomkowie rozrodziwszy się aż do Trzynastu, na tyleż części podzielili Śląsk z Tytułem każdemu Xiążęcym, ale za czasem Polacy przez nieotrzymanie Praw y tey którą ciż Xiążęta pretendowali prerogatywy przymusili tych, że podczas wziętej wojny między Polską a Czechami, porzucili opiekę Polską y poddali się Czechom; ztąd nowa wzięta krwawa wojna między *Janem* Krolom Czeskim, a *Władysławem Łokietkiem* Polskim, którą zakończył *Kazimierz* Syn y następca *Władysława*; bo ten przez wyrzeczenie się odstąpił wszelkiey pretensyi do Śląska tak Imieniem swoim iako Imieniem wszech następcom swoich (a) wzajem *Jan* Krol Czeski, odstąpił wszelkich pretensyi swoich do Polski od *Wenceława* pochodzących, y tym sposobem wszelkie kłotnie ustały, a Śląsk odtąd

(a) Goldast. in Append. Documen: pag: 40.



odtąd zowiązwał przy Czechach: Jednak *Stanisław Łubiński* sławny Autor Polski chciał dowiesć poslednieyzych czasow y wznieść tę kwestyą wielą racyami probując, że ustąpienie *Kazimierza* nie było należyte, ktorego to iá Autora słowa pisząc, zostawię Czytelnikowi rozśądzenie, czyli te są ważne.

I. Iż Xiążęta Śląskie raz uznawali Krolow Polskich za Panow swoich, nie mogli się z ich władzy wybić, a poddać Krolom Czeskim.

II. Krol *Kazimierz* w szczegulności tylko odstąpił Prawa swego do Śląská, y to tylko Krolowi Czeskiemu, że to ustąpienie iuz przez śmierć kontraktujących jest prózne, a do tego Krol *Kazimierz* nie miał Prawa do ustąpienia by náy mniey z części z Dziedzictwa Rzeczypospolitey bez zezwolenia Stanow Koronnych.

III. Jz sami Krolowie Czescy uznali nieważność tego ustąpienia, y z tey przyczyny często się o potwierdzenie oney starali, y chociaż tę otrzymali, przez to Prawa swego nie utwierdzili, według Prawney ustawy: Jz potwierdzenie nie daie nowego Prawa.

IV. Ze Krol Polski *Władysław Jagiełło* nie chciał wnieść w Kolligacyą z *Wenceławem* Krolom Czeskim, aż ten mu obiecał, że z przyczyny Xięstwa Śląskiego da mu znaczną część woyska do zażywania przeciwko wszelkim nieprzyziacielom, co świadczą dowody Roku 1395. te znajdziez w Archiwum w Krakowie.



V. Jż Krol *Władysław* rozkazałszy wszystkim hołdownikom pod Opieką Polski będącym, aby mu do woyny przeciwko Krzyżakom pomogli, stawali się z innemi Xiążęta Śląskie, to jest *Bernard* z Opolu, *Jan* z Rátyboru. *Bolesław* z Teschen y *Wencesław* z Opawy.

VI. Jż Roku 1421. Cesarz *Zygmunt* iako Krol Czeski, ofiarował Krolowi Polkiemu *Władysławowi* IV. żeby mu ustąpił Prawa, ktore Krolowie Polscy mają do Śląska, a on toż Xięstwo ofiarował dać w Posagu Wdowie *Wencesława* Krola Czeskiego, iezeliby *Władysław* chciał się z nią ożenić.

VII. Ze dotąd Biskup Wrocławski jest Suffraganem Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego.

Abyś łaskawy Czytelniku łatwieyszy w tym mogli dać rozlądek, przyłączamy tu odpowiedź ná to Czechow.

I. Ze Xiążęta Śląskie nie uznawali Krolow Polskich za Panow, ale za powinowatych, y ztąd wolno im było Kolligacyi odstąpić, a z innemi się złączyć Państwami nie będąc poddanemi, nie gwałcili żadnego Prawa, ktoreby ich mogło przymuszać do wierności y posłuszeństwa; y chociażby ná to się rozumienie pozwoliło, że Xiążęta Śląskie były pod władzą Polską, iednak Prawo Narodow y z samey sprawiedliwości uwalnia poddanych z obowiązkiem powinych Ponom swoim, kiedy tych niesprawiedliwe ciężary ostatnią zgubą grozą,



grozą, y większych się ieszcze ciężkości y bezprawia spodziewać przymuszają; Z tey tedy przyczyny udali się Słężacy w opiekę Czechow.

II. Na iakim fundamencie kto może námieniwszy dowodzić, że wyrzeczenie się Krola *Kazimierza* Polkiego jest tylko osobiste, y że miało zgasnąć z zeyściem ze świata Potomkow Krola *Jana* Czeskiego, że Dziecie Czeskie oczywiście pokazują, iż Krolestwo Czeskie było dzierżone wciąż y Prawem Dziedzicznym od Domu Luxenburskiego przeniosło się w Dom Austryacki, teraz Pánuiący przez ożenienie, y ztąd że Śląsk nie był prywatnie dany Krolowi *Janowi* y iego Rodzinie, ale cale do Krolestwa Czeskiego przyłączone, a tym bardziey że Cesarz *Karol* Czwarty, wszystkie Prowincye złączył pod Krolestwo Czeskie przez owo sławne Diploma Roku 1355. przez ktore ná zawsze przyłączył Xięstwo Śląskie do Krolestwa Czeskiego.

III. Ze powtotnie tak częste wyrzeczenia Krola *Kazimierza*, są dowodem, iż Czechowie wątpili o dotrzymaniu Polakow, a nie o doskonałym Prawie ustąpienia, a dotego jest to rzecz zwyczajna y tak wielą przykładami w dzieiach różnych ztwierdzona; że częstokroć dla większego bezpieczeństwa przychodzi się starać o potwierdzenie takich rzeczy, ktore iuż są dostatecznie ztwierdzone, aby za czasem nie przyszła iaka przyczyna sprzeczki.

IV. Ze pomoc obiecana Polakom dania żołnierza przez Cesarza *Wencestawa* z przyczyny Śląska nie jest znakiem Poddaństwa Xięstwa Śląskiego, gdyż ta pomoc na raz tylko była przyobiecana, a gdyby y na zawsze był Cesarz obietnicą się obowiązał, toby to mogło być jako Przyjaciel związkami złączony, na równym stopniu mocy y Godności położony, a dla tey uczynności nie ściągá dla siebie Prawa poddaństwa, gdyżby ta pretensya mogła się także ściągáć do Polaków, którzy przez też Kolligacyą obowiązali się także dać pomoc wojenną Cesarzowi. To iednak prawda, że Cesarz obiecując danie tey pomocy Imieniem Xięstw Śląskich Polakom, zdał się przyznać, że miała Polska iakie Prawo do tych Xięstw; nie idzie zatym, żeby nie wolno Monarsze mającemu wiele innych Państw pod władzą swoją dać pomoc Sąsiadowi, a z tego uczynku wnosić następowanie że się wyzuwa z władzy iakiey mianey nád iákim Xięstwem.

V. Jż Krolestwo Czeskie dało pozwolenie Xiężetom Śląskim przybycia na pomoc Polakom, iáko Kolligatom przeciwko Krzyżakom, ále zatym nie idzie, że ta uczynność Słężakom jest dowodem, iákoby od Polski zawisli, boby inaczey mogli się rozumieć, gdy iákie Stany Cesarstwa dadzą pomoc Sąsiadom swoim na zassonę od nieprzyjaciela, że tym samym poddaią się tymże samym Sąsiadom, y przez tę uczynność oddalaiają

się

się od całości Państwa Cesarzkiego.

VI. Ze ofiarowanie Cesarza *Zygmunta* nie má żadnego gruntu, gdyż nie przyszło do skutku, a dotego nie mogą żadnym sposobem pokazać Polacy, że wspomniona była z ich strony na tenczas pretensya do Śląska.

VII. Jż nie można przez Prawo Duchowne dać dowodu sfluzności Prawa Swieckiego, co iásnie opisują Kánony y to z walnych przyczyn, gdyżby Panowie udzielni pilno byli przefzkadzali, żeby się Wiará Katolicka u nich nie sferzyła, gdyby z tey przyczyny można im było kraie odbierać.

Do tych Argumentow dodawamy y ten, że to iuz trzysta lat, iák Czechy mają w Dzierzawie swoiey Śląsk, y nigdzie nie masz śladu, żeby Polska upominała się Praw swoich do Śląska, co sám Dziejopisz *Lubiński* przyznaie, dając milczenia przyczynę, że Polacy kochaiący pokoy, nie chcieli wzruszać tey dawney pretensyi, a dotego, że zbyt byli zatrudnieni wojną Turecką. Rzecz iednak uwagi godna, że Krol *Władysław* w Liście Instancyonalnym do Cesarza Roku 1635. wspomina dawne pretensye Polski do Śląska, y ztąd przyczynę swego pisania bierze temi słowy: Nie możemy ubliżyć Instancyi y starania nášzego o tym Krolestwie Sąsiedzkim, a przytym tak ściśłą z nami skrepowanym przyiaźnią, gdyż dawne Prawa tey Rzeczypospolitey, krwi obowiązek, handle między nami wspołecznie postanowione, a

Cc

náde-

nądewszystko miłość pokoju y bezpieczeństwa publicznego nás chętnie do tego przywodzą. &c.&c. Podaemy rozśadkowi Czytelnika te racye do rozśadzenia.

„Niech się tłumaczącemu godzi przydać krotką uwagę, że Oyczyzna nasza nie utraciłaby była dotąd „Ukrainy y Śląska, á oraz w dawneyby była trwała sława, mocy y dostatkach, gdyby była zachowywała „obiema tym Národom sprawiedliwość, ná ktorey káżdego Państwa całość zawisła, W szczególności zaś, dla „zyskow Panowie dozwolili Zydowstwu, ktore dotąd „niezwykle jest niszczeniem Rzeczypospolitey, ciemiężyc „Kozaków Ukrainńskich okrucieństwem zdzierstwa. Y „teraz coraz im daley, bardziey ruynuje się Rzeczpospolita w miastach, á przez to ubożeie, przez uboństwo „znowu upada w siłach z teyże samey niesprawiedliwości, „w niezachowaniu Praw y Przywileiow miast, á to przez „dozwalanie rozszerzania się w nich Dzierżawom Duchownym y Szlacheckim, ktore zabieraią Kupcom handlowym, á od znoszenia Mieyskich umykaia się ciężarow, „zwalaiąc te wszystkie ná.niezdolne ubogich Mieszczanow siły.

*Prepensye Rzeczypospolitey Polskiey,
względem Sukcessyi do Kurlandyi y
ostatnie z tey przyczyny kłotnie.*

Kurlandya jest staro dawne Xięstwo część Xięstwa
In-

Inflantkiego dawnieyszemi czasy należącego do Krzyżaków; miała miejsce ná Szymach Cesarstwa, y dotąd ná to zgromadzenie bywa przywoływane, á że nie sława, Krzesło ná miejscu należącym, stoiące bywa obracane. Ná dwie części się dzieli, to jest Kurlandya y Semigallia. Obrocone w Xięstwo udzielne, iednak pod zwierzchnością Polską, á to Roku 1561. ktorego to Roku Mistrz Wielki Krzyżacki *Gothart Ketler* odstąpił Reguły Teutońskiey, podpisał y przysięgą ztwierdził w Wilnie 28. Miesiáca Listopada Traktat nazwany przymierze poddania się. Był tedy obwołany Imieniem Krola Polskiego Xiążęciem Kurlandskim, y Semigalskim, ále z Prawem Udzielnego Xiążęcia, ktore przedtem miał, iako to wolne bicie monety, ktorego Prawa Krolowie Polscy nie maią, y zupełną władzą, tak w Duchownych, iako y Swieckich okolicznościach, gdyż jest w Kurlandyi náywyższym Rządzą Kościoła. Dotego Prawa, stanowi, Taxy wybiera za zezwoleniem Stanow Kurlandskich, iednym słowem Xiążę Kurlandski tymże sposobem Kurlandya, iako Xiążę Elektor Brandeburski trzyma Prussy, co świadczy Diploma Inwestytury mówiąc: Dаемy mu Tytuł Xiążęcy z tąż prerogatywą, Tytułem, honorem y władzą, ktore są dane Jasnie Oświeconemu Xiążęciu Pruskiemu. A náostatek ná pokazanie Independencyi tego Xięstwa, że jest *Feudum* ofiarowane nie darowane, Xiążę Kurlandski má Prawo przysłania Posła



wielkiego do Dworu Krola Polskiego, y z taką ceremo-
nią odbiera Inwestyturę przez Posły swoje: Tych zwy-
czaynie przyimuie Sekretarz lub Referendarz Kor: o poł
mile od Wársza: w karetach Krolewskich przy licznych
Lokaiach y Haydukach Krolewskich; tam po zwyczay-
nych komplementach, siada do Krolewskiej karety, y w
tey wieżdza. Posłowie, Cudzoziemscy, Senatorowie, y
inni znaczniejszy posyłaia karety ná wiadz przy kalwa-
kacie Polskiej, ten wiadz zwyczaynie zawiera Chorągiew
Konna.

Dnia náznaczonego do odbierania Inwestytury, ie-
den z Kasztelanow y Sekretarz lub Refer: Koron: iada
do stancyi Posłow w karecie Krolewskiej, przy rezonan-
cyi Tręb, Bębnow y kotłow, stánawszy w Zámku przed
schodami drzwi zelaznych Trzech Márzałkow, dwóch
Koronnych, á ieden Litewski z Láskami przyimuią ich,
y prowadzá do Tronu, ná którym Krol siedząc y głowę
nákrytą maiąc, Posłow przyimuie, á Senatorowie sto-
iać, tak po prawey, iako y po lewey ręce, po oracyi
Posła, y odebraney przez tego z Rąk Krolewskich Cho-
rągwi, ná ktorey z iedney strony Herb Krolewski, á z
drugiey Herb Xiążęcy są wyrażone, siadaia ná Tronie
Posłowie, á w ten czas ich Szlachetna Assystencya Krola
witaiąc w kękę go całuią. Po skończoney Ceremonij
Inwestytury, znowu ich z tąż Ceremoniá odprowadzá
do stancyi. Táka pyszna była ápparencyja, gdy Krol
Jan



Jan Sobieski dawał Inwestytury Xiążęciu Kurlandkie-
mu Bratu *Ferdynánda* teraz panuiącego. Niech tedy
každy uważa z tych okoliczności Ceremonij, y z tego
cośmy wyzey námienili o naturze tego *Feudum*, iák iest
dystyngwowany od innych. Dodaiemy do tego, że się
trafiło, iż Xiążęta Kurlandkie bywali Medyatorami Kro-
low Polskich z ich nieprzyaciółami, (iako to podczas
Traktatu Roku 1636. między Krolém Polskim, á Krolow-
wą *Kryszyną* Szwedzką) że wchodzą w Kolligacye z
Sąsiadami, iako to Xiążę *Jakub*, który z Carem Mo-
skiewskim miał takowe obowiązki ná Dworze Rossyi-
skim wielkiego trzymaiąc Posła, że także od Krolow
przyimuią Posłow, że mogą mieć woyska około pię-
tnastu, albo ósmnastu tysięcy, iż dawnieyszemi czasy
miewali Okręty aż do liczby czterdziestu, między kto-
remi znaydowały się dwadzieścia, ktore od trzydziestu
aż do ósmdzieściat Dział nosiły, á náostatek, że w Ty-
tułach tego wyrażenia zażywali, z *Łaski Bożey Xiążę*
Kurlandki, że Krolowie Francuzcy dáią mu Tytuł *de*
Cousins, (co po Polsku inaczey nie mogą tłomaczyć,
tylko się to znaczy stryiecznym Bratem, co iest mniey-
szy Tytuł niż Brat, ten też Tytuł Krol Francuzki daie
y swoim *Ducib9 Paribus*, y kiedy do Marzáłka Wiel-
kiego Koronnego pisze, tegoż zażywa, iako y do innych
Ministrow y Senatorow Polskich) że Cesarz daie im
Tytuł *Illustriissimi*, á Rzeczpospolita Polska *Illustris &*
Sublimis.

Myli się *Roussel* Autor piszący terazniejszy
 potencyi Europy interessa, którego ja co do Pol-
 ski należy wyśmaczyć, kiedy náyprzód wyra-
 za, iż Xiążęta Kurlandskie przez Posłów swoich
 odbierają Inwestyturę, bo tę powinni osobiście
 przyjmować tam gdzie się Krol Polski znajduie,
 y onym ją nąznaczy. Prawda że za *Jana So-*
bieskiego Xiążę Kurlandski przez Posły swoje tę
 odebrał; miał znać iakieś racye tego ten Wielki
 Krol, ale na to Rzeczpospolita dużo sarkała. Nie
 dość iasno opisuie Ceremoniał, kiedy mowi, że
 stanąwszy przed wśchodami drzwi żelaznych,
 Marszałkow trzech Posła przyjmują; mogłby
 kto rozumieć, że Marszałkowie schodzą aż na
 doł, ale to omyłka ztąd, że u stąrey Senatorskiey
 Izby na samym wniściu była krata żelazna, przy
 tey warta Marszałkowska dla bezpieczeństwa
 Obrad stawała, ale Krol *August II.* rozszerzając
 Izbę Senátorską tę kratę zniósł, którą Francużi
 zwali drzwiami żelaznemi. Ze Marszałkowie
 prowadzą Posła przez Izbę aż do Tronu, czynią
 to, że są Gospodarzami w Senacie, a przeto oraz
 wielkimi Magistrami Ceremonij. Prawda, że
 Senatorowie kiedy Posłowie przechodzą przez
 Izbę, wstają, ale czynią z ludzkości, bo Senat Polski
 má to Prawo, że kiedy Krol siedzi y oni siedzą.

Fami-

Familia Gotarda Kettlera panowała nad tym
 Xięstwem aż do tych czas pod siedmią Xiążęty, kto-
 rych Imiona są: *Gothard, Fryderyk I. Wilhelm, Jakub,*
Fryderyk II. Fryderyk Wilhelm, y Ferdynand, ten był
 Synem Xiążęcia *Jakuba* spłodzonym z *Ludowiką Ka-*
roliną Xiężniczką Brandeburską Siostrą Wielkiego *Fry-*
deryka Wilhelma Elektora Brandeburskiego, *Ferdynand*
 wziął Sukcesyją po Synowcu swoim, który nie miał
 Potomstwa z ożenienia z Carowną Moskiewską *Anną*
Iwanowną nązwaną Synowicą *Piatra* Wielkiego, a Cor-
 ką *Cara Iwana Alexiencza*; Xiążę *Ferdynand* był
 Regentem Xięstwa po śmierci Brata swego *Fryderyka*
 od Roku 1698. aż do Roku 1710. Sukcesyją zaś po Sy-
 nowcu swoim odebrał Roku 1711. w ten sam czas kiedy
 Moskwa trzymała Kurlandya zawoiowałszy ją na Szwe-
 dach, boci ją mieli pod swoją władzą aż do Batalij
 Pułtawskiey.

Xiążę *Ferdynand* wiary będąc Kátolickiey Rzym-
 skiey, ztąd mało sobie má przychylnych Kurlandczy-
 kow, a do tego iest bezdzietny z tey przyczyny powin-
 na się Kurlandya wielkiey obawiać kłotni, w którą się
 pewnie Moskwa wda, tak z przyczyny, że iest zkolligo-
 wana z tym Xięstwem, a niemniej z tego Interessu, że
 Kurlandya zaśnania iako mocnym wałem Inflanty od
 Granic Polskich y Moskiewskich. Temi czasy chcą ko-
 niecznie Polacy przyłączyć to Xięstwo do Korony Pol-
 skiey,



skiej, chociaż nigdy Xiążąt nie przyznawali za członki Rzeczypospolitey, y usiłują podzielić Kurlandya y Semigallią na Woiewodztwa, tak iako Xięstwo Mazowieckie, ktore było tak mozne iako Kurlandya, ponieważ Xięstwa Ruskie, Kurlandskie, y Mázowieckie były równie udzielne, z dependencyą od Korony Polskiej, taką przyczyną Mázowszcę, postradało wolność y Prawa, y to Xięstwo ktorego Pánowie mogli popisywać przeszło czterdzieści tysięcy Szlachty, teraz światu znaiome pod Tytułem trzech Woiewodztw.

Jeżeliby się kto pytał, czyli Dom *Kettlerow* iuż nie ma następcom, po odpowiedź odsyłam Czytelnika do niżej wyrażoney Genealogij.

(W tym miejscu Genealogia)

JAkożkolwiek jest, gdy na Szymach Warszawskim y Grodzińskim o złączeniu Kurlandyi Rzeczpospolita zamyślała, Stany Kurlandskie obawiając się skutku niefortunliwego tegoż złączenia y podziału na Woiewodztwa, ktore fatalne są dzieła Jey wolności, a bardziey iścizne wierze, y uważając, że te urzędy Woiewodzkie rzadko, a podobno nigdy iużby nie były dawane Kurlandczykom, ale Polakom, albo Litwie, ludziom wiary Katolickiej Rzymskiej, tę przedsięwzięli śmiałą rezolucyą, (a to z przyczyny pretendowanego Prawa, że

im



im wolno swych Xiążąt obierać dawnym zwyczajem) y że złożyli Elekcyą, obierając *eventualiter* Xiążęcia za Sukcessora Staremu *Ferdynandowi*, y na tey mianowali *Maurycza z S.*, syna naturalnego Krola *Augusta II.* Ispłodzonego z Graffówną *Konixmark* urodzeniem Szwedką. Woleli tego, niż innego obrać, nie tylko z przyczyny wielkich doskonałości y talentow tego wielkiego Kawalera, ale też aby oświadczyli Rzeczypospolitey, że się od ich Opieki nie zamysłali oddalić, boć przyrodzoną rzecz żeby Syn Krolewski nic takiego nie zaczynał, coby było przeciwne interessom Oycy, y przez ten postępek mniemali, że uydą wielkiey nągany, że bezpiecznie zachowają Starożytne Prawa, Przywileie, wolność, a náostatek y wiarę.

Ten postępek nie podobał się Polakom, y nie mogła Rzeczpospolita sobie ostrzey z nimi postąpić, gdyby byli innego Xiążęcia obrali pod Cudzoziemską Opieką zostającego; co Kurlandczykwie mogli uczynić, gdyż mieli między Kandydatami Xiążąt *Holstynskiego y Męzykowa*, a ci mieli ważną Protekcyą Carowy Moskiewskiej *Katarzyny Zony Piotra Wielkiego*; zdało się na ten czas że *Holstynczyk* ustępował *Mężykowi*, ktory wszelkiemi siłami starał się dostać tego Xięstwa.

Przedsięwzięcie Polakow rozdzielenia tego Xięstwa na Woiewodztwa, jest iedyną przyczyną dalszych postępkow Kurlandczykw, ktorzy dnia 22. Maja Roku



1726. publikowali następniący Uniwersał Imieniem Xiążęcia *Ferdynanda* ktorego mowa jest takowa.

Ferdynand z Bożey Łaski Xiążę Inflant, Kurlandyi y Semigallij naszym wiernie miłym Stanom: Szlachetnie Urodzony *Kazimierz Krzysztof Brakel* Komendant Mitawy niedawnemi czasy Imieniem tey Prowincyi deputowany do Warszawy, upraszał nas abyśmy złożyli zgromadzenie Extraordynaryjne Stanow tego Xięstwa dla uczynienia ná nim relacyi tego co się działo w Warszawie przez Dwuletnią bytność tam jego, nácośmy chętnie zezwolili, y skłádamy ten zjazd ná dzień 26. Czerwca Roku terażniejszego. Zalecamy Stanowi Szlachęckiemu, áby z nálezytymi instrukcyami Posłow swoich zesłał tak do wysłuchania relacyi Urodzonego *Brakla*, iako niemniej do naradzenia się z nami, iakiemi sposobami mogą byđz ná zawsze w nálezytym zachowaniu y bezpieczeństwa utrzymane Prawa y wolności tey Prowincyi, niemniej Rząd Xiążęcy względem Stanu Duchownego y Swieckiego pod wysoką Opieką Kroła Polskiego nášego Pana Łaskawego, y Náyiásnieyszey Rzeczypospolitey, á to według umowy o Dependencyi áby mogli społecznie ułożyć y decydować to, co będzie z lepszym dobra pospolitego tey Prowincyi dla nas y dla następcow nášych. Donosimy Szlachetnemu Stanowi Rycerskiemu, iż Pan *Karp* Kommissarz Generalny woyska Wielkiego Xięstwa Litewskiego obiecał nam

Listo-



Listownie pod datą 18. Marca Imieniem Jaśnie Wielmożnego Jego Mći Pana Woiewody Wileńskiego Hetmána Wielkiego woysk Litt. wszelką pomoc ná utrzymanie Praw nášych, y tey Prowincyi, niemniej ná utrzymanie tego co zkonkluduiemy z Stanem Rycerskim tak w publicznym intereffie, iáko y prywatnym, á niemniej *in eventuali successione* ná fundamencie Praw nášych. Dan: w Mitawie 22. Maia: 1726. *Podpis.*

Brynken, Keyzerlink, Wander Braggen.

Jak się prędko Xiążę dowiedział o ogłoszonym tym Uniwersale, nieomieszkanie z taką się oświadczył deklaracyą, á raczey Protestacyą.

Ferdynand z Bożey Łaski Xiążę Inflant Kurlandyi y Semigallij naszym wiernie miłym Stanom. Byliśmy dotąd tey zupełney ufności, iż náypierwsi naši Konfylliarze Ministrowie, y inni Urzędnicy, ktorzy wiernością, Przysięgą są postanowieni dla czuyney straży pilnowania intereffu Xiążęcego y dobra caley Prowincyi, nie mieli się wdawać w Prawa Panowania, bo te samym Panom zostawione, ále niektorzy z nich zapomniawszy obowiązkow Urzędu swojego, staraiąc się własną iako náwyżey wystawić władzą, prywatnych szukaią zyskow, á przeto ublizaią Prawu y Prerogatywom Panom swoim nálezytym. Mielliśmy iednak ufność, iż Stan Rycerski zawsze nám uprzeymie wierny, zważywszy własne swoje Dobro y Praw całość, nie miał pozwolić żeby ich Imieniem á

Ddż

zgor-

zgorzzeniem wystawiona była władza Xiążęcą przeno-
sząca. Jednak zuchwałość niektórych naszych Konfy-
liarzew pychę w górę wyniesioną tak daleko poszła, że
zwiódłszy Stan Rycerski do tego przyprowadziła, iż prze-
ciwne woli y wiadomości naszey, a niemniej przeciwne
Prawom tey Prowincyi postanowienia usiłują ustano-
wić. A do tego (dotąd ieszcze niesłychany postępek)
że Imienia, władzy, y Pieczęci naszey przeciwko nam y
wspaniałości naszey zażywają. Y tak płoną są ułu-
dzeni nadzieją, że tak wiele godnych Obywatelów Ła-
ską naszą y Przodków naszych nasyconych nie mieli się
za całość dostojenstwa naszego, y Praw Oczystych istot-
nie zastawić, gdyż sami uznać mogli y ztąd zgubę swo-
ię. Nie bez żalu przyszło do wiadomości naszey, że z
pryczyny powrotu *Brakla* naznaczona Prowincyalna
Sessya Imieniem naszym na dzień 26. tego Miesiąca,
na wysłuchanie relacyi tegoż do odprawienia głównych
Spraw, które do nas należą, na wysłuchanie mniemanych
Propozycyi przez Woiewodę Wileńskiego Hetmana
Wielkiego Xięstwa Litewskiego. Nie chcemy ani mo-
żemy wierzyć, że ludzie ci ktoremi poczciwość rządzi,
mieli wchodzić w takowe przedsięwzięcia, z tey przy-
czyny podaiemy pod rozrządek prywatny Konfyliarzew
naszych y wiernemu Stánowi Rycerskiemu, jeżeli jest
rzecz przyzwoita, że tenże *Brakel* przeciwko woli y ze-
zwoleniu naszemu był posłany do Warszawy, y tam dwie
lecie

lecie bawiwszy zuchwale ważył się w publiczne wcho-
dzić Traktaty, Imienia naszego zażywając przeciwko nam
y Interesom naszym, zapomniawszy żeśmy jego, pra-
wdziwy Pan, y że wyniosłość jego Domu nie ma inne-
go fundamentu tylko na łasce naszey. Więc zupełney
iesteśmy nadziei, że Stan Rycerski nie będzie chciał tey
zuchwałości cierpieć, żeby jakim nieprzyzwoitym po-
stępkiem miało się co takowego postanowić, coby było
przeciw wyraźney woli naszey, y mimo wiadomość naszą;
a zwłaszcza w takich okolicznościach, które same przez
się znajdują się próżne bez naszego potwierdzenia. Je-
dnak pobudzając Konfyliarzew naszych tym bardziey
do obowiązku pewności, a Stan Rycerski do powinney
wierności, tę im z miłości Oycowskiy donosiemy prze-
strogę, żeby pamiętali na władzę Xiążęcą, a z zupełnego
Prawa naszego zakazujemy, aby żaden nie ważył się ani
osobiście, ani innym sposobem na tym zgroma-
dzeniu być, które Prawo y istota władzy naszey za
nieprzyzwoite má y mieć chce. Nasze bowiem są nie inne
zamyśli: tylko że za szczęśliwym naszym powrotem tak
rzeczy będą ułożone, że się dawne Prawa utwierdzą, a
zwyczaie powroczą. Niech tedy każdy swoy postępek
kieruje według Praw Oczystych, niech nikt nie ma ta-
kowej zuchwałości, żeby czyli oczywiście, czyli skrycie
postępkami nienależytymi zamyślał ruynować Funda-
menta *Statús*. Życząc tak nągłówniejszym naszym

Konfyliarzom, a niemnicy całemu Stanowi Rycerskiemu z Opatrzności Boskiej iak náydoskonalszey Rady, upewniając ich o naszey Łasce. Dan. 4. Czerwca 1726.

Ta przestroga nie strzymała Kurlandczykow; ale nazywawszy zgromadzenie ná dzień Czerwca obrali 26 Graffa *Maurycyego* de Saxe Xiążęciem, chociaż wszyscy twierdzą, że przed dniem 16. Czerwca nikt nic nie mienił o tey Elekcyi. Co się tam ná ten czas działo, takową czynię relacją

Dnia 16. Czerwca, Generał Auditor *Sentrowicz* przybył do Mitawy z znacznymi wexlami, udał się tak do Regencyi, iako y do Posłow, y racyami utrzymywał Propozycyą, że nikt nie jest sposobniejszy do Pánowania, iako Xiążę *Mężykoff*, Konfyliarz zaś *Bestucheff* Imieniem Carowy *Katarzyny* proponował Xiążęcią *Holsztyńskiego*, y tak bez żadney trudności Propozycye ich były przyięte, każdy ná swego Kandydata szukał przyiaciół aż do dnia 19. ktorego Graff *Maurycy* odezwał się także z Kandydacyą.

21. JMć Pan *Nakwascki* przybył z Reskryptem Krola Polskiego *Augusta* II. oświadczywszy się przed Regencyą, co za przyczyna była Jego przyjazdu, ta gupewniła, że żadnego takiego postępku nie weźmie przed się Seymik ich, coby było nie pozwolono Prawu Kurlandskiemu, a miało bydz przeciwne Rzeczypospolitey Polskiej.

22. PP. *Sentrowicz* y *Bestucheff* przy usiłowanych staraniach wielkie czynili obietnice.

23. 24. y 25. Przybyli Kuryerowie z Peterburga z nowemi a większemi przy Propozycyách obietnicami głosząc, że Xiążę *Mężykoff* iedzie spieszno za niemi.

26. Zaczął się Seym.

27. Pan *Bestucheff* wielorakie wnosil Propozycy

28. Widząc że te mały czyniły skutek, uczynił uwagę, żeby się Kurlandczykowie nie ważyli daley postępować, y kończyć, aż w tym zaydzie wyraźna wola Carowy Rosyiskiej. To tak śmiałe objaśnienie przyprowadziło Kurlandczykow do tym prędzey Nominacyi, y tegoż samego dnia Graff *Maurycy* obrany y mianowany następcą Xięstwa Kurlandkiego iednostaynym głosem wszystkich Obywatelow.

29. Pan *Liwen* Adiutant Xiążęcia *Mężykoff* narodu Kurlandkiego przybył do Mitawy z Instrukcyami od swego Generała, y może że rozgłosił iż *Mężykoff* dwańście tysięcy woyska posyła do Kurlandyi.

30. Ten zaś Adiutant wyprawił do Xiążęcia *Mężykoff* Kuryera dając mu znać ná iakim stopniu rzeczy zastał, a Kurlandczykowie obruszeni groźbą Moskiewską kończyć Seym iako náyprędzey zamyslali, y tak się ściśle z Grafem *Maurycem* związać, a przez to wszelką nadzieię odiać iego kompetytorom.

Jednak ciz roznemi sposobami wyrobili, że się

rzecz przewlokła aż do dnia 3. Lipca. Tegoż dnia kilka Kurycrow z różnemi Expedycyami przybyło, które, poniekąd nieiaką boiaźń sprawiły w deputowanych na Sejm, co Graff *Maurycy* postrzegłszy, z tym się przed nimi oświadczył, że jeżeli na dniu iutrzejszym nie stanie Traktat ziednoczenia, tedy on odiedzie.

4. Tą rezolucyą ośmieleni Obywatele wszętko do skutku przyprowadzili.

5. Traktat skoczyli y oddali.

6. Sejm po skonczeniu rozpuszczony. Tegoż dnia przywiózł Kurjer wiadomość, że Garnizon Rygi stał w paradzie na Xiążęcia *Mężykoff*.

7. Regiment Dragoniki na Lozy będący o trzy mile od Mitawy otrzymał ordynans Konwoiowania Xiążęcia *Mężykoff*.

Tegoż samego dnia Xiążę *Dołhoruki* przybył do Mitawy.

8. Zwoławszy Regencyą w przytomności Marszałka *Pofelskiego*, temi do nich mówił słowy: Ze Carowa *Rossyifka* nie zezwala na tę Elekcyą, y że z nieukontentowaniem widzi, że się od iey oddalają opieki; gdyby jednak tę Elekcyą chcieli obrocić, albo na Xiążęcia *Holstynskiego*, albo na Xiążęcia *Mężykoff*, a naostatek na ktorego ze dwoch Xiążąt *Hesse* ktorzy są w iey służbie, tedy im gotowa dać pomoc, gdyż to jest zwyczajna, że kto się biec zamysła, przybiera sobie posilkuiących, a naostatek przekładał iakie na siebie ściągają nieszczęścia, jeżeli

za dość

zadość nie uczynią woli Imperatorowy.

Na co Kurlandczykowie odpowiedzieli, iż zawzięcie się o Łaskę y Dobroczynność Nájiaśniejszey Cárowy stawali, ale inney nie uznają Protekcyi, tylko Krola y Rzeczpltey Polskiey, y żadney inney uznać nie mogą. Ze mając Prawo wolney Elekcyi pewnieby go utracili, gdyby z przymuszania tego Xcia przyieli, który im jest proponowany. Nie zamysłaiąc o żadney bitwie pomocy nie potrzebują. Ze czuiąc fundament Praw swoich gruntowny, ten przed się biorą z wszelką submissyą reprezentować Krolowi y Rzeczypospolitey Polskiey. Jeżeliby ich kto chciał lub zgładzić, lub zawoiować, pewni są pomocy postronnych Potentatow, ktorych samych jest w tym interes nie cierpieć, żeby mocniejszy słabszego gnębił. Jednak z nikim w Traktaty wchodzić nie zamysłaią, poki Polska im swoją Opiekę nieodbierze, do ktorey będą przywiązani aż do ostatney zguby. Co się zaś tycze nieszczęścia ktorym im grożą, wierzą bardzo dobrze, że ich kraj jest otwarty, y że nie będą mogli wytrzymać potencyi *Rossyifkiey*, ale mając sprawiedliwość po sobie przy mocney protekcyi nie mogą sami sobie tey krzywdy uczynić, żeby ich można pogroziem zastraszyć.

Tegoż dnia Xiążę *Mężykoff* stanął w Rydze.

9. Dnia Xiążę *Dołhoruki* powrócił do Rygi, a Xiężna Kurlandska Wdowa przybyła nie daleko Mitawy,

Ec

wy,

wy, do ktorey Xiążę *Meżykoff* przybył, álego áni próż-
zbami, áni obietnicami nie mogła uczynić przychylnym
tey Elekcyi.

10. Xiążę ten stanął w Mitawie y nieco żołnierzy
tam wprowadził.

11. Zrana Graff *Maurycy* oddał wizytę Xiążęciu
Meżykoff, ktory sam zaczął opowiadać przyczynę swe-
go przybycia temiz słowami, ktorych przedtym zażywał
Xiążę *Dołboruki*, ále przy więkzey zwawości bez ogrodki
mowiąc: Jest to żądanie Nájiaśnieyszey Imperatorowy,
áby Stany Kurlandskie, nowym zgromadzeniem przy-
stąpiły do inney Elekcyi Xiążęcia, y nie mogą kogo innego
obrać, tylko mnie álbó Xiążęcia *Holsztyńskiego*, lub ie-
dnego z Xiążąt *Hesse* zostających w służbie Imperatoro-
wy Jey Mći Pani moiey, y ta przyczyna sprowadziła
go do Mitawy. Ná cò Graff *Maurycy* odpowiedział,
że mu się zda iż przedsięwzięcie to jest niepodobne, ieże-
li Prawo y sprawiedliwość mieć może miejsce. Ze iuż
zakończony Seym Kurlandski znowu się zaczynać nie
może: że tenże Seym iuż go obrał Xiążęciem, Autenty-
cznym dowodem y ubezpieczeniem; że do obierania in-
nego Xiążęcia przystąpić nie może, áni mu się godzi.
Jeżeli zaś iakim gwałtem chcianoby do tego przymusić,
toż samo przymuszenie pokazałoby nieśfusność Elekcyi.
Inaczey nie mogą być obrocone teraznieysze interessa
Kurlandskie, bo álbó będzie podzielona ná Woiewodz-

twa, álbó przy dawnych zostanie zwyczajach, ieżeli
przy dawnych, toć nie kto inny bydź może Xiążęciem
tylko on *Maurycz*.

Nie uspokoił temi tak ważnemi racjami Xiążęcia
Meżykoffa, ktory tę krotką dał odpowiedź: że on tego
wszystkiego nie słucha, że Kurlandczykowie nie powinni
inney szukać protekcyi tylko Rossyiskiey, y że on Xiążę
Meżykoff musi bydź Xiążęciem. A naostatek pytał się
Graffa *Maurycza* ná czym zakładał nádzieję utrzyma-
nia swego, ten rzetelnie wyznał, że zna nieudolność síł swo-
ich, y o obronie nie myśli, ále że się rzecz sama przy spra-
wiedliwości utrzyma.

Tegoż dnia po południu Xiążę *Meżykoff* zwołał
do siebie Marszałka kraiu, Kanclerza, y niektórych Po-
słów, przed ktoremi Xiążę *Dołboruki* czytał Listy Kreden-
cyalne od Carowy, á Xiążę *Meżykoff* przekładał im tey
wołą, y groźbą rozkazywał posłuszeństwo. Ná co ci
státiecznym umysłem wyrazili, że rozkazow od nikogo
nie zwykli, áni mogą odbierać tylko od Polakow, y w tym
ograniczeniu posłuszeństwa zostawać ząwzse gotowi,
chociaz *Meżykoff* upewniał że im wprowadzi dwadzie-
ścia tysięcy woylka w kray áby ich do posłuszeństwa
náskłonił.

Wieczorem rózne z rózných mieysc dały się słyszeć
wieści, iż *Meżykoff* chciał còś gwałtem zacząć, iednak
Xiążę de Saxe choc go to poniekąd załterowało, zamy-

ślał wszelkiemi sposobami o utrzymaniu swoim, Stan Rycerski stanął przy nim, Mieczczanie z Pospolstwem też chęć oświadczyli.

13. Xiążę *Mężykoff* odiechał do Rygi z tym oświadczeniem, że jeżeli za dni 10. nie otrzyma tego o co prosi, tedy takie siły sprowadzi, że go to nie zawiedzie czego sobie życzy. Xiążę *Dolboruki* został w Mitawie. Jak się zakończyła Elekcyja Graffa *Maurycyego*, zaraz on taki List napisał do Prymasa Korony Polskiej.

Monseigneur. Stany Kurlandskie zgromadzone obrały mnie dnia 28. Czerwca następcą Xiążęcia *Ferdynanda*. To doniesienie może uczynić iakie o mnie opaczne porozumienie u Waszey Xcey Mści żem jest powodnikiem ludu zbuntowanego. Supplikuję chciey W.X. Mość ná iaki krotki czas zawiesić w tym swoje mniemanie, poki nie przełożę przyczyn tych ktore mnie do przyięcia tey Stanow Kurlandskich łaski pobudziły.

Przyznaię się rzetelnie W. X. Mości, że będąc iuż zdawna y teraz ieszcze u siebie upewniony o sprawiedliwości Praw Kurlandskich, zamyslałem starać się o to Xięstwo, ale Jego Krolewka Mość zakazał mi o tym myśleć, iednak mając nieiakie Prawa do niektórych Dobr w Inflantach leżących przybyłem do Rygi. Przy tey bytności zamyslałem także wnieść w konkurencyą o ożenienie z Xieżną Kurlandską Wdową. Ten ostatni postępek nie mógł urazić ani Krola Jego Mści, ani Rzepltey.

Gdym

Gdym przeiezdzał przez Mitawę zastałem tam iuż więcey niż od dwoch Tygodn zgromadzone Stan y Kurlandskie, ná obranie następcy Xiążęciu *Ferdynandowi*. Za przyjazdem moim do Rygi doszła mnie wiadomość że Xiążę *Mężykoff* posłał Ludzi z znacznemi Summami szukając tym sposobem, aby Elekcyja ná Osobę jego spadła, Xiążę także *Holfstyńskie* wsparły także protekcyą Carowy Moskiewskiey tey był intencyi y nadziei. Naostattek stary Xiążę *Ferdynand* ofiarował Kurlandczykom, że wszelkich swoich gotow ustąpić pretenfyi, byle obrali Xiążęcia *Cassel* teraz zostającego w służbie Pruskiej, ktorego Szwedzi z Dyssydentami obiecali utrzymywać. W tym byłem, y rozumiem słuźnym obawianiu, żeby Kurlandczykowie upewnieni od Sąsiedzkich Potencyi, że ich przy Prawach utrzymywać będą, a obawiając się że im Polska te odiać zamysła; nie uczynili nic takowego zkądby wyniknęło zamieszanie publiczne z uszczerbkiem interessu Rzeczypospolitey. Z tych przyczyn ośmieliłem się wnieść w liczbę Kandydatow, y jeżeli Kurlandczykowie zgrzeszyli, że mnie obrali Xiążęciem, ta ich uwaga do tego przywiodła, że nie mogli nikogo innego obrać przyiemniejszy Krolowi JMści y Rzepltey. Tę tedy z siebie dawszy iustyfikacyą, upraszam abyś łaskawie przyjął tę ktorą osobnie przyłączam od Stanow Kurlandskich; y supplikuję abyś się ná moment w umyśle swoim osadził ná miejscu tego Narodu, obawiającego straty wolności



wolności, który tak długo spokojnie zażywał, iż śmiełe mogę mówić, że nic takowego nie popełnił, aby ją sprawiedliwie utracić mógł. Jestem tedy pełen ufności, że W.X. Mość upewniony o słuszności ich, nie odmówił swoiey Protekcyi; o którą ja z miejsca mego upraszam z upewnieniem, że poki Kurlandya radą moją będzie się rządzić, nic takiego nie popełni, coby mogło bydź przeciw interessom Rzepltey, gdyż tę wyprobowaną wierność zachować pragnie y skutkiem dotrzyma, iednak mogłaby przyść do desperacyi, gdyby Praw swoich zgwałcenie widziała. Zostając &c. *Maurycy* z Saxonij.

Napisał Graf *Maurycy* drugi List do Barana *Ostermana Intimum Consiliarium* Imperatorowy Rosyjskiej, iako niżej.

Monsieur. Ogłos publiczny z wielką dystynkcyą opowiada wielkie przymioty J.W. WMM Pana, ten się zwykł nigdy nie mylić; z tey przyczyny z zupełną ufnością udać się do takiego Ministra, który umie łączyć roztropność z doskonałością. Niech to moje wyrażenie nie będzie u W.M. Pana porozumieniem podchlebstwa, gdyż otwartość serca mego, którą tu w liście wylewam, upewni go o moich oczywistych zamyślach. Nie spodziewali się Kurlandczykowie, żeby ze strony Rosyi mieli iaką znaleźć przeszkodę staraiący się o utrzymanie Praw y wolności starożytnych, a tym bardziey, że sławney pamięci Nayaśnieyszy Cesarz Jego Mość *Piotr*

Wielki,



Wielki, y teraznieysza Imperatorowa oczywiście się z tym oświadczyli, że życzą sobie widzieć Rząd w Kurlandyi na dawnym stopniu y zwyczaju utwierdzony, ta y takowa ich jest y powinna bydź z wielu przyczyn, a na fundamencie roztropności intencya, iakoż często powtórzone deklaracye, tym bardziey w tym porozumieniu utwierdziły Kurlandczykow. Tym ubezpieczony, wiadome wszystkim czyniłem moje starania, y Dwor Rosyjski wszystko wiedział y widział, a przecież żadnego przeciw mnie z tey okoliczności nie pokazał nieukontentowania. A przytym Kurlandczykom nie stawało czasu do dalszego rozmyślenia, bo następujący Sejm Grodziński to miał przedsięwzięcie, żeby na Woiewodztwa podzielić Prowincyą. W tym tedy czasie niedostatku, Regencya szukała Rady, zwołała Sejm, na którym chciała z Stanami zgromadzonemi do tych się udać sposobow, ktoreby były uznane najsukutecznieysze do utrzymania swey wolności. Między wszelkimi Propozycyami ta się Rada zdała naygruntownieyszą, aby obrac następcę Xiążęciu *Ferdynandowi*, y aby to obranie padło na taką osobę, ktoraby była zobopolnie przyjemna Krolowi Polskiemu y nie nienawisna Sąsiadom. Wszytkich zdanie było, że się we mnie znaydą te reflexye, y tak zostałem obrany. Elekcyja była zgodna, Sejm się zakonczył Traktatem między mną, a Stanami Kurlandzkimi, y tak ten Traktat mocnym skrepowany obowiązkiem,



że się rozwiązać nie może, chyba z stratą honoru przeciwiących się. Tak się na ten czas rzeczy znajdowały, kiedy przyjazd Xiążęcia *Mężykoff* rozgłoszono do Mitawy, a oraz nieukontentowanie z moiej Elekcji. Słychać także było, że się W.MM. Pan znajdował z Xiążęciem, czemu dawszy wiarę, wyprawilem człowieka podufalego do Rygi z oświadczeniem unizoności moiej, a oraz aby mu mógł donieść istotnie o wszystkich postępkach, z tą prozbą, aby dał staraniem swoim pomoc sprawiedliwym postępkom Kurlandczykow. Ale dowiedziawszy się że się W.MM. Pan został w Peterburgu, pisałem do Xiążęcia *Mężykoff* z wybranemi słowy, y takimi, ktoreby go były mogły zmiekczyć. Xiężna Jey Mość Kurlandka Wdowa wielkiego starania przyłożyła, aby temu krajowi był przychylny, ale wszystko nadaremnie, bo iak prędko pomieniony Xiążę stanął w Mitawie, zaraz zwołał Regencyą, y chciał ją przymusić do zwołania nowego Seymu, na którymby była moia skassowana Elekcya, a on obrany, do tego groźby czynił pierwszym z Regencyi, że ich posła do Syberyi, y że dwadzieścia tysięcy woyska wstąpi w kray, jeżeli on nie będzie obranym.

Milczeniem pokrywam, jeżeli takowe postęпки y groźby zgadzają się z sprawiedliwością, zostawując, to rozśadkowi W.M. Pana, ale to śmieie mowię, iż Kurlandczykowie nie mogą zadosyć czynić woli Imperatorowy, chociażby do tego zupełną mieli chęć. Będąc pod De-

penden-



pendencyą Polki, czyli mogą inną uznać Protekcya? gdyżby tym uczynkiem szusznie y prawnie mogli stracić Przywileie wolności. A z drugiey strony jeżeli nie uczynią zadosyć rozkazom Imperatorowy, ostatnia ich ruina czeka, jeżeli tey słuchać będą, toć zgwałcą poprzyjęzoną wiarę, Traktaty zmażą, y pomstę sprawiedliwą Polakow na siebie ściągną. W takich okolicznościach znajduią się Kurlandczykowie, y to z niemi obchodzenie má za fundament *Literas Credentiales* od Imperatorowy Rossyiskiey dane Xiążęciu *Dołborukiemu*.

Cożby na to mowily Państwa Rossyiskie, gdyby kto tak twardym sposobem postępował sobie z Prowincya w ich opiece zostająca. Nie piszę do W.MM. Pana iako do Mistrza, ale iako do człowieka pełnego Godności, ktorego przyiaźń radbym sobie przez wszelkie sposoby pozylkać, mając nadzieię, że taż ktora jest między W.MM. Panem a Xiążęciem *Mężykoff* nie zatłumi tey uwagi niezczęścia Kurlandczykow, chociaż żadnym postępkem tego sobie nie zasłużyli. Uważ także W.MM. Pan upraszam co za tym następuie, bo gdyby tylko na moiej osobie zawisło bezpieczeństwo Kurlandczykow, przyznaię, że ich ruiną żadnego za sobą nie pociągnęłaby niebezpieczeństwa; ale oni mają mocnych Protektorow, a takie temi czasy jest położenie Europy, żeby náy mniejsza iskierka mogła zapalić ogień nieugaszony. Zostaię przy tym z wszelką Estymacyą W.MM. Pana &c.&c.

Ff

(a)

(a) XIĘŻNA KURLANDSKA á teraznieysza Imperatorowa wszech Rosyi wszelkie swoje starania obrociła za Kurlandczykami, y z tey przyczyny prędkim krokiem pospieszyła do Peterburga, y tak łatwo rzeczy poszły, że Xiążęcia *Mężykoff* postęпки ná samey groźbie zakończone zostały. To sprawiwszy spieszno także powrociła do Mitawy, y upewnienie o Protekcyi Panu Xiążęcy ná ten czas Cesarzowy z obfitym wyrażeniem z sobą przywiezła. Ale u Dworu Warszawskiego dużo si to nie podobało, że Moskwa do tych się rzeczy á ieszcze tak publicznie mięszała, do których według zdania Polaków nic im nie náležało. Zkąd Krol Polski złączony z Senatem chciał w tym mieć istotną Explikacyą z Dworem Rosyjskim, y dlatego Krol nizey opisaną deklaracyą oddać kazał *Bestucheffowi* Ministrowi Rosyjskiemu.

Monsieur. Krol Jegomość Pan moy Miłościwy dowiedziawszy się o Listach y Propozycjach Imieniem Carowy Jey Mości przez Xiążęcia *Bazylego Dołborukiego* do Konfyliarzow y Regencyi Xięstwa Kurlandskiego pisanych, á zważywszy, że Kurlandczykowie iáko poddani Rzepltey nie mogą, áni im się godzi Listow odbierać, y żadney Propozycyi od postronnych potencyi słuchać, nie

(a) *Anna Iwanowna* powtorna Córka Cara *Iwana Alexiiewicza*, á Synowica Cesarza *Piotra Wielkiego*, poszła za Mąż 18. Czerwca Roku 1710. za *Fryderyka Wilhelma VI.* Xiążęcia Kurlandskiego, który umarł nástępującego Miesiáca Stycznia dnia 21. nie mając tylko lat 19. y to nie zupełnych, tá Xiężna nie mająca tylko lat 18. Wdową została, ná Tronie potym Rosyjskim nád spodzianie osádzona Dnia 31. Stycznia Roku 1730.

nie bez podziwienia jest uwiadomiony, że Xiążę *Dołboruki* żądał od Kurlandczykow Imieniem swoiey Pryn-cypalki, áby nową do obrania innego Xiążęcia złożyli Elekcyą, y tenże niektorych Kandydatow do tego Xięstwa mianował z tą pretenzyą, áby nie inny tylko ieden z namienionych był obrany.

Ze dwóch przyczyn tym większe podziwienie Krola Paná mego porusza, Pierwsza: że taka Propozycya zasła od potencyi przyiazney, ktorey jest wiadoma zupełna władza nád Kurlandczykami y Prawo istotne Rzepltey nád tym Xięstwem. Druga: że Xiążę *Mężykoff* odezwaawszy się Kandydatem śmiał grozić żołnierzem Moskiewskim gdyby go Kurlandczykowie nie obrali.

A iáko takowe postęпки cale się nie zgadzaią z ściślą przyiaznią, y tak utwierdzoną Kolligacyą między Krolewem Jego Mością á Nayiasnieyszą Carową Jey M. ktora tak wielkie dowody nie w iedney okoliczności dawała zyczliwości swoiey Panu memu. Więc Krol Jego Mość słusznie powątpiwać może, że to, co się stało, jest z wolą y wiadomością Carowy Jey Mći, kazał mi tedy Krol Jego Mość dowiedzieć się od W.M. Paná, ieżeli do tego interessu masz instrukcyą, y iakie są Carowy Jey Mći w tym Punkcie istotne zámyśly.

Jeżeli tedy W.M. Pan iestes w tym uwiadomiony, y że nam będziesz chciał mniemanie swoje otworzyć,

nie omieszkać to donieść Krolowi Jego Mści który żąd weźmie uwagę co z tym czynić. Ale jeżeli W.M. Pan nie masz zlecenia o tym traktować, to mam rozkaz donieść W.M. (nie wątpiąc, że o tym Najjaśniejszą Panią swoją uwiadomisz) iż rzecz podziwienia godna, że Xiążęta *Mężykoff* y *Dothoruki* ośmielili się zuchwałą czynić propozycją Kurlandczykom obrania Xiążęcia, a zwała iezcze za życia Xiążęcia *Ferdynanda*, y mimo wolą Krolewską, boć każdemu wiadomo, że Kurlandya jest Prowincya poddana Koronie Polskiej, że Krol J. Mość zakazał Stanom tamtejszym, aby się takich postępów nie wazyli, że zaś śmiałością, karę słuszną za sobą pociągającą, udali się przeciwko temu zakazaniu do Elekcyi Graffa *Maurycego*, zaraz rozkazał Ministrom swoim, aby przeciw nim prawnie postąpili za tak wielki występki, gdyż zgrzeszyli przeciwko naturze hołdu, przeciwko poddaństwu winnemu Rzepltey, przeciwko przysiędze, y przeciwko Paktom *subjectionis*, które poddaia tę Prowincyą Koronie Polskiej. Coś iezcze tym bardziej utwierdza Jego Krolewską Mość w tey opinij, że te Propozycye y grozenia, które wyżej wspomnieni Xiążęta czynili Kurlandczykom, były przeciw woli Carowy Jey Mści, bo te się nie zgadzaią z niżej wyrażonemi przez punkta racjami.

I. W dawnych Traktatach obiedwie Potencye zobopolnie iedna drugiej przyobiecała, że nie będą poddanych

ných do buntow przyprawdzać, ale nawet zbuntowanym ani Protekcyi, ani pomieszkania w Państwach swoich nie dozwolą.

II. W nowym a ostatnim Traktacie między Polską, a sławney pamięci nieboszczykiem Carem postanowionym, przez które ten Monarcha istotnie obiecał, że żadnego Prawa z iakieykolwiek przyczyny pochodzącego nie będzie sobie przywłaszczwał do należących Prowincyi Koronie Polskiej.

III. Dwie deklaracye iedna po drugiej dane przez tegoż nieboszczyka Cara na ręce dwiema wielkim Posłom Jego Krolewskiej Mści y Rzepltey *Wołowiczowi* Marszałkowi Wielkiemu W.X. Litewskiego, y *Chomętowskiemu* na ten czas Woiewodzie Mazowieckiemu.

IV. Są te przeciwne Prawu, szczerzy przyiaźni, y dobremu sąsiedztwu postępkami, dawać pomoc, albo namawiać poddanego przeciwko Panu. Dotąd nie się takowego nie stało, y z obudwoch stron było to na pieczy. Ale osobliwie Polska tego dotrzymała, która nietylko że się do buntow nie mieszała Ukrainy, y nie była przeciwna odmianie dawnych zwyczajow w Panowaniu według upodobania sławney pamięci nieboszczyka Cara, ale nawet nie chciała żadney dać Protekcyi uciekającym się Obywatelom Ukrainy, którzy szukali schronienia, aby pewney ufli śmierci.

Jest zupełnie Krol Jego Mość upewniony o stałej przyiaźni



przyjaźni y sprawiedliwości Carowy Jey Mći, y dlatego nie powątpiewa, że się z jego sentymentami w tey mierze zgadza: Więc postępkı Xiążąt *Mężykoff y Dołhorukiego* muszą być mimo wołą, y przeciw wrodzoney sprawiedliwości tey Monarchini.

Z tey uwagi mam rozkaz Jego Krolewskiej Mći P. mego Miłós: żebym po W. M. Panu żądał, abyś to doniosł Carowy Jey Mći, y żebyś tę upraszał, niech nie potwierdza tych postępkow, y owszem zganiwszy niech zakaze iako niegodziwych: Niech nie cierpi aby ci Xiążęta w takie się wdawali rzeczy, ktore do Dęczyzi samey Polski należą; gdyż do tych Carowa Jey Mość żadney nie ma przyczyny, a gdzie bardzıey oni. Dlatego nie mógł Krol Jego Mość lepszego wziąć przedsięwzięcia, iako zakazując Stanom Kurlandskim, aby żadnych ani słuchali, ani przyimowali od tych Xiążąt propozycyi, y iezeli ktore przyięli za skaffowane mieć chce. Nie mniej y to Krol Jego Mość Mił: iuz skaffował co się względem Graffa *Maurycza* stało, mając te postępkı za prózne y nienależyte.

Byłaby rzecz słuszną y Krol Jego M. bardzo tego żąda, aby Carowa Jey Mość przed blisko następującym Seymem swoię chciała objaśnić Deklaracyą, przez którą ukońfoby się Stanow Rzepltey mniemanie o tak niegodziwych wyżey pomienionych Xiążąt postępkach; a przez to mogłaby taż Rzeplta takie u siebie znaleźć środki,
przez



przez ktoreby tym ścisleyfza ięszcze była utwierdzona przyjaźń, ktora zobopolnie w teraznieyfzych okolicznościach iest bardzo potrzebna, a tey Polska chętnie pragnie dać dowody &c. &c.

Zatym Seym się zaczął w Grodnie ostatnich dni Września Roku 1726. Prózne było pozwanie Ministrow Xięstwa Kurlandskiego, prózne y Graffa *Mauryczego*, daremne grożenie, nikt się nie stawiał. Łatwo było Seymowi tych kondemnować, ktorzy do obrony sprawy swoiey nie staneli. Kurlandska Sprawa był náywalnieyfzy Seymu tego interes: z taką zwawością przeciw Graffowi *Maurycemu* y Stanom Kurlandskim Posłowie mówili, że podobno takiego drugiego dotąd nie było przykładu. Krol był przymuszony pisać dwa razy do Graffa *Mauryczego* żądając aby odstąpił Elekcyi, y aby Dyploma Elekcyi oddał w Ręce Krolewskie. *Maurycy* odpisał, za iako poddany Jego Krolewskiej Mći powinien go zawsze słuchać, ale że to co Jego Krolewska M. od niego żąda, iest przeciwko honorowi; więc przeprosza z upadaniem do nog, że tego uczynić nie może.

Ten roztropny respons ięszcze tym bardzıey wzburzył Stan Rycerski, y niektorzy wnieśli aby przeciwko niemu iako przeciwko nieprzyjacielowi Oyczyzny był postępek, po wielkich chałafach na tym stanelo, że Krola obligowano y zniewolono do podpisu Dyploma Rewokacyi w ten sens.



AUGUST II. z Bożey Łaski Krol Polski Wielki
 Xiążę Lit:&c. Zawzśmy mieli ná świezey pamięci sprzy-
 ianie y przychylnosc Stanow y Obywatelow tego Kro-
 lestwa, iáko nágruntownieyszý fundament Pánowania
 nášzego, y iákośmy się zawzse starali y starać nie zanie-
 chamy rozszerzać Granice tey Rzepl: y odszczepione kra-
 ie znowu do niey przyłączyć; Z tey przyczyny y nie-
 mniey oddalając by náymnieyszą okolicznosc, ktoraby
 iákimkolwiek sposobem miała bydz przyczyną nieufności
 między Máicstatem á wolnością, y z racyi *Paëtorum*
Conventorum, á oraz z przyczyny dáwnieyszich naszych
 Dyplomatow, nie wzdrygalíśmy się obiecać słowem Kro-
 lewłkim, że tego nigdy cierpieć nie będziemy, áby Xię-
 stwo Kurlandskie od ciała Rzepltey było oddzielone, do
 ktorego od dáwnych czasow jest przyłączone, y ktore
 według obowiazkow Paktow Subiekcýi powinno bydz
 pod władzą Krola y Stanow Koronnych y Wielkiego
 X.L. po śmierci Xiążęcia *Ferdynanda* nie mającego Po-
 tomstwa po mieczu. Z tey przyczyny áby wszelka ná-
 dzieia upadła tym, ktorzy tego następstwa siągaia, obie-
 cuiemy że nigdy nowemu Xiążęciu Inwestytury nie da-
 my, ani prywatnie, áni z złączonemi z Nami Stanami
 Rzepltey. A tym bardziey nikomu pomocy nie damy
 áni oczywiście. áni zadnym innym sposobem, y owszem
 posyłamy rozkanie nasze Graffowi *Maurycemu* z Saxonij,
 áby nátychmiast z Kurlandyi wyiechał, y żeby tam nigdy

nie



nie powracał, y áby się z żadney okolicznosci nádziei,
 lub z kádkolwiek pochodzącey przyczyny w interessa
 Kurlandskie nie mieztał. Obiecuemy iż pomienione-
 go Graffa *Maurycego* przymusiemy oddać wszelkie Akta,
 Instrumenta, y wszystko to co ná osobę swoię otrzymał,
 ná niegodziwym y zakazanym zgromadzeniu, ktore
 oddamy Stanom tey Rzeczypośpolitey ná tym Seymie
 zgromadzonym, bo te uznaiemy za nieważne; á tych
 Kurlandczykow ktorzy byli przyczyną y powodem tych
 uczynkow do Sądow naszych Relacyinych dla odebra-
 nia kary odsylamy. Pozwalamy y rozkazuiemy, żeby
 to teraznieysze Dyploma Ręką naszą y Pieczęciami Ko-
 ronną y Litewką ztwierdzone, było oddane Márzafko-
 wi Polskiemu, y áby było nietylko między Konstytucye
 wpisane, ále też do wszystkich Grodow podane &c.&c.

Przez dwie Konstytucye Seymowe Graff *Maurycy*
 był zdawany, że się nie stawił na Seym, y że Instrumentu
 swoiey Elekcyi nie oddał. Postanowiono potym Kom-
 missyą ktora się miała zacząć przed zakończeniem
 roku, tá miała roztrząsać kto był przyczyną zgroma-
 dzonych Stanow Kurlandskich, á niemniey dochodzić
 tych ktorzy tę Elekcyą rádzili y do skutku przyprowa-
 dzili, y áby tych skarała uznawszy wielkosc grzechu.
 Náostatek ułożony Proiekt tu nizey opisany do przy-
 łączenia Kurlandyi Koronie Polskiej.

I. Konstytucya Seymu walnego Grodzińkieg
 Roku 1726. *Quandoquidem &c. &c.* Gg II.



- II. List álbo raczey Patent Krolewski. *Augustus II. &c.*
- III. Ogłoszenie Kommissyi. *Nos Christophorus in Słupow Szembek. &c.*
- IV. Zniesienie Grafa *Maurycego* z Saxonij. *Generosus Alexander Korff Subjudex. &c.*
- V. Żądania Xiążęcia Ferdynanda y Dekret ná nie. *Comparuit coram Judicio Commissoriali Generosus. &c.*
- VI. Powzięcie żądaniow Xiążęcia Ferdynanda. *Comparuerunt Generosi Habn & Nobilis Radzki. &c.*
- VII. Przypozwanie Urzędnikow Xiążęcych według żądania Xiążęcogo: *Comparuerunt quoq; Generosi Consiliarij Supremi personaliter. &c.*
- VIII. Obrona Konfiliarza Radzkiego. *Comparuit personaliter Nobilis Generosus Fridericus Radzki. &c.*
- IX. Dekret ktorym uznany Konfiliarz Radzki za Mandataryusza Xiążęcogo. *Ex aduerso Comparuit personaliter Generosus Korff Subjudex Terrestris. &c.*
- X. Dekret ná ustanowienie Kommissarzow do przeyrzenia Rachunkow y Intraty. *Personaliter Comparentes supra specificati. &c.*
- XI. Mowa Marzałka Szlachty prosząca o Amnestyę. *Comparentibus Generosis Deputatis Ordinis Equestris Curlandie & Semigallie cum suo Mareschalco Generoso Meerfeldt.*
- XII. Dekret kassuiący Elekcyę Grafa *Maurycego* y nánznaczaiący Przysięgę Szlachcie Kurlandskiey. *Nos Com-*



- Commissarij S. R. Majestatis & Reipłce inherendo Legi. &c.*
- XIII. Szlachty Kurlandskiey uwagi zbraniaiąc się Przysięgi, á ofiaruiąc Rewersalia. *Comparentibus Generosis Henrico a Mersfeldt Generosorum Deputatorum Mareschalco &c.*
- XIV. Dekret ná te uwagi. *Comparentibus personaliter Generoso Ordinis Equestris &c.*
- XV. Rewers od Stánu Szlacheckiego. *Comparentes Generosi Mareschalco & Deputati seu Nuntij ex Districtibus. &c.*
- XVI. Skarga zaniiesiona przeciwko Radzie. *Proposuerunt Judicialiter Generosi Instigatores Regni & Magni Ducatus Lithuanie. &c.*
- XVII. Skarga Imieniem Xiążęcia przeciwko Konfiliarzom z przyczyny Dobry innych. *Inter Generosum Instigatorem Regni & Magni Ducatus Lithuanie. &c.*
- XVIII. Dekret Amnestyi *In Termino ad respondendum Generosis Consiliarijs Supremis. &c.*
- XIX. Dalsze oskarzenie przeciw Konfiliarzom wnym z racyi Dobr Xiążęcych *Inter Generosos Instigatores Regni & Magni Ducatus Lithuanie.*
- XX. Dekret kondemnuiący główną Radę. *Nos Commissarij S. R. M. & Reipublice. &c.*
- XXI. Postanowienie przyszłego rządu *Ordinatio f*
- Gg 2



*turi Regiminis Ducatum Curlandiae & Semigalliae sub
Immediato Dominio Regum Poloniae. &c.*

XXII. Decyzya ná Propozycye Powiatu Piltyńskiego.
Nos Commissarij S.R.M. & Republicae prospiciendo. &c.

XXIII. Rozporządzenie wakujących Urzędów. *Nos
Commissarij S.R.M. & Replcae prospiciendo bono Or-
dini &c.*

XXIV. Pretensye Szlachty Kurlandskiej do Szlachty
Piltyńskiej. *In Causa & actione Generosi Ordinis Eque-
stris Curlandiae & Semigalliae, contra Generosum Ordi-
nem Equestrem Districtus Piltinensis. &c.*

XXV. Decyzya ná pretensye Szlachty. *Cum Lauda
Publica horum Ducatum Annorum 1726. & Currentis
1727. &c.*

XXVI. Limita Kommissyi. *Nos Commissarij Sacrae Re-
giae Majestatis & Republicae quamvis omnes Causas.
&c. &c. &c.*



s/50